

PAPIEŻ NA KRAŃCACH
ŚWIATA s. 18

OLIMPIADA
W POLSCE? s. 36

REKORDOWY
DEFICYT s. 30

CZY DUSZA
MA PŁEĆ? s. 38

22.09.2024
nr 38 (983)
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)
NR INDEKSU 205 109
ISSN 1734-9079
www.idziemy.pl

idziemy



Jeśli dziecko
mówi, że...

s. 4, 10, 12

Ogólnopolska Konferencja

CZY KULTURA CHRZEŚCIJAŃSKA ŁĄCZY EUROPEJCZYKÓW?

PRZESZKODA DO WARTOŚCI:
w szkole, rodzinie i lokalnej społeczności

2024

28 WRZEŚNIA

SOBOTA

9:00 - 15:00

MIEJSCE:

KATOLICKIE CENTRUM
KULTURY DOBRE MIEJSCE,
WARSZAWA,
UL. DEWAJTIS 3

BILETY 49/89 ZŁ

WWW.DOBREMIEJSCE.ORG



Katarzyna
Szlonzak

Michał PAX
Bukowski

KONFERANSJERZY

3 PANELE DYSKUSYJNE

- MŁODZIEŻ – Czy kultura zatrzyma młodzież w Kościele?
- RODZICE/WYCHOWAWCY – Jak dotrzeć do rodziców?
- WYCHODZENIE NA ZEWNĄTRZ KOŚCIOŁA – Jak (nie)rozmawiać z burmistrzem?

ZNAKOMICI PRELEGENCI



KS. EMIL
MAZUR

ARKADIO

KS. PROF. DR HAB.
KRZYSZTOF PAWLINA

O. MICHAŁ
LEGAN
OSPPE

BISKUP
RAFAŁ
MARKOWSKI

TOMASZ KRUPSKI
BURMISTRZ
GRODZIŃSKA
MAZOWIECKIEGO

www.fundacjaepius.org

I WIELU INNYCH...

DLA KOGO?

- PARAFIALNE RADY DUSZPASTERSKIE
- LIDERZY WSPÓLNOT
- MENAGEROWIE KULTURY
- KSIĘŻA - DUSZPASTERZE MŁODZIEŻY (BIERZMOWANEJ)
- RODZICE
- WYCHOWAWCY
- ŚWIECCY EWANGELIZATORZY
- ARTYŚCI
- MŁODZIEŻ
- TERAPEUCI / PSYCHOLOGOWIE
- KATECHECI
- MEDIA
- ORGANIZACJE WSPIERAJĄCE RODZINY
- PRZEDSTAWICIELE JEDNOSTEK SAMORZĄDU TERYTORIALNEGO
- KAŻDY WIERZĄCY

ORGANIZATOR:

PARTNER:

PATRONAT HONOROWY:

PATRONI MEDIALNI:





ks. Henryk Zieliński

Nie tylko powódź

Fala powodziowa w Polsce zaczyna opadać. Za kilka dni tragedia mieszkańców miejscowości dotkniętych żywiołem przestanie być tematem dominującym w ogólnopolskich mediach. A przecież sam powrót rzek do ich koryt i wypłata symbolicznych odszkodowań nie kończy problemu.

Ci, którzy nigdy osobiście nie doświadczyli powodzi, nie zdają sobie sprawy z ogromu jej skutków. Dotyczą one ludzi, którzy musieli opuścić swoje domy tak, jak stali, często wyrwani ze snu, w tym tylko, co mieli na sobie. Utrata całego dobytku i poczucie bezsilności wobec żywiołu powodują traumę na całe życie. Powrót do swojego domostwa, jeśli coś z niego zostało, oznacza konieczność zmierzenia się z problemem o wiele większym niż wypompowanie wody i osuszenie domu, jak po zalaniu mieszkania. Przejście fali powodziowej oznacza skażenie wszystkiego, co znajdzie się na jej drodze. Nieśie ona ze sobą toksyczny szlam z błota, śmieci, wypłukanych zawartości szamb, obór i innych nieczystości. Przywrócenie do używalności zalanych domów, szkół, szpitali, świątyń i innych obiektów oznacza najczęściej wymianę nie tylko całego sprzętu i mebli, ale także tynków i podłóg. To zadanie na wiele miesięcy. Nie wystarczy zbiórka pieniędzy w jedną niedzielę.

Temat, który sygnalizujemy z okładki, był zaplanowany jeszcze przed końcem wakacji. Nikt z nas wtedy nie myślał o powodzi. Niemniej jedno i drugie ma ze sobą dużo wspólnego. Jesteśmy dziś wprost zalewani ideologią, która kwestionuje tożsamość człowieka jako mężczyzny i kobiety. Męskość i kobiecość – przypomina o tym na s. 38 o. prof. Jarosław Kupczak OP – jest wpisana nie tylko w ludzką cielesność już na poziomie genów, ale także w ludzką duszę! Narzucana nam ideologia uderza w prawdę, że Bóg stworzył nas jako mężczyznę i kobietę. Jest zatem, jak ostrze-

gał przed kilkunastu laty abp Henryk Hoser SAC, „herezją przeciwko Bogu Stwórcy”. Podmywa fundamenty powołania człowieka nie tylko do małżeństwa, kapłaństwa czy życia konsekrowanego, ale także do świętości. Mamy zatem do czynienia z problemem nie tylko antropologicznym i społecznym, ale

także religijnym. Dlatego Kościół musi się nim zajmować.

Dociera do nas coraz więcej zrozpaczonych rodziców, których dzieci padły ofiarą tej bezwzględnej ideologii i kreowanej przez nią mody. Jak mają się w takiej sytuacji zachować? Rodzicielskie strapienia, kiedy dziecko okazuje zaburzoną tożsamość seksualną, wynikają nie tylko z czysto ludzkich i naturalnych pobudek, ale nierzadko również z troski o zbawienie młodego człowieka, bo przecież: „ani rozwiążli, ani mężczyźni współżyjący z sobą nie odziedziczą królestwa Bożego” (por. 1Kor 6,9-10). Świadomie piszę o uwiedzeniu człowieka, który szczególnie w burzliwej fazie dojrzewania często nie radzi sobie ze swoją płciowością.

Czasem deklarowanie nieheteronormatywnej seksualności jest próbą zwrócenia na siebie uwagi, wołaniem o zainteresowanie. Największy problem mają z tym ludzie jakoś w życiu emocjonalnie czy seksualnie skrzywdzeni. Przyznają to ofiary nachalnie wmówionej im transycji, seksualnego wykorzystania i innych nadużyć, próbujące wydostać się z tej matni. Bijemy na alarm, dopóki jeszcze możemy. W sejmie leżą już bowiem projekty ustaw, które przewidują kary więzienia nie tylko za proponowanie terapii osobom z zaburzoną tożsamością czy pociąganiem seksualnym, ale i za samo zwracanie uwagi na skutki tej obłądnej ideologii. Próbuje się, dopóki można, coś podpowiedzieć tym, którzy cierpią z tego powodu.

Trzeba stawiać tamę zalewowi demoralizacji, zepsucia i niszczenia człowieka w samej jego istocie i powołaniu jako mężczyzny i kobiety. To bardzo ważne dla ocalenia człowieka, rodziny, ojczyzny. Nie można sobie pozwolić na bierność i zaniechanie, bo ich skutki byłyby gorsze i bardziej długotrwałe nawet od skutków obecnej, jakże tragicznej, powodzi.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

22.09.2024 **idziemy** w numerze:

TEMAT NUMERU



fol. Freepik

Co mogą rodzice s. 4

Trzeba indywidualnego podejścia s. 10

Jeśli dziecko mówi ci, że... s. 12

Czy dusza ma płęć? s. 38

PROJEKT: POLSKA

Zaszło za daleko s. 5

Nie sposób nie pytać s. 20

Rekordowy deficyt s. 30

Kosztowne igrzyska s. 36

Powrót króla s. 42

ŻYWY KOŚCIÓŁ

Odpowiedzialność zbiorowa s. 8

Przyszłość wiary s. 9



fol. PAP/EPA/Alessandro Di Mero

Franciszek w Azji s. 18

Świeżość Ewangelii s. 32

Talent cierpienia s. 33

Chcemy kina s. 34

TO I OWO

Zakochany wieszcz s. 29

Daj wędkę s. 32

Przyczyny zgagi s. 44

Ostatni dzwonek s. 45

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Przybywa dzieci identyfikujących się z płcią przeciwną. Często ani one, ani zajmujący się nimi specjaliści nie chcą, by mama i tata się wtrącali. Jak rodzice mają reagować?

Mają pełne prawo się wtrącać, skoro to ich dzieci. Często po szoku pierwszą reakcją rodziców jest poczucie winy. Szukają w pamięci, jakie ewentualne błędy wychowawcze mogły doprowadzić dziecko do takiej postawy. Ta refleksja jest potrzebna, ale warto skupić się na skutecznym działaniu. Nie zawsze też winne jest wychowanie czy sytuacja domowa. Nierzadko mamy do czynienia z efektem zarażenia rówieśniczego, wpływu me-

dziecka, zadawanie pytań nieobciążonych ocenianiem. Przy tym muszą nieustannie się doksztalcać, by nie dać się zagiąć doskonale „wyedukowanym” w tej materii dzieciom.

Podczas takiej rozmowy powinni podziękować dziecku za jego zaufanie i podkreślić, że je kochają i będą mu towarzyszyć niezależnie od różnicy zdań. Dać mu przestrzeń do wyrażania emocji, pracować nad jego poczuciem wartości. Rozmawiać o stereotypach płciowych. W dzisiejszym pokoleniu mało które dziecko nie staje wobec pytania: „A może ja też jestem trans?”. Rodzice powinni tę chwilę uprzedzić wychowywaniem do płci od małego. Ważny

foto: arch. prywatne Agnieszki Marianowicz-Szczygieł



Co mogą rodzice?

Z **Agnieszką Marianowicz-Szczygieł**, psychologiem i prezesem Instytutu „Ona i On”, rozmawia Monika Odrobińska

diów społecznościowych oraz kultury masowej.

Dziś najczęściej spotykamy się z zespołem nagłej dysforii płciowej, w którym mamy do czynienia z nieświadomym zniekształceniem poznawczym dziecka. Aby usprawiedliwić swoją aktualną postawę, wmawia sobie ono, że tak było od zawsze. I to rodzice są tymi, którzy mogą to potwierdzić lub temu zaprzeczyć.

Rodzina jest pierwszą z podstawowych grup znaczących w życiu dziecka, w której modelują się role płciowe i wizja płci. Jeśli nie funkcjonuje prawidłowo, należy podjąć plan naprawy. A jeśli wszystko jest w porządku, rodzice powinni aktywnie uczestniczyć w diagnozie.

Co mogą rodzice, gdy dziecko jednak mówi: „Będę tym, kim chcę być”?

Źródło problemów z identyfikacją płciową leży zwykle gdzieś indziej lub współwystępują one z innymi zaburzeniami. Aby to wysondować, rodzice powinni nastawić się na wysłuchanie

jest tu kontakt mamy z córką i ojca z synem.

Zadbajmy także o kontakt dzieci z rówieśnikami; dzieci z problemem identyfikacji płciowej często są wyizolowane społecznie. Nie pozwalamy im na zbyt długie przebywanie online i orientujemy się, co tam robią. Uświadamiamy im, że okres zmian w ciele i określonego postrzegania siebie

jest przejściowy. Pokażmy mu swoje nastoletnie zdjęcia. Wreszcie poprośmy dziecko o danie sobie czasu, by nie działać pochopnie. On działa też na korzyść procesu stabilizowania osobowości, który trwa do ok. 23.–25. roku życia. Aż 80 proc. dzieci, które przejdą okres dojrzewania, wraca do identyfikacji z płcią biologiczną.

A jeśli dziecko jest już w rękach specjalisty, po czym poznać, czy jest on kompetentny?

Nie bazujemy na dobrych opiniach w internecie i dobrym kontakcie terapeuty z dzieckiem. Pytajmy o standardy, według których diagnozuje. Jeśli to standardy WPATH, Protokół Holenderski, „wytyczne medycy-

ne” z pominięciem psychologicznych; jeśli twierdzi, że tożsamość płciowa czy orientacja seksualna są wrodzone i nie można ich zmienić, nie powierzajmy mu dziecka. Poszukajmy takiego, dla którego geneza tożsamości i orientacji są kwestiami złożonymi i który widzi przestrzeń do zmian na tym polu. Jeśli nie potrafi określić standardów, niech powie, skąd czerpie wiedzę na temat transseksualizmu. Dobry terapeuta nie będzie bał się konfrontacji z rodzicami, którzy powinni nalegać na wspólną wizytę z dzieckiem oraz na indywidualne spotkanie z nim raz na kilka sesji. Pomocne może być zapoznanie się ze „Standardami i wytycznymi Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich w zakresie diagnozy oraz terapii dzieci i młodzieży z problemami identyfikacji płciowej”.

W jaki sposób rodzice mogą zadbać o siebie?

Dobrze, jeśli mają zaufaną osobę, z którą mogą o tym pomówić. Nie do przecenienia są grupy wsparcia. A w razie potrzeby mogą skorzystać z własnej terapii, a nawet farmakoterapii, która pomoże im stanąć na nogi i działać.





Dla powodzian

W związku z dramatyczną powodzią, która dotknęła południowo-zachodnią Polskę, przewodniczący episkopatu abp Tadeusz Wojda SAC zaapelował o zorganizowanie w każdej diecezji w niedzielę, 22 września po każdej Mszy Świętej zbiórki pieniężnej. Środki zostaną przekazane poszkodowanym za pośrednictwem Caritas Polska.

„Chcę wyrazić nasze współczucie wobec tych, którzy doświadczyli tego wielkiego dramatu, ale jednocześnie zapewnić, że nie pozostają oni sami. Modlimy się za nich, wspieramy ich duchowo, ale jednocześnie chcemy wesprzeć ich również materialnie. Caritas Polska, która koordynuje pomoc w imieniu całego Kościoła w Polsce, już zaczęła ją świadczyć – zazna-

czył abp Wojda. – Apeluję do wszystkich o hojność, wsparcie, pomoc, tak jak zawsze to czyniliśmy.”

Powodzianom można pomóc także, dokonując wpłat:

- blikiem na numer 668 070 000, tytuł: „Powódź”,
- przelewem na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384, z dopiskiem „Powódź”.

Potrzebna jest również pomoc rzeczowa od firm (ilości hurtowe). Można ją zgłaszać na adres: powodz@caritas.org.pl. Potrzebne są: osuszacze, woda pitna, agregaty prądotwórcze, łopaty, taczki, gumowce, ścierki, artykuły higieniczne, żywność z długim terminem ważności.

Stan klęski

Rząd wprowadził stan klęski żywiołowej w części województwa dolnośląskiego, opolskiego i śląskiego. Zgodnie z prawem może on trwać maksymalnie 30 dni, a przedłużenie następuje za zgodą sejmu. Premier Donald Tusk poinformował, że powodzianie mogą składać wnioski o pomoc: 10 tys. zł na doraźne wsparcie (łącznie kwota z dwóch puli), a także do 100 tys. zł na remont mieszkania lub odbudowę pomieszczeń gospodarczych oraz do 200 tys. zł na odbudowę budynków mieszkalnych. O wsparcie należy zgłaszać się do władz gminy, w której dana osoba mieszka i poniosła straty.



Krzysztof Ziemiec

Zaszło za daleko

Wreszcie jest! Doczekaliśmy się głosu episkopatu w odpowiedzi na – chyba tak to trzeba określić – cichą wojnę wydaną Kościołowi w Polsce. Rada KEP ds. społecznych w dokumencie „W trosce o dom ojczysty” pisze: „Podobnie jak w całym świecie, także i w Polsce mamy do czynienia z różnymi negatywnymi zjawiskami. Niepokój budzą tendencje do ateizacji życia publicznego oraz eliminacji etyki ze sfery politycznej. Przykładem jest łamanie prawa przez organy

państwa, w tym niewłaściwe traktowanie aresztowanych, wprowadzanie «prawa» do zabijania człowieka przez poszerzenie możliwości przeprowadzenia aborcji aż do dziewiątego miesiąca życia dziecka,

odchodzenie od wartości moralnych w wielu dziedzinach życia społecznego, szerzenie nienawiści, promowanie antagonizmów, zarządzanie konfliktami w przestrzeni społecznej, marginalizowanie znaczenia religii, odbieranie prawa do wyznawania wiary oraz eliminowanie symboli religijnych ze sfery publicznej”.

To ważne wsparcie dla wiernych, bo wielu z nas z jednej strony realnie obawia się o przyszłość swoją, swoich rodzin i Kościoła, a z drugiej

– czuje bezsilność wobec walca nowej starej inżynierii społecznej. Wielu z nas czuje, że za daleko to wszystko zaszło i autentycznie boi się o przyszłość nas jako wspólnoty, której fundamenty są systematycznie i konsekwentnie niszczone.

Dlaczego tak długo musieliśmy czekać na tak

Dlaczego tak długo musieliśmy czekać na tak ważny głos w tak istotnej sprawie?

ważny głos w tak istotnej sprawie? I dlaczego nie było o tym często ani słowa podczas niedzielnych Mszy Świętych? Mam wrażenie, że dawniej, często z obowiązku, czasem z lenistwa, czytano z ambonny każdy, nawet błahy dokument KEP. Tym razem zapomniano? Szkoda,

bo media ogólnego nurtu o tym nawet nie wspomną – to nie leży w ich interesie. A media katolickie nie mają takiego zasięgu.

Ale jest coś jeszcze, czego znów zabrakło. Otóż zabrakło jasnego potępienia kolejnej gorszącej sytuacji, jaka miała miejsce w parafii w Drobinie. Brak reakcji to co najmniej chowanie głowy w piasek. A przecież wiemy, my wierni, że większość duchownych jest jak najdalej od takich zachowań! Tylko jak to wytłumaczyć ludziom wątpiącym albo walczącym z Kościołem? Bez sprawnej komunikacji dziś nikt nie jest w stanie osiągnąć celu. Dobra Nowina także wymaga dobrej komunikacji.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

W SKRÓCIE

■ **Zagrożony Trump.** Policja zatrzymała kolejnego mężczyznę, który chciał zabić Donalda Trumpa. 58-latek był w przeszłości wspominany przez „New York Timesa” jako członek jednej z grup cudzoziemców walczących w Ukrainie.

■ **Kara dla Google’a.** Trybunał Sprawiedliwości UE utrzymał w mocy grzywnę w wysokości 2,4 mld euro nałożoną na Google’a za nadużycie pozycji dominującej poprzez faworyzowanie przez firmę własnej usługi porównywania produktów.

■ **Skazani prześladowcy.** Od stycznia do połowy września br. w Mozambiku skazano 17 osób na kary więzienia za wspieranie dżihadyzmu i działania zbrojne, wymierzone głównie w chrześcijan.

■ **Nowy przewodniczący.** 50-letni przełożony prałatury terytorialnej Trondheim w Norwegii bp Erik Varden, trapista, został nowym przewodniczącym Konferencji Biskupów Skandynawskich, w skład której wchodzi biskupi Danii, Finlandii, Islandii, Norwegii i Szwecji. Zastąpi na tym stanowisku biskupa Kopenhagi, niemal 73-letniego Czesława Kozonia.

■ **Niedopuszczalny wybryk.** Do poszanowania osoby ludzkiej i przekonań religijnych wezwał episkopat szwajcarski w oświadczeniu po opublikowaniu przez działaczkę Zielonej Partii Liberalnej Saniję Ameti zdjęć, na których strzela do obrazu Matki Bożej z Dzieciątkiem Jezus.

■ **Runął most.** Część mostu Caroli, jednej z najważniejszych przepraw w Dreźnie w Saksonii w Niemczech, runęła 11 września do rzeki Łaby.

■ **Niebezpieczna wizyta.** W Kijowie ogłoszono 11 września alarm przeciwlotniczy w związku z groźbą użycia broni balistycznej. W tym czasie w stolicy Ukrainy przebywało kilku wysokich rangą zagranicznych polityków, m.in. sekretarz stanu USA Anthony Blinken.

■ **Brytyjczycy wspierają.** Wielka Brytania przekaze Ukrainie nowy pakiet pomocowy o wartości ponad 600 mln funtów – ogłosił brytyjski minister spraw zagranicznych David Lammy, który 11 września złożył wizytę w Kijowie.

KONGRES
W QUITO

Biskup Jacek Grzybowski z diecezji warszawsko-praskiej, jako delegat Konferencji Episkopatu Polski, uczestniczył w 53. Międzynarodowym Kongresie Eucharystycznym w Quito w Ekwadorze (8-15 września). Celem spotkania jest refleksja nad tajemnicą Eucharystii i wspólne uwielbianie Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Wydarzenie zgromadziło ponad 25 tys. uczestników z 54 krajów świata. Papież Franciszek w przesłaniu wideo na ceremonię otwarcia nawiązał do hasła kongresu: „Braterstwo na rzecz uzdrowienia świata”. – W Polsce powinniśmy się uczyć tego braterstwa w różnorodności Kościoła

fot. facebook.com/DiecezjaWarszawsko-Praska



i w różnorodności naszej wrażliwości – powiedział bp Grzybowski Radiu Watykańskiemu. Dodał, że Eucharystia nie może nas dzielić, ale że powinniśmy z niej czerpać ideę prawdziwego braterstwa.

WYMIANY JEŃCÓW

Rosja i Ukraina przeprowadziły 14 września 57. wymianę jeńców, w ramach której każda ze stron uwolniła po 103 osoby. Dzień wcześniej odbyła się wymiana jeńców na granicy ukraińsko-białoruskiej (na zdjęciu) – według PAP do ojczyzny wróciło po 49 osób z każdej strony.



fot. PAP/Vladyslav Musienko

PRZEWĄŻY SZALĘ?

Debata kandydatów na prezydenta USA obfitowała w ostre wymiany zdań i wzajemne oskarżenia. Kandydaci ścierali się też o wojnę na Ukrainie; Kamala Harris zarzuciła Trumpo-

wi, że chce sprzedać Ukrainę i Polskę Władimirowi Putinowi; Donald Trump twierdził, że szybko zakończy wojnę. Wielu komentatorów zwracało uwagę na dobry występ Harris.



fot. PAP/EPN/Demetrius Freeman/Pool

W SKRÓCIE

■ **Zawieszenie Schengen.** 16 września rozpoczęły się tymczasowe kontrole na wszystkich granicach lądowych Niemiec. Będą one obowiązywać przez co najmniej pół roku. Premier Donald Tusk ocenił, że decyzja władz Niemiec o przywróceniu kontroli to „de facto zawieszenie funkcjonowania strefy Schengen na dużą skalę”. 73 proc. Niemców zdecydowanie lub raczej popiera kontrole na granicach, a 71 proc. opowiada się za odsyłaniem migrantów z granicy – wynika z sondażu instytutu YouGov dla niemieckiej agencji dpa.

■ **Ostrzeżenie Putina.** Rosyjski przywódca ostrzegł, że jeśli Zachód pozwoli Ukrainie uderzać w terytorium Rosji rakietami dalekiego zasięgu, będzie to oznaczać, że „kraje NATO są w stanie wojny z Rosją”.

■ **Nowy błogosławiony.** W Meksyku odbyła się beatyfikacja ks. Moisésa Liry Serafína. Żył w latach 1893–1950. Był członkiem zgromadzenia Misjonarzy Ducha Świętego i założycielem Misjonek Miłości Maryi Niepokalanej.

■ **Autobusy z migrantami?** Komisja Europejska skorzysta ze wszelkich przysługujących jej uprawnień, by zapewnić przestrzeganie przez Węgry unijnego prawa – oświadczyła rzeczniczka KE Anitta Hipper, odnosząc się do groźby władz w Budapeszcie, że będą autobusami przywozić migrantów do Brukseli.

■ **Nagroda dla pielęgniarza.** Polski pielęgniarz i student informatyki Adrian Nowakowski odebrał 12 września na zamku królewskim w Sztokholmie z rąk szwedzkiej monarchini Nagrodę Pielęgniarską Królowej Sylwii. Został wyróżniony za projekt „Stefania”, wykorzystujący sztuczną inteligencję do nauki komunikacji z pacjentami z demencją. Pielęgniarz pracuje w Klinice Neurologii Centralnego Szpitala Klinicznego w Warszawie.

■ **Zmagania koczowników.** Na odbywających się w Astanie w Kazachstanie V Światowych Igrzyskach Koczowników Polacy startowali w kilku dyscyplinach, m.in. w łucznictwie konnym.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV

fol. PAP/EPA/Martin Divisek



WIELKA WODA

Europa Środkowa zмага się z powodziami. Rzeki wylały m.in. w Czechach, Austrii, Rumunii i Mołdawii. Są ofiary śmiertelne. W momencie oddawania numeru do druku trwało zagrożenie powodziowe. Powodem jest niż genueński „Boris”. Na zdjęciach: Lipová-lázně w Czechach i skutki powodzi w Słobozia Conachi w Rumunii.

fol. PAP/EPA/Robert Clement



fol. PAP/EPA/Space Handout

się; trwał on 20 minut – poinformowała firma SpaceX, której rakieta Falcon 9 wyniosła na orbitę okołozemską kapsułę z czworgiem astronautów. Według SpaceX pobyt w otwartej przestrzeni kosmicznej Jareda Isaacmana i Sarah Gillis przebiegł pomyślnie, a ich stan zdrowia jest bardzo dobry. Głównym celem spaceru było przetestowanie nowoczesnych skafandrów. SpaceX to firma z branży kosmicznej założona przez biznesmena Elona Muska.

Dwoje Amerykanów odbyło pierwszy w historii komercyjny spacer w kosmo-

POGRZEB WALIGÓRY

Na cmentarzu w Powiewiorce w rejonie świeściańskim na Wileńszczyźnie 14 września spoczęły szczątki Napoleona Ciukszy ps. „Waligóra”, żołnierza Armii

Krajowej oddziału Antoniego Burzyńskiego „Kmicica” oraz 5. Wileńskiej Brygady AK, odnalezione i zidentyfikowane przez Instytut Pamięci Narodowej.



fol. PAP/Valdemar Dowlko



Anna Meetschen

Odpowiedzialność zbiorowa

Czy księża są nieomylni? Nie. Czy po święceniach stają się świętymi? Nie. Czy więcej się od nich wymaga niż od osób świeckich? Tak. Bowiem „komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie; a komu wiele zlecono, tym więcej od niego żądać będą” (Łk 12,48). To dlatego oczy wiernych skierowane są na duchownych w sposób bardziej wymagający niż w przypadku każdego innego człowieka, który nie dostąpił święceń kapłańskich. Czy słusznie? Z jednej strony tak. „Sakrament święceń przyjmującego go upodabnia do Chrystusa dzięki specjalnej łasce Ducha Świętego, czyniąc go narzędziem Chrystusa dla Jego Kościoła. Święcenia uzdalniają go, by mógł działać jako przedstawiciel Chrystusa, Głowy Kościoła, w Jego potrójnej funkcji kapłana, proroka i króla” – czytamy w Katechizmie Kościoła Katolickiego (1581). Stąd brał się jeszcze do niedawna wielki szacunek i niemalże cześć wiernych okazywana kapłanom. Stosunek wiernych do księży zaczął się zmieniać po Soborze Watykańskim II, kiedy to kapłan przestał być postrzegany jako „ikona Chrystusa Kapłana” (KKK 1142), czyli *alter Christus*, tzn. drugi Chrystus, a zaczął być bardziej odbierany jako z ludu wzięty i dla ludu ustanowiony. Tyle tylko, że jedno nie przeczy drugiemu. Co więcej, jedno i drugie jest prawdziwe.

Ale idźmy dalej. Powołanie kapłańskie zaczęło coraz bardziej postrzegać jako intratny zawód, który nie wymaga wielkiego wysiłku, a za to przynosi wymierne profity. Przyczyniły się do tego w ogromnej

mierze media. To one wyłansowały obraz bogatego księdza, jeżdżącego samochodem najlepszej marki i żyjącego na koszt społeczeństwa. Do tego dołączyły się w ostatnich latach skandale wykorzystywania seksualnego małoletnich z udziałem duchownych, po których przyklejono księżom łatkę pedofili. Jakby tego było mało, doszło kilka afer oby-

Jak sami nie lubimy być oceniani przez pryzmat grupy, tak nie powinniśmy oceniać innych kolektywnie.

czajowych z udziałem księży, które rozegrały się na plebaniach. Jak to pogodzić z obrazem kapłana jako drugiego Chrystusa? To proste. Każdy z nas ochrzczonych jest świątynią Ducha Świętego. „Czyż nie wiecie, żeście świątynią Boga i że Duch Boży mieszka w was?” – pyta św. Paweł (1Kor 3,16). A jak my się nieraz zachowujemy? Jakich haniebnych i niegodnych czynów potrafiamy dopuszczać się osoby ochrzczone i przystępujące do sakramentów? Niektóre. Tak samo bywa i w przypadku księży. Niektórych. Bo nasza ludzka natura jest słaba i ułomna. Tyle że kiedy sprawa dotyczy osoby duchownej, nagłaśniana jest w taki sposób, jakby dotyczyła co najmniej głowy państwa. Tygodniami wertowana w mediach aż do znudzenia, sprawia,

że ludziom zostaje w głowie jednostronny obraz całego duchowieństwa, gdyż zaczyna działać tu zasada *pars pro toto*, czyli utożsamiania części z całością. I to w dodatku bardzo marginalnej części, a wręcz jednostek.

Jak sami nie lubimy być oceniani przez pryzmat grupy, tak nie powinniśmy oceniać innych kolektywnie. To największa krzywda, jaką możemy innym wyrządzić. Odpowiedzialność zbiorowa jest patologią społeczną, a nie sposobem na wykorzenienie złych praktyk. Obciążanie winą całych grup społecznych za występki jednostek kojarzy się z najciemniejszymi kartami historii społeczeństw. A tak się składa, że obecnie Kościół, jako jedyna instytucja, pociągany jest do odpowiedzialności zbiorowej za czyny poszczególnych duchownych.

Kiedy więc ktoś zaczyna źle mówić o księżach jako o ludziach Kościoła, może warto mu przypomnieć, że Kościół to my – my wszyscy: świeccy i duchowni. Bo my to kto? Obserwatorzy i komentatorzy? Nie. Wszyscy ochrzczeni jesteśmy członkami Kościoła Jezusa Chrystusa. I zdarza się, że niektórzy upadają, tak świeccy, jak i duchowni, a wówczas cierpi cały Kościół. Nie oznacza to jednak, że wszyscy jesteśmy winni. Ale wszyscy, jako wspólnota, powinniśmy takim osobom pomóc się podnieść i powrócić na drogę wiary. Od tego jest wspólnota. Nie od oceniania i wydawania wyroków.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Kolonizacja ideologiczna

„Kiedyś z Zachodu wyruszyli misjonarze przynoszący Afryce moc Ewangelii. Obecnie coraz częściej Zachód przysyła wysłanników zła, którzy dążą do kulturowej kolonizacji naszego kontynentu” – wskazali biskupi Czarnego Łądu. Naciski ekonomiczne wywierane przez kraje Zachodu na ubogie państwa afrykańskie nazwali „kupceniem wolnością i wartościami” Afrykanów. W wypowiedziach, które zebrał amerykański portal National Catholic Register, podkreślili, że zarówno pracownicy organizacji pozarządowych, jak i zachodni politycy, a nawet turyści „promują zeświecczoną wizję seksualności i osoby ludzkiej, która nie przystaje do wartości afrykańskiej kultury ani do niezmiennego nauczania wiary katolickiej”.

Arcybiskup Renatus Leonard Nkwende z Tanzanii wśród działań towarzyszących programom pomocowym prowadzonym przez różne organizacje pozarządowe wymienił promowanie w szkołach ideologii gender i rekrutowanie młodzieży na homoseksualne imprezy.

Ćwierć wieku

Do wypływania na głębię i odważnej ewangelizacji zachęcił 8 września w Karagandzie tamtejszych duchownych i wiernych emerytowany metropolita mińsko-mohylewski abp Tadeusz Kondrusiewicz. Na zaproszenie bp. Adelia Dell’Oro przewodniczył on obchodom 25-lecia diecezji karagandzkiej w Kazachstanie.



Dariusz Kowalczyk SJ

Czy znajdzie wiarę na ziemi?

„Wyzwania i perspektywy wiary we współczesnym świecie” – to temat konferencji, jaka odbyła się w ramach tegorocznego zebrania Towarzystwa Teologów Dogmatyków. Teolodzy gościli w imponującym rozmiarach seminarium duchownym w Tarnowie. W tego rodzaju spotkaniach najważniejsze jest to, by się zobaczyć „w realu”, poznać, bezpośrednio porozmawiać. Ale wspólna refleksja na temat wiary też była ważna. Poruszyliśmy m.in. takie kwestie jak: „Konfrontacja wiary z marksizmem kulturowym”, „Papieżstwo w służbie wiary Kościoła”, „Współczesna nauka a prawdy wiary”, „Media katolickie w walce z analfabetyzmem religijnym”. Specjalnym gościem była prof. Hanna-Barbara Gerl-Falkovitz, która wygłosiła referat na temat: „Ludzkie ciało dzisiaj: zagrożone kryzysem i zniszczone. Co oznacza «wcielenie» w orędziu chrześcijańskim?”. Niemiecka teolog w swoim kraju znajduje się w tej mniejszości, która jest bardzo krytyczna wobec tzw. synodu niemieckiego, czyli głównego nurtu katolików w Niemczech. Tym cenniejsze było jej świadectwo.

Kiedy patrzymy na sytuację w Europie, w tym w Polsce, nasuwają się nam pytania: Jaka jest przyszłość wiary katolickiej? Jak przekazywać wiarę kolejnym pokoleniom? To pytania, które są zadawane w każdym po-

koleniu. Zresztą sam Jezus zastanawiał się: „Czy jednak Syn Człowieczy znajdzie wiarę na ziemi, gdy przyjdzie?” (Łk 18,8). To pytanie sugeruje, że wierzący mogą stać się naprawdę „małą trzódka” pośród obo-

jętnego albo wrogiego wobec Ewangelii świata. Tak było w pierwszych wiekach. Tym bardziej trzeba pamiętać o Chrystusowym umocnieniu: „Nie bój się, mała trzódka, gdyż spodobało się

**Jaką radość może dać niewiara?
Że za kilkanaście lat
wszystko się skończy
i nastanie nicość? Nie!
To nie jest radość.**

Ojcu waszemu dać wam królestwo (Łk 12,32)”. Z drugiej strony Mistrz z Nazaretu dał swoim uczniom śmiałe zadanie: „Idźcie więc i nauczajcie wszystkie narody, udzielając im chrztu w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego. Uczcie je zachowywać wszystko, co wam przekazałem” (Mt 28,19). Po 2 tys. lat Kościół rzeczywiście rozprzestrzenił się na cały świat. W zeszłym roku na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie mieliśmy studentów ze 128 krajów.

Kościół jest wielką, globalną wspólnotą, która ma do dyspozycji wiele środków, ale z drugiej wciąż doświadcza słabości i przeszkód. Z powodu grzechów swoich członków oraz zajądłości wrogów chwije się w wierze. Ale przecież Jezus zapewnił nas: „Zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go” (Mt 16,18). O kondycji i przyszłości Kościoła mówi nam na swój sposób Księga Apokalipsy. Czyta-

my w niej, że Bestia, symbol potężnych, diabolicznych sił w świecie, „otworzyła swe usta dla bluźnierstw przeciwko Bogu [...]. Potem dano jej wszcząć walkę ze świętymi i zwyciężyć ich, i dano jej władzę...” (Ap 13,6-7). Te

rzeczy dzieją się na naszych oczach. Ale władza Bestii ma swą miarę. Przyszłość nie należy do Bestii, ale do Jezusa ukrzyżowanego i zmartwychwstałego. O Bożej mierze wyznaczonej złu pisał Jan Paweł II w książce „Pamięć i tożsamość”. Papież wskazywał na ideologie zła: komunizm i nazizm, ale wspominał też o nowych ideologiach szerzących zło w sposób głębszy i ukryty.

Niekiedy czytam w internecie katofobiczne, pełne złości komentarze, które zapowiadają rychły koniec Kościoła. Ich autorzy często dodają na końcu uśmiechnięte buźki. Zastanawiam się, z czego właściwie ci ludzie się cieszą, jeśli naprawdę się cieszą. Rozumiem radość wiary, która nadaje naszemu życiu nieskończone, piękne znaczenie. Rozumiem radość z obietnicy Jezusa: „W domu Ojca mego jest mieszkań wiele. [...] Idę przygotować wam miejsce” (J 14,2). Ale jaką radość może dać niewiara? Że za kilkadziesiąt, kilkanaście lat wszystko się skończy i nastanie nicość? Nie! To nie jest radość. To rehot wynikający z oglupienia tyłu modnymi, co absurdalnymi ideologiami. Róbmy więc swoje, trwając przy wezwaniu Chrystusa: „Nawracajcie się i wiercie w Ewangelię!” (Mk 1,15).

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie
dkowalczyk@jezuici.pl

W obronie ks. Olszewskiego

Generał Zgromadzenia Księży Najświętszego Serca Jezusowego ks. Carlos Luis Suárez Codorniu zwrócił się do polskich władz o „uszanowanie godności” aresztowanego ks. Michała Olszewskiego. – Nie chodzi o sprzeciwianie się wymiarowi sprawiedliwości, ale o poszanowanie praw naszego współbrata i innych zatrzymanych osób – podkreślił w rozmowie z amerykańską agencją informacyjną OSV News. Oczekiwałby „większej jasności argumentacji” polskiego systemu sprawiedliwości oraz wyjaśnienia „czasu spędzonego bez jedzenia, w kajdankach i nocy, kiedy jego sen był przerywany przez światło”. – Jakbyśmy rozmawiali o wydarzeniach z innej epoki – ocenił. Zachęcił ks. Olszewskiego: „Zachowaj wiarę, radość, zaufanie do Pana i odpoczywaj w Nim”. – Jestem pewien, że Michał nawet w więzieniu wykonuje pracę ewangelizacyjną – zakończył.

i

REKLAMA



Dziecko wyznaje rodzicom-katolikom, że doświadcza pociągu do osób tej samej płci. Jak zareagować?

Jestem w kontakcie zarówno z dziećmi wykazującymi skłonności homoseksualne, jak i z ich rodzicami. Często pierwszą reakcją opiekuna na ujawnienie przez dziecko swoich skłonności jest przerażenie i wzajemne oskarżanie się męża i żony. Łatwo wtedy o usilną próbę naprawienia „zepsutego” członka rodziny. Innym scenariuszem jest pójście w stronę zrywania relacji i palenia za sobą mostów. Zdarza się i tak, że rodzice idą w przeciwną stronę i w imię źle pojmowanego miłosierdzia akceptują nie tylko zastaną sytuację, ale i wynikający z niej grzech. Żadna z tych reakcji nie przynosi dobrych owoców.

Istnieje w ogóle jedna prawidłowa reakcja?

Każde dziecko, każda rodzina stanowi odrębny przypadek, więc jest to kwestia niezwykle indywidualna. Dużo zależy chociażby od źródła skłonności oraz pochodzenia i historii życia konkretnej osoby. Stąd w tym temacie nie ma gotowych instrukcji i odpowiedzi. Na pewno bazą rodzicielskiej reakcji powinna być przede wszystkim miłość. Zapewnienie dziecka, że bardzo je kochamy, że chcemy mu dalej służyć, jednak nie akceptujemy jego grzechu.

A grzechem w tym przypadku jest...?

Sam fakt odczuwania skłonności homoseksualnych grzechem jeszcze nie jest. Moralnie złe jest dopiero podejmowanie aktów homoseksualnych. Kościół uznaje skłonność homoseksualną za „obiektywnie nieuporządkowaną” w tym właśnie sensie, że skłania ona przejawiającą ją osobę do aktów homoseksualnych.

Jak pogodzić miłość i szacunek do dziecka z wiernością katolickim zasadom moralnym?

Dokładnie tak samo jak w relacji z dzieckiem heteroseksualnym. Okazywać miłość, akceptację i szacunek.



foto: Magdalena Prokop-Duchnowska

Trzeba indywidualnego podejścia

Z ks. **Markiem Kruszewskim**
rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

Ks. Marek Kruszewski – kapłan diecezji warszawsko-praskiej, proboszcz parafii św. Patryka na Godławiu w Warszawie, duszpasterz rodzin.

cunek do osoby, potępiając jednocześnie zło i grzech. Ważne jest jednolite stanowisko rodziców, jasne komunikaty i konsekwentne stawianie granic. Bez zamiatania pod dywan problemu i udawania, że wszystko nam pasuje i odpowiada.

Z nauczania Kościoła wynika, że katolik nie może z czystym sumieniem uczestniczyć w ślubie osób tej samej płci, ponieważ oznaczałoby to aprobatę dla związku, który jest sprzeczny z Bożym planem. Podobnych dylematów w życiu rodziców osoby homoseksualnej jest znacznie więcej. Na co mogą, a na co nie powinni się godzić?

To kolejna kwestia, która wymaga bardzo indywidualnego podejścia. Jeśli rodzice mają bliską relację z Bogiem (a zakładam, że tak właśnie jest), to powinni zaufać, po pierwsze – łasce, którą od Niego dostali, po drugie – swojej wiedzy i intuicji co do własnego dziecka. Konkretnie sytuacje powinny być rozpatrywane i negocjowane odrębnie, wedle możliwości i sumienia obojga rodziców. To oni ustalają zasady panujące pod ich dachem. Konsekwentne dbanie o respektowanie i nieprzekraczanie wspólnie wypracowanych granic może rodzic w dziecku bunt i próbę przesuwania tych granic, w rzeczywistości jednak zapewnia mu stabilność i poczucie bezpieczeństwa.

Każde z rodziców ma też inną wrażliwość i możliwości z zakresie pozwalania lub niepozwalania na konkretne rzeczy. Ktoś zaprosi do domu, ciepło przyjmie i zainteresuje się partnerem (lub partnerką) dziecka, podczas gdy dla kogoś innego będzie to nie do przeskoczenia. Są rodzice, którzy wolą spotkać się w takim gronie na gruncie neutralnym, są też tacy, którzy zaproszą do siebie z zastrzeżeniem,

że wspólnej nocy pod ich dachem partnerzy spędzić nie mogą.

Podobnych dylematów i prób wypracowywania wspólnych rozwiązań w życiu nie tylko takiej, ale i każdej innej rodziny jest znacznie więcej. Warto poruszać je podczas spowiedzi czy w rozmowie z mądrym, uporządkowanym i ugruntowanym moralnie kapłanem.

W 1986 r. kard. Joseph Ratzinger polecił tworzenie duszpasterstw dla osób homoseksualnych. Są miejsca w Kościele w Polsce, gdzie osoby doświadczające pociągu do tej samej płci i ich rodzice mogą szukać wsparcia?

Jest wiele grup wsparcia czy wspólnot i duszpasterstw, jednak najczęściej – dla dobra ich członków – działają one anonimowo. Zachęcam, by szukać w internecie stron i środowisk proponujących różne formy pomocy w tym zakresie, w tym również terapię konwersyjną. Pomoc terapeutyczna dla osób odczuwających pociąg do tej samej płci opiera się w dużej mierze na próbie obniżenia odczuwalnego napięcia seksualnego. To są sfery i obszary, które wymagają atmosfery ciszy, spokoju i bezpieczeństwa.

Stąd takie grupy najczęściej nie ogłaszają się publicznie. Na terenie diecezji warszawsko-praskiej od dwóch lat wspólnoty dla rodziców osób homoseksualnych prowadzi ks. Robert Wielądek. Grupy bazują na doświadczeniu powstałego w USA międzynarodowego apostolatu EnCourage, który od 40 lat zapewnia opiekę duszpasterską rodzinom i przyjaciółom osób, które doświadczają pociągu do osób tej samej płci i/lub niezgodności płci.

Również działająca w USA grupa Courage skupia mężczyzn i kobiety doświadczających pociągu

do osób tej samej płci. W Polsce póki co są cztery grupy Courage: jedna w Warszawie, jedna w Krakowie i jedna w Katowicach oraz jedna pracująca online. Grup EnCourage jest pięć: dwie w diecezji warszawsko-praskiej, jedna w bielsko-żywieckiej, jedna w Katowicach oraz jedna pracująca online.

Na czym polega duszpasterskie towarzyszenie osobom doświadczającym pociągu do tej samej płci?

Przede wszystkim na spokojnym, niespiesznym, zapewniającym poczucie bezpieczeństwa towarzyszeniu w drodze dochodzenia do czystości. A czystość to coś więcej niż asceza i wstrzemięźliwość seksualna. To też wybór przyjaźni z Bogiem i dobrych relacji z odpowiednimi ludźmi. Czystość to styl życia, w którym człowiek funkcjonuje w określonych wartościach.

Ważnym aspektem jest zaakceptowanie faktu, że to długa, trwająca często latami droga i niezniechęcanie się ilością porażek i niepowodzeń, również tych pojawiających się często w sferze seksualnej.

Czyli celem towarzyszenia nie jest „naprawienie”, czyli próba zmiany orientacji seksualnej?

Wiele osób homoseksualnych nigdy nie przestaje odczuwać pociągu do tej samej płci, żyjąc jednocześnie w czystości i bliskiej relacji z Bogiem. Ta czystość jest jednak warunkiem koniecznym do przyjęcia Komunii Świętej.

Droga budowania czystych relacji, do której zachęca się i na której towarzyszy się osobom doświadczającym pociągu do tej samej płci, jest tak naprawdę drogą ku wolności i szczęściu człowieka. Modlitwa, lektura duchowa, kierownictwo indywidualne i częste korzystanie z sakramentów będą ogromnym wsparciem, by na tej drodze wytrwać.

Ważne jest jednolite stanowisko rodziców, jasne komunikaty i konsekwentne stawianie granic.

Czystość to coś więcej niż asceza i wstrzemięźliwość seksualna. To też wybór przyjaźni z Bogiem i dobrych relacji z odpowiednimi ludźmi.



Kiedy w przeglądarce wpisze się „pomoc rodzicom dzieci z problemami identyfikacji płciowej”, pojawiają się adresy organizacji, które będą nakłaniać do tranzycji. Jak nie wpaść w pułapkę i gdzie szukać rzetelnych specjalistów?

Kilka lat temu czternastoletnia córka Bożeny napisała jej w liście, że jest chłopcem. Rodzice myśleli, że to moda, która minie – podobne inklinacje przejawiały przyjaciółki dziewczynki. Przez następne dwa lata wracał temat akceptacji wyboru Julki. Trwające rok wizyty w poradni psychologiczno-pedagogicznej nic nie dały. Poszli do seksuologa i po 30 minutach usłyszeli: „Prawdopodobnie mają państwo syna”.

WALKA TRWA

Lekarka zleciła badania, których wykonanie odwlekali, licząc na to,

że córka z tego wyrośnie. Ona nosiła już wyłącznie męskie ubrania i domagała się męskich zaimków. Była pełnoletnia, gdy bez zgody rodziców mogła pójść do specjalistów poleconych przez koleżankę przyjmującą testosteron. Po czterech wizytach on-line u psychologa i seksuologa dostała diagnozę: dysforia płci i transseksualizm. – Zadzwońłam do tego psychologa, ale usłyszałam, że nie ma zamiaru się ze mną spotykać i żebym żałobę po stracie córki przerobiła na własnej psychoterapii – mówi Bożena.

Z mężem analizowali dzieciństwo Julki, swoje metody wychowawcze,

Jeśli dziecko mówi, że...

Monika Odrobińska



osoby, z którymi miała kontakt. Choć nie znaleźli do tego podstaw, obwiniali siebie i innych. Znajomi radzili: „Pogódźcie się z tym. Lepszy żywy syn niż martwa córka”. Szukali wsparcia u rodziców w podobnej sytuacji. I dużo rozmawiali z Julką – dostarczali jej materiały naukowe na temat dysforii płci, świadectwa osób po detranzycji.

Z dwudziestu psychologów i kilku seksuologów, do których się zwrócili, jedni albo „nie mogli pomóc”, albo oferowali „pomoc” w formie tranzycji. Córka w tym czasie przechodziła u endokrynologa badanie w kierunku przyjmowania testosteronu; kolejny ośrodek zawyrokował: „Mają państwo syna”. Czuli, że nie takiego wsparcia potrzebują.

Postanowili zmienić środowisko i zabrali Julkę do psychologa, który nie afirmuje tranzycji. Od niedawna chodzi do niego na terapię, a od psychiatry bierze leki na depresję i stany lękowe. – Nie wiemy, co dalej. Walka o dziecko trwa – przyznaje mama.

CZYJA ODPOWIEDZIALNOŚĆ?

Córka Tomasza, dziś ponad dwudziestoletnia, była grzeczną, dobrą uczennicą, tyle że pogrążoną w świecie wirtualnym. Do izolacji swoje dołożyła pandemia. – Ewa nie wstawiała z łóżka, odmawiała jedzenia i czynności higienicznych – mówi ojciec. Poszli

na terapię rodzinną, potem dziewczyna dostała zalecenie terapii grupowej, wreszcie zaważczyła o miejsce w szpitalu psychiatrycznym, polecanym przez znajomych. Po półrocznej, bezskutecznej terapii tam trafiła do terapeuty „z miasta”, przed którym się otworzyła i który powtórzył rodzicom, że córka czuje się chłopakiem. Od razu zaoferował adresy placówek, w których mogłaby realizować „to szczęście”.

Rodzice przepłakali wiele nocy. Odwiedzali z córką kolejnych terapeutów, którzy przekonywali, że osoby po tranzycji nie żałują tej decyzji. – Ulegliśmy panice, że jeśli jej nie zaakceptujemy, może popełnić samobójstwo – wspomina tata. – Żona na siłę zwracała się do niej w rodzaju męskim, a ja czytałem zagraniczne publikacje na temat dysforii płciowej i fałszowania statystyk dotyczących tranzycji, w których np. osoby po detranzycji ujmowane są jako osoby po dwóch tranzycjach. Wiem to także ze świadectw osób, które wróciły do płci biologicznej.

Trafili do grupy wsparcia rodziców w podobnej sytuacji i dopiero tam doznali uspokojenia. – Ktoś powiedział: są dwie płcie i nieskończenie wiele osobowości – mówi Tomasz. – Przystaliśmy wierzyć lekarzom, którzy tłumaczyli, że Ewa jest uwięziona w ciele nieswojej płci. Do tej pory im ufaliśmy, bo jeśli człowiek zwraca się o pomoc do specjalisty, a on diagnozuje raka i zleca chemioterapię, to się z tym nie dyskutuje. Ale tu od początku nie pasowało nam, że u miesięczkującej kobiety bez nieprawidłowości w budowie narządów płciowych nikt nawet nie zleci badań w kierunku hermafrodytyzmu.

„Diagnoza” Ewy ograniczyła się do badań krwi, wykluczenia schizofrenii i myśli samobójczych u seksuologa, choć z rodzicami takimi myślami się dzieliła. Endokrynolog zignorował mail od matki donoszącej mu o genetycznych obciążeniach kobiet w ich rodzinie i przepisał Ewie testosteron.

Odwiedzili psychologa, który zachęcał do tranzycji. – Zapytaliśmy, czy weźmie odpowiedzialność za Ewę, jeśli w wyniku brania testosteronu doświadczy zapaści, co się zdarza – mówi ojciec. – Trochę się przestraszył.

Uważam, że rodzice powinni odważnie pytać terapeutów o ich odpowiedzialność za czyny, do których popychają dzieci.

Rodzice mają z Ewą dobry kontakt, ale kolejne rozmowy sprowadzały się do jednego tematu. Dlatego umówili się, że podczas spotkań nie będą go podejmować do czasu, aż Ewa podejmie decyzję. – Niedawno poinformowała nas, że zdecydowała się zrealizować receptę na testosteron – mówi tata. – Poprosiliśmy, żeby zapoznała się ze „Standardami i wytycznymi Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich w zakresie diagnozy oraz terapii dzieci i młodzieży z problemami identyfikacji płciowej”. Przyznała, że mają sens i zgodziła się na wizytę w poradni SPCh.

MAMA DOKSZAŁCA LEKARZA

Zanim rodzice dotrą do specjalisty, który nie namawia do tranzycji, często szukają po omacku, kierując się metodą prób i błędów oraz intuicją. Nierzadko trafiają do specjalistów wskazywanych przez same dzieci, które zwykle dostały je od równie pogubionych dzieci lub nieodpowiedzialnych szkolnych pedagogów lub psychologów. – Dobry specjalista nie będzie starał się być kumplem dla naszego dziecka, który spełni jego żądania, ale zleci wszechstronne badania – mówi Bożena. – Należy uważać na takich, którzy nerwowo reagują o pytania na temat standardów opiniowania transseksualizmu.

Może się okazać, że to rodzice dokszałca lekarza, jak pewna mama, która psychiatrze córki dostarczała publikacji dowodzących szkodliwości tranzycji. Lekarka nie tylko sama zmieniała kierunek myślenia, ale też zaczęła namawiać do tego innych lekarzy. – Na pewno trzeba być w kontakcie z terapeutą i lekarzem dziecka – mówi Tomasz. – Bywa, że do psychologa posyłamy dziecko z problemami emocjonalnymi, a on pochopnie stwierdza dysfориę płciową i utwierdza dziecko w działaniu na rzecz „zmiany płci”.

Nasze dzieci są nadmiernie wrażliwe, co nie znaczy, że niemądre. Chęć bycia trans to moda, pod którą kryje się głęboka potrzeba pokochania siebie.

– Rodzice powinni być wyczuleni nie tylko na specjalistów, ale także na to, co dziecko robi w sieci, z kim utrzymuje kontakty – dodaje Bożena.

Z jednej strony rodzice żyją w strachu. Po pierwsze, o dzieci, po drugie, o kondycję swoich rodzin, bo zdarza się, że po negatywnych komentarzach na temat tranzycji w mediach społecznościowych dostają pogróżki. Zdarza się też, że rozpadają się małżeństwa, bo jedno z rodziców utwierdza dziecko w decyzji o operacji, a drugie szuka dla niego innej pomocy. – Tu jest potrzebny wspólny front – mówi Tomasz.

– To dobre i dla dziecka, i dla nas, którzy jesteśmy dla siebie nawzajem wsparciem.

Z drugiej strony zbierają się na odwagę: że skoro możliwe są manifestacje afirmujące m.in. tranzycję, to dlaczego oni nie mieliby protestować pod klinikami, w których trwale uszkadza się dzieci? Rodzice przyznają, że brakuje im rzetelnej edukacji dzieci, opartej na faktach, że płeć zapisana jest w genach i nie zmienia tego żadne zewnętrzne ingerencje. Mówią też o potrzebie rzetelnej diagnozy, wykonanej przez specjalistów wielu dziedzin. A w razie potrzeby – jak najmniej ingerującego leczenia.

Bożena podkreśla, że problem dzieci z identyfikacją płciową dotyczy niekoniecznie rodzin dysfunkcyjnych. – Żadna rodzina nie jest wolna od problemów – mówi. – Nasze dzieci są nadmiernie wrażliwe, co nie znaczy, że niemądre. Potrzebują szczególnej ochrony przed chora modą, w postaci naszej uwagi i czasu. Bo chęć bycia trans to moda, pod którą kryje się głęboka potrzeba pokochania niekochanego ciała i siebie.

Personalia bohaterów zostały zmienione.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej

monika.odrobinska@idziemy.com.pl



W SKRÓCIE

■ Wyczekany metropolita.

Arcybiskupem metropolitą szczecińsko-kamieńskim papież Franciszek mianował dotychczasowego biskupa toruńskiego Wiesława Śmigła, 55-letniego teologa, członka Rady Stałej KEP i przewodniczącego Rady ds. Rodziny oraz Komitetu ds. Dialogu z Niewierzącymi. Poprzedni metropolita abp Andrzej Dzięga złożył rezygnację z urzędu.

■ „Nie” dla seksedukacji. „Obowiązkowa, permissywna edukacja seksualna ma od września 2025 r. zastąpić w szkołach nieobowiązkowe wychowanie do życia w rodzinie” – alarmuje Grupa Proelio i zachęca do sprzeciwu wobec tych planów. Pod apelem „NIE dla deprawacji seksualnej w szkołach!” zebrała już 36 tys. odpowiedzi. Można je dalej składać w zakładce Petycje na proelio.pl.

■ O śmierci męczennika. Podczas ogólnopolskiej konferencji naukowej „Reminiscencie śmierci ks. Jerzego Popiełuszki” wygłoszono referaty przedstawiające reperkusje mordu na kapelanie „Solidarności” w perspektywie ogólnopolskiej i regionalnej. W warszawskim Centralnym Przystanku Historia zorganizowało ją stołeczne Biuro Badań Historycznych IPN.

■ Małżeństwa na Jasną Górę. Przewodniczący Rady KEP ds. Rodziny bp Wiesław Śmigiel zaprasza na 40. Pielgrzymkę Małżeństw i Rodzin 21 i 22 września na Jasnej Górze pod hasłem: „Rodziny z serca wzięte”. Mszę Świętą 22 września o godz. 11 odprawi biskup bydgoski Krzysztof Włodarczyk.

■ Ku rodzicielstwu. 121 narodzin i pięć poczęć – to efekt pracy zespołu Centrum Nowe Życie, który w Bydgoszczy od pięciu lat tworzą: instruktor modelu Creightona, lekarze specjaliści, dietetycy kliniczni, psychologowie, fizjoterapeuci oraz diagnosta laboratoryjny. Ich działania oparte są na profilaktyce niepłodności i zaburzeń ginekologicznych, a także przyczynowym leczeniu niepłodności, które wyróżnia holistyczne spojrzenie na człowieka oraz interdyscyplinarny proces leczenia. Jego skuteczność wynosi 70 proc.



foto. PAP/Maciej Kulczyński

POD WODĄ

Kiedy zamykaliśmy ten numer „Idziemy”, powódzie na południowym zachodzie Polski spowodowały duże zniszczenia w Kłodzku, Łądku-Zdroju, Bystrzycy Kłodzkiej, Głucholazach i ich okolicach, zmusiły do ewakuacji 33 pacjentów ze szpitala w Nysie.

Wrocław przygotowywał się na przyjęcie 3 tys. metrów sześciennych na sekundę. Zawieszono lekcje w 350 placówkach w czterech województwach, w sądach czterech miast odwołano rozprawy i posiedzenia. Do 16 września odnotowano cztery ofiary śmiertelne powodzi.

ÓSMY OBUDZONY

Piotr Milczarek, 30-letni strażak, jest ósmym pacjentem, który opuszcza klinikę Budzik dla dorosłych osób w śpiączce, prowadzoną przez Fundację Akogo Ewy Błaszczyk. Półtora roku temu został potrącony przez auto, gdy pomagał ofiarom wypadku samochodowego. Doznał ciężkich obrażeń. Przez pierwsze trzy tygodnie walczył o życie.



foto. PAP/Marcin Olbora

LISTY DO ARESZTU

Do fundacji Centrum Życia i Rodziny dotarło ponad 2,5 tys. kartek z wyrazami wsparcia dla ks. Michała Olszewskiego. Wysłano je na adres warszawskiego aresztu śledczego,

w którym sercanin jest przetrzymywany. Fundacja przygotowała też księgę, do której wpis z wyrazami solidarności z duchownym złożyło już 7,4 tys. osób (wspieramksiedzamichala.pl).



foto. mat. pras.



fot. PAP/leszek Szymański

SPOTKANIA Z DYPLOMATĄ

Przebywający z wizytą w Polsce sekretarz stanu USA i szef tamtejszej dyplomacji Anthony Blinken spotkał się z prezydentem Andrzejem Dudą, premierem Donaldem Tuskiem i szefem

MSZ Radosławem Sikorskim. Rozmowy dotyczyły bezpieczeństwa, sytuacji na Ukrainie oraz współpracy militarnej, technologicznej i gospodarczej.



fot. mat. pras.

MĘSKI SZTURM

Można jeszcze zapisać się na VIII Męskie Oblężenie na Jasnej Górze (obleżenie.mezczyzni.net), które 28 września będzie przebiegać pod hasłem „Mężczyzna modlitwy”. Zakończą je warsztaty o modlitwie do Maryi i świętych oraz Jasnogórskie Śluby Mężczyzn. Goście, w tym Przemysław Babiarz, opowiedzą, jak wiara kształtuje ich życie. Dr Przemysław Kwiatkowski, bp Waldemar Musioł i bp Radosław Orchowicz poprowadzą rozważania na temat modlitwy i duchowości mężczyzny.

JEDYNY TAKI BISKUP

Dotychczasowy biskup pomocniczy i administrator apostolski sede vacante bp Wojciech Osiał został przez papieża Franciszka mianowany biskupem łowickim. Jego ingres do katedry łowickiej odbędzie się 16 listopada. Tym samym stanie się jedynym biskupem w Polsce, który wszystkie sakramenty przyjmie w tej samej parafii – od chrztu po sakrę biskupią. 53-letni duchowny jest w KEP przewodniczącym Komisji Wychowania Katolickiego oraz Zespołu roboczego ds. kontaktów z Rządem RP w sprawie lekcji religii w szkole.



fot. Flickr/episkopatnews

Jest też członkiem Komisji Duszpasterstwa i Rady ds. Duszpasterstwa Młodzieży. Jego dewizą biskupią są słowa: *Dominus Cor Intuetur* („Pan patrzy w serce”).

■ **Odszedł pan od seksu.** Zmarł prof. dr hab. n. med. Zbigniew Lew-Starowicz, seksuolog, psychiatra i psychoterapeuta, propagator edukacji seksualnej, wieloletni konsultant krajowy z zakresu seksuologii. Miał 80 lat.

■ **Kobieta w przywództwie** – to hasło II Forum Liderki i Duszpasterzy Wspólnot dla Kobiet, zaplanowane na 19 października w Gdańsku przez bp. Wiesława Szlachetkę, delegata KEP ds. Duszpasterstwa Kobiet, wraz z Krajową Radą ds. Duszpasterstwa Kobiet. Celem spotkania jest wspólna modlitwa oraz wymiana doświadczeń w kontekście tego, jak przewodnictwo kobiet we wspólnotach wzbogaca apostolską i duszpasterską misję Kościoła. Szczegóły: www.kierunekniebo.pl.

■ **E-granica.** Rozpoczęła się budowa bariery elektronicznej na 172-kilometrowej granicy polsko-białoruskiej w województwie lubelskim. Złoży się na nią ok. 1,8 tys. słupów kameryowych, 4,5 tys. kamer dzieńno-nocnych i termowizyjnych oraz czujniki zapewniające wykrywanie różnych cech fizycznych obiektów. Usprawni ona wykrywanie zdarzeń związanych z przestępczością graniczną, w szczególności z nielegalną migracją i przemytem towarów, ułatwi gromadzenie materiału dowodowego i zatrzymywanie sprawców przestępstw i umożliwi całodobową obserwację pasa drogi granicznej.

■ **Podejrzane pożary.** Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego została powiadomiona o serii pożarów na jednej z wysp Międzyodrza. Cztery razy paliły się tam trzcinowiska – poinformowała Komenda Powiatowa PSP w Policach. Strażacy podejrzewają podpalenie.

■ **Wyrok na szpiega.** Sąd Okręgowy Warszawa-Praga skazał na rok i osiem miesięcy więzienia Białorusinkę Daryę A., oskarżoną o współpracę z KGB i przekazywanie rosyjskim służbom informacji o białoruskiej opozycji w Polsce. Jak przekazała Joanna Adamowicz z wydziału prasowego tamtejszego sądu, wyrok jest nieprawomocny.

■ **I po maturze.** Według ostatecznych wyników CKE tegoroczną maturę zdało 89,3 proc. abiturientów. Jest to wynik identyczny jak w roku ubiegłym.



Jacek Karnowski

Zadanie do udźwignięcia

Wielkie katastrofy, takie jak obecna powódź, zawsze weryfikują sprawność państwa. Ale nie tylko: wraz z wodą spływają błędne, szkodliwe albo zwyczajnie głupie teorie i koncepcje. Katakizm dotkliwie obnażył to, co proponują Polsce niektóre środowiska ekologów: że najlepszym gwarantem naszego bezpieczeństwa jest natura zostawiona sama sobie. Nie jest, nie będzie i nigdy nie była.

Poprzednie pokolenia zmagaly się z wielką wodą często. Regulacja rzek nie jest przyczyną obecnych zagrożeń. To raczej połowicznie zrealizowane projekty infrastrukturalne sprawiają, że w wielu wypadkach nie możemy zapobiec nieszczęściu. Rzecz jasna, nigdy nie osiągniemy stuprocentowej skuteczności, bo człowiek nie jest panem świata.

Wstrząsnęła mną wypowiedź byłego ministra infrastruktury w rządach PiS Marka Gróbarczyka: że pieniędzy na zbiorniki retencyjne nie brakowało, problemem był opór polityczny ze strony ówczesnej opozycji, której posłowie nakręcali projekty społeczne blokujące rozpoczęcie inwestycji. Ale i tak sporo udało się zrobić. W Kotlinie Kłodzkiej powstały cztery suche zbiorniki. Teraz są zapelnione, dzięki czemu kilkanaście milionów metrów sześciennych wody nie trafiło do fali powodziowej. Tych zbiorników powinno być,

zgodnie z planem, dziewięć. Przeciwno ich budowie protestowała m.in. obecna wiceminister środowiska, która alarmowała: „W dobie zmiany klimatu i postępującego problemu suszy inwestowanie w zbiorniki za-

porowe niszczące przyrodę jest najgorszym możliwym rozwiązaniem”. W obecnym kontekście pani minister powinna podać się do dymisji. W takich sprawach jak wojna czy powódź nie można się mylić tak spektakularnie na tak wysokim stanowisku.

Jeszcze w lipcu posłanka KO Małgorzata Tracz

Trzeba mówić jasno, że nie stać nas na brnięcie w ślepą uliczkę tej formy ekologizmu, która lekceważy bezpieczeństwo człowieka.

protestowała przeciwko zabezpieczeniu i wzmocnieniu fragmentu brzegu Nysy Kłodzkiej ok. 1,5 km na południe od Kłodzka. W swojej interwencji poselskiej do Regionalnej Dyrektora Ochrony Środowiska we Wrocławiu zwracała uwagę, że rzeka ma tu swój pierwotny charakter. Pisała: „Od lat w skarpie gnieźdzą się brzegówki, tworząc kolonię lęgową liczącą do kilkudziesięciu par. Jest to prawdopodobnie jedyne miejsce występowania brzegówek na Ziemi Kłodzkiej. W skarpie często gniazdują też zimorodki. Na kamienistej ławicy gnieździ się para sieweczek rzecznych (w tym roku miały cztery młode), jest to jedyne miejsce występowania tego gatunku na Ziemi Kłodzkiej. W za-

roślach na brzegu gnieźdzą się brodzie piskliwie (w tym roku jedna para) oraz pliszki górskie. Bystrze na rzece i kamienne ławice są też miejscem żerowania pluszczy”. Oceniała, że „budowa umocnień, likwidacja zakola i podmywanej skarpy nie tylko nieuchronnie doprowadzą do wycofania się z tego miejsca wymienionych powyżej gatunków ptaków, ale też do zniszczenia walorów przyrodniczo-krajobrazowych tego wyjątkowego miejsca”. Ciekawe, czy w kontekście tragedii, która dotknęła Kłodzko, posłowie Koalicji uznają, że życie i bezpieczeństwo ludzi musi być na pierwszym miejscu.

Ale i Donald Tusk zbagatelizował zagrożenie. Kiedy zaczynało już być gorąco, powiedział całej Polsce, że „prognozy nie są przesadnie alarmujące”. Rząd zaspął: wojsko ściągnięto dwie doby za późno, nie przygotowano miejsca w zbiornikach retencyjnych. Ministerstwo środowiska zapowiedziało, że przeznaczy ok. 100 mln zł na niskooprocentowane pożyczki na likwidację skutków powodzi. To pieniądze całkowicie nieadekwatne do skali zniszczeń.

Na ocenę konsekwencji politycznych powodzi przyjdzie czas. Dziś trzeba się skupić na pomocy poszkodowanym. Ale też mówić jasno, że nie stać nas na brnięcie w ślepą uliczkę tej formy ekologizmu, która lekceważy bezpieczeństwo człowieka. Trzeba gromadzić zasoby, które pozwolą reagować na nowe zagrożenia. Można chronić się przed powodzią, można też gromadzić wodę na suszę. To zadanie do udźwignięcia, także w Polsce.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Polonia za religią

Środowisko polonijne jest zaangażowane w to, by dzieci i młodzież miały lekcje religii – powiedział portalowi Polskifr. fr. delegat KEP ds. duszpasterstwa emigracji polskiej bp Piotr Turzyński. Podkreślił, że w większości krajów zachodnich to ważny przedmiot dydaktyczny, dający klucz do zrozumienia europejskiej sztuki, literatury, muzyki i architektury. Przypomniał, że szkoły polonijne na ogół prowadzone są przy parafiach przez Ośrodek Rozwoju Polskiej Edukacji za Granicą, Macierz Polską lub stowarzyszenia rodziców, którzy chcą, aby dzieci знаły wiarę chrześcijańską, miały szersze spojrzenie na korzenie naszej kultury oraz zachowały tożsamość chrześcijańską i narodową. – Odebranie oceny z religii w szkole polskiej jest nie tylko złośliwością w stosunku do chrześcijan, ale krzywdą uczynioną dzieciom, które na nią chodzą – stwierdził. 

Dożynki prezydenckie



fot. PAP/Łezek Szymański

Na dziedzińcu Pałacu Prezydenckiego w Warszawie odbyły się Centralne Dożynki Prezydenckie. Rozpoczęła je Msza Święta w kościele Wniebowzięcia NMP i św. Józefa Oblubieńca. 

Aborcja na zaświadczenie

Katolickie stowarzyszenia medyczne żądają od ministra zdrowia Izabeli Leszczyzny wycofania wytycznych dotyczących aborcji „na zaświadczenie”. W opublikowanym stanowisku podkreślają, że są one sprzeczne z przepisami prawa i kodeksem etyki lekarskiej. Zgodnie z nimi ginekolog – wobec zaświadczenia, zdobytego nawet po jednorazowej, zdalnej wizycie kobiety u specjalisty – nie może bowiem zasięgnąć

opinii lekarza i zwołać konsylium. Ostatecznie jednak to on poniesie odpowiedzialność za aborcję. Z kolei jeśli jej nie przeprowadzi, narazi się na zarzut „ograniczania dostępu do procedury aborcji”, a placówkę, w której pracuje – na grzywnę lub rozwiązanie kontraktu z NFZ.

Autorzy stanowiska – Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich, Katolickie Stowarzyszenie Pielęgniarek i Położnych Polskich,

Stowarzyszenie Farmaceutów Katolickich Polski, Katolickie Stowarzyszenie Diagnostów Laboratoryjnych – przytaczają dane: w 2023 r. na podstawie „przesłanki zdrowia psychicznego” wykonano 423 aborcje, podczas gdy w 2020 r. było ich zaledwie 21. „Z informacji dostępnych w przestrzeni publicznej wynika, że powodem aborcji były często „zaburzenia adaptacyjne” matki, a więc stany psychologiczne spotykane w życiu każdego człowieka, pojawiające się również w przebiegu fizjologicznej

cięży” – czytamy. Sygnatariusze zaznaczają, że w obliczu diagnozy psychiatry o ciąży zagrażającej życiu matki powinna zostać wdrożona terapia, a nie aborcja, która stan psychiczny kobiety może pogorszyć.

Medycy zwracają uwagę na powołaną przez „Aborcyjny Dream Team” przychodnię Abotak, w której ciążę można usunąć bez podawania przeczyny. Zezwolenie na jej funkcjonowanie uznają za potwierdzenie organizowania przez władze aborcji na życzenie.

f



fot. PAP/Waldemar Deska

Kapelan ludzi pracy

Pod hasłem „Matko tych, którzy zawsze są wierni, módl się za nami” na Jasnej Górze odbyła się 42. Pielgrzymka Ludzi Pracy. Tradycyjnie uczestniczyli w niej członkowie rodziny błogosławionego patrona, ks. Jerzego Popiełuszki – brat Józef Popiełuszko, siostra Teresa Boguszewska i bratowa Alfreda Popiełuszko.

Pierwszy raz ludzie pracy przyjechali na Jasną Górę w 1983 r. Była to masowa mobilizacja w czasie łamania praw i godności. Zgromadziło się wtedy przed szczytem jasnogórskim kilka tysięcy robotników. Dziękowali oni Maryi, że była z nimi w czasie internowania. Zameldowali o zawieszeniu krzyży w swoich fabrykach i otwarciu drzwi dla Odkupiciela. Prosił, aby Matka Boża ich nie opuszczała. Ksiądz Popiełuszko dopilnował, by pielgrzymka z 1983 r. została zapisana jako Pierwsza Pielgrzymka Ludzi Pracy na Jasną Górę.

W czasie tegorocznej pielgrzymki w Sali Rycerskiej otwarto wystawę „Bł. Jerzy Popiełuszko. Patron i kapelan Solidarności”. Będzie dostępna dla zwiedzających do 21 października.

f

Wojownicy w Gdańsku

Na ogólnopolskim spotkaniu Ruchu Wojowników Maryi 14 września w Gdańsku zgromadziło się ok. 5 tys. mężczyzn – przedstawicieli grup z Polski i zagranicy, m.in. z Francji, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Chorwacji, ze Szwecji i Słowacji. Modląc się Różańcem, mężczyźni procesyjnie przeszli centralnymi ulicami Gdańska do bazyliki mariackiej. Tam Eucharystii przewodniczył abp Tadeusz Wojda SAC, metropolita gdański i przewodniczący KEP. W homilii zachęcał wojowników Maryi do uczestniczenia w codziennej Eucharystii oraz pogłębiania wiary w realną obecność Jezusa w Najświętszym Sakramencie.

Podniosłym momentem było odnowienie przysięg i odśpiewanie przez tysiące mężczyzn trzymających w dłoniach różańce „Bogurodzy”. Konferencję wygłosił ks. Dominik Chmielewski SDB, założyciel wspólnoty Wojownicy Maryi.

f

Modlitwa zmienia świat

W rocznicę beatyfikacji bł. Michała Sopoćki, spowiednika św. Faustyny, Zespół Iskra Bożego Miłosierdzia z Łodzi oraz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego z Białegostoku zapraszają do wspólnej modlitwy Koronką do Bożego Miłosierdzia. Na ulicy, przed domem, biurem, szkołą, kościołem 28 września o godz. 15. Uczestnicy będą prosić m.in. o pokój na świecie, poszanowanie życia ludzkiego (wciąż 1), uchodźców i żołnierzy. Udział w akcji można zgłosić na iskra.jezuici.pl, a jej organizatorzy w danym mieście powinni o niej powiadomić odpowiednie organy publiczne.



fot. mat. pras.

Zarzucajcie sieci, nie
zniechęcajcie się, szerzcie
braterstwo – zachęcał
Franciszek w czasie
dwunastodniowej
pielgrzymki
do wyspiarskich krajów
Azji Południowo-
-Wschodniej i Oceanii.

foto: PAP/EPA/Alessandro Di Meo



W czasie Mszy Świętej w Port Moresby w Papui-Nowej Gwinei

Papież na krańcach świata

Barbara Stefańska

Pielgrzymka objęła cztery bardzo różniące się od siebie państwa – od wielkiej i ludnej, zasadniczo muzułmańskiej Indonezji, poprzez pełną rozmaitych plemion Papuę-Nową Gwineę i katolicki Timor Wschodni, po rozwinięte gospodarczo państwo-miasto Singapur. Mimo obaw o bezpieczeństwo i kondycję Ojca Świętego podróż obyła się bez większych przeszkód. Jak zauważają komentatorzy, niemal 88-letni Franciszek – przy wszystkich trudach podróży i rozlicznych punktach programu – tryskał energią. W każdym z krajów spotykał się duchowieństwem, podopiecznymi i personelem dzieł chary-

Msza Święta w Dili w Timorze Wschodnim

tatywnych, młodzieżą i władzami państwowymi, a także celebrował Mszę Świętą z udziałem wiernych.

JEDNOŚĆ W RÓŻNORODNOŚCI

Na placu Niepodległości w stolicy Indonezji, Dżakarcie, naprzeciw siebie wznoszą się katolicka katedra Wniebowzięcia NMP i meczet Istiqlal, największy na świecie, mogący pomieścić ponad 120 tys. osób. Łączy je rodzaj korytarza – Tunel Braterstwa, który papież pobłogosławił. To symboliczny gest w 275-milionowym kraju, w którym aż 80 proc. stanowią muzułmanie. Islam nie jest jednak religią państwową, a katolicy, którzy stano-

wią 3 proc. ludności, mogą swobodnie wyznawać wiarę. W czasie wizyty w meczecie Istiqlal papież Franciszek i wielki imam prof. dr KH Nasaruddin Umar podpisali wspólną deklarację, w której mowa m.in. o promowaniu kultury szacunku, godności, współczucia, pojednania i braterskiej solidarności.

Ważnym punktem była Msza Święta na stadionie w Dżakarcie, w której uczestniczyło ok. 100 tys. osób. – Nie strudzenie wypływajcie na głębię i zarzucajcie sieci, snujcie marzenia i budujcie na nowo cywilizację pokoju! Zawsze miejcie odwagę marzyć o braterstwie! Słowem Pana zachęcam was do zasiewania miłości, ufnego kroczenia drogą dialogu, praktykowania dobroci i życzliwości, z typowym uśmiechem, który was wyróżnia – zachęcał Ojciec Święty.

– Papież ceni filozofię życia narodu indonezyjskiego, czyli jedność w różnorodności – stwierdził metropolita stołecznej archidiecezji kard. Ignatius Suharyo Hardjoatmodjo w rozmowie z agencją prasową Antara. Przyznał, że był poruszony oficjalnym przyjęciem Franciszka przez ustępującego prezydenta Joko Widodo: – Nigdy nie przeżyłem takiej ceremonii. Każdy kocha tego papieża.

Papua-Nowa Gwinea, do której Franciszek udał się z Indonezji,



foto: PAP/EPA/Antonio Dasiparu

to znacznie mniejszy kraj, lecz również różnorodny. Wspominał o tym Ojciec Święty w czasie spotkania z młodzieżą. – Istnieje tu ponad osiemset języków, z których każdy ujawnia przynależność do określonej grupy etnicznej – mówił. – Życzę wam, abyście nauczyli się języka miłości i w ten sposób przemieniali wasz kraj, ponieważ miłość przemienia, daje wzrost, otwiera drogi przyszłości.

W tym siedmiomilionowym państwie jedną czwartą ludności stanowią katolicy, więcej jest protestantów. Kościół katolicki ma tam niespełna 150 lat. Ojciec Święty zachęcał duchownych do kontynuowania misji „jako świadkowie odwagi, piękna i nadziei”, w Bożym stylu: bliskości, współczucia i czułości. Przypominał, że Pan daje wzrost temu, co siejemy, a to pozwala nie zniechęcać się z powodu trudności i nieporozumień.

Zgromadzonych 35 tys. osób na stadionie w Port Moresby, stolicy kraju, Franciszek zachęcał: – Również do was dzisiaj Pan mówi: „Odwagi, nie lękaj się, ludu Papui! Otwórz się! Otwórz się na radość Ewangelii, na spotkanie z Bogiem, na miłość braci”.

W tamtejszych warunkach naturalnych i infrastrukturalnych dotarcie na takie wydarzenie to duży trud. Z każdej diecezji przyleciała delegacja stu osób, ludzie przybywali też pieszo.

MŁODY NARÓD

W Timorze Wschodnim Franciszek wylądował 9 września. Zamieszkany przez 1,5 mln mieszkańców kraj wielkości jednego województwa w Polsce uzyskał niepodległość w 2002 r. Katolików jest tam aż 96-98 proc. – Jesteśmy na peryferiach świata, i to tutaj jesteśmy wezwani, aby być „solą i światłem” – mówił przewodniczący konferencji biskupów bp Norberto do Amaral w trakcie spotkania papieża z duchowieństwem.

Na esplanadzie Taci Tolu w stolicy kraju, Dili, wierni godzinami czekali w palącym słońcu na papieża. – W Timorze Wschodnim jest pięknie, bo jest wiele dzieci. Jesteście młodym krajem, gdzie w każdym zakątku można poczuć pulsujące, eksplodujące życie. Ten wielki dar: obecność wielu młodych i wielu dzieci, nieustannie

odnawia siły i życie. Co więcej, jest to znak, ponieważ czynienie miejsca dla dzieci, przyjmowanie ich, troszczenie się o nie jest czynieniem także nas małuczkimi wobec Boga i wobec siebie nawzajem. Są to postawy, które otwierają nas na działanie Pana. Stając się dziećmi, pozwalamy Bogu działać w nas – mówił Ojciec Święty do zgromadzonych 750 tys. ludzi.

Również w przemowie do władz kraju papież podkreślał, że mieszkańcy Timoru Wschodniego to młody naród, gdyż około 65 proc. obywateli ma mniej niż 30 lat. Spotkanie z samą młodzieżą przebiegło pod znakiem spontanicznego dialogu.

okazuje współczucie, jest gotowa ofiarować gościnność, przebaczyć, nigdy nie traci nadziei.

Ostatnim punktem programu wizyty w Singapurze było spotkanie międzyreligijne z młodzieżą w Catholic Junior College.

CENTRALNE PERYFERIE

Po raz kolejny pielgrzymka Franciszka skierowała uwagę na wspólnoty katolickie znajdujące się – zdawałoby się – na peryferiach. Kościół to nie tylko świat zachodni, a wiara rozkwita w wielu miejscach na ziemi, w różnorodnych tradycjach i kulturach – pokazują papieskie podróże. Ale nie



Msza Święta w Singapurze

Kolejnym celem papieskiej pielgrzymki był azjatycki tygrys, czyli zamężne państwo-miasto Singapur. Zamieszkany głównie przez ludność chińską, jest mieszkanką religii i wyznań. Najwięcej jest buddystów, ale nie stanowią oni większości.

– Co jest najpiękniejszą budowlą, najcenniejszym skarbem, najbardziej opłacalną inwestycją w oczach Boga? To my wszyscy: umiłowane dzieci tego samego Ojca, powołane każde z osobna do szerzenia miłości – mówił Ojciec Święty na stadionie, na którym zgromadziło się 50 tys. osób. Dodał, że miłość, którą okazuje nam Bóg i do której praktykowania nas zaprasza, odpowiada na potrzeby ubogich,

tylko to, bo również nominacje Franciszka. We wszystkich czterech krajach, które papież odwiedził, witali go kardynałowie wywodzący się z lokalnego duchowieństwa, mianowani za jego pontyfikatu: kard. Ignatius Suharyo Hardjoatmodjo z Dżakarty, kard. John Ribat MSC z Port Moresby, kard. Virgilio do Carmo da Silva z Dili oraz kard. William Goh Seng Chye z Singapuru.

Autorka jest dziennikarką i sekretarzem redakcji tygodnika „Idziemy”, absolwentką polonistyki na UJ i politologii

b.stefanska@idziemy.com.pl





Jolanta Hajdasz

Nie sposób nie pytać

Już jesień, a ks. Michał Olszewski nadal jest w więzieniu. Przebywa w areszcie od 26 marca, od Wielkiego Wtorku. Opinia publiczna nadal nie poznała żadnych racjonalnych argumentów, dlaczego ten człowiek traktowany jest jak patologiczny przestępca. Przecież nikomu niczego nie ukradł, przecież fundacja, którą kieruje, wywiązała się z obowiązku wybudowania ośrodka pomocy dla ofiar przestępstw, śledczy zapewnili sobie nieograniczony dostęp do wszystkich możliwych dokumentów, a ksiądz nie uciekał ani się nie ukrywał. Tymczasem po raz kolejny przedłużono jego tymczasowe aresztowanie, do listopada. Mogliśmy zobaczyć, jak ks. Michał wygląda po półrocznym okresie więzienia: błądy, wychudzony, wyniszczony człowiek. Nie sposób nie pytać, w jaki sposób traktowany jest w więzieniu ksiądz i dwie zatrzymane z nim urzędniczki ministerstwa sprawiedliwości, w tym matka rocznego dziecka. Nawet nie ma co pisać, jaką traumą dla niej i maleństwa jest to wszystko. Adwokaci wskazują, że w sprawie kapłana i obu pań doszło do złamania wielu przepisów prawa, w tym praw człowieka i jego godności.

Konsekwencje nagłego znalezienia się w więzieniu są dramatyczne, bo dotyczą każdej sfery życia. Wielokrotnie robiłam o tym materiały jako dziennikarka. Każdy pracownik służby więziennej potwierdza, jakim

Módlmy się o uwolnienie księdza i obu urzędniczek. Nie ulegajmy podsuwanym nam medialnym narracjom.

zagrożeniem dla osoby spoza środowisk przestępczych jest znalezienie się za kratami. Szczególnie gdy w sprawach gospodarczych ludzie są osadzani razem z osobami ze środowiska kryminalnego. Nie każdy wytrzyma tę próbę. Ludzie przyznają się do niepopelnionych win, bo chcą wyjść na wolność, nie mogąc znieść więzienia, więziennej subkultury. Przedtem jednak następuje moment załamania się, zniszczenia psychiki i osobowości, gdy człowiek przestaje myśleć samodzielnie. Wszystko jest po to, by wpłynąć na jego postawę procesową, by potwierdził to, czego życzy sobie śledczy czy jego mocodawcy. Wszystkie okoliczności wskazują na to, że to jest celem tych, którzy trzymają ks. Michała w areszcie tak długo.

Są to praktyki niedozwolone w naszych czasach. W państwie demokratycznym na coś takiego pisze się skargi, a międzynarodowe trybunały zasądzą odszkodowania. To jednak długa procedura, a my jesteśmy tu i teraz. Dziś wiemy, jak skandalicznie potraktowano ks. Olszewskiego i urzędniczki w pierwszych kilku dobach po zatrzymaniu, gdy upokarzano ich rozbieraniem do naga, obserwowaniem podczas czynności fizjologicznych, gdy odmówiono kontaktu z bliskimi, którzy nie mogli im dostarczyć bielizny na zmianę, gdy nie dawano im posiłków. Podkreślam, że nie mogę jednoznacznie wypowiedzieć się na ten temat, bo z oczywistych powodów nie czytałam akt sprawy, ale wszystkie sygnały płynące z miejsc uwięzienia księdza i obu pań są w najwyższym stopniu oburzające.

Dlatego nie bądzmy obojętni. Módlmy się o uwolnienie księdza i obu urzędniczek i nie ulegajmy podsuwanym nam medialnym narracjom, skazującym ich bez procesu na więzienie i utratę dobrego imienia. Z państwem prawa takie traktowanie ludzi nie ma nic wspólnego.

Autorka jest doktorem nauk humanistycznych, dziennikarką i medioznawcą, wiceprezesem Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich

redakcja@idziemy.com.pl

Zamrożone macierzyństwo

Korea Południowa odnotowuje boom, jeśli chodzi o mrożenie komórek jajowych. W 2020 r. w lodówkach przechowywanych było 44 tys. gamet, obecnie jest ich już 105 tys. Kobiety liczą na to, że w ten sposób będą mogły kiedyś zrealizować marzenia o macierzyństwie, na które teraz nie mają czasu. Procedurę dofinansowuje samorząd Seulu. O sprawie mrożenia komórek jajowych stało się głośno dzięki publikacji w dzienniku „Korea Times”, który opowiadał o sytuacji młodych Koreanek niemających czasu na potomstwo i wchłoniętych przez rynek.

Ten azjatycki kraj zmaga się z dramatycznym kryzysem demograficznym. Współczynnik dzietności wynosi tam 0,7.



Królowa Maorysów

Maorysi, rdzenni mieszkańcy Nowej Zelandii, mają nową królową. Ngā Wai Hono i te Pō jest katoliczką. Jest córką zmarłego władcy. Pierwszą królową Maorysów była jej babka Te Arikinui Dame Te Atairangikaahu, panująca w latach 1966–2006. To ona poprosiła, by jej wnuczka została ochrzczona w Kościele katolickim.

Ponad połowa Maorysów nie wyznaje żadnej religii. Około 30 proc. to chrześcijanie różnych denominacji, a niespełna 8 proc. wyznaje tradycyjne religie polinezyjskie.



Msza, modlitwa, adoracja, katecheza, dzielenie się radościami i problemami oraz długie rozmowy przy kawie. Duchowe SPA dla mam w Józefowie to okazja do wyjścia z domu i zawiązania wartościowych relacji.

– Decyzję o powołaniu do życia każdego kolejnego dziecka poprzedzaliśmy „konsultacją” z Bogiem. Wyobrażałam sobie, że skoro sprawa jest rozeznana i przemyślana, moje macierzyństwo będzie dawać mi tylko siłę i satysfakcję. Tymczasem przez długi czas zamiast radości czułam bezradność i samotność – wspomina Magda Dulkiewicz, pomysłodawczyni Duchowego SPA dla mam. To właśnie z tego rozczarowania i samotności w Magdzie zrodził się pomysł stworzenia miejsca przeznaczonego dla świeżo upieczonych mam.

Ziarenko kiełkowało przez dłuższy czas. Po przeprowadzce do Józefowa, już jako wielodzietna mama, Magda zauważyła, że sfrustrowanych i zostawionych samych sobie mam jest znacznie więcej. Poprosiła o wsparcie Annę Wardak, doradcę rodzinnego i doświadczoną mamę dziesięciorga dzieci, oraz ks. Damiana Pukackiego, kapelana szkoły „Strumienie”. W ten oto sposób trzy lata temu zostały zorganizowane pierwsze rekolekcje weekendowe w ramach Duchowego SPA dla mam.

– Szybko okazało się, że formacja odbywająca się raz na kwartał to za mało – mówi Magda. – Spotkania dają wytchnienie, karmią duchowo i rozwijają. Nic dziwnego, że biorące w nich udział kobiety zapragnęły uczestniczyć w nich częściej.

Od tego czasu Duchowe SPA dla mam odbywa się raz na miesiąc. Grupa kilkunastu kobiet spotyka się w Klubie Strefy Rodziny Józefów Szkoły Strumienie w Józefowie. Tematy katechez głoszonych przez ks. Pukackiego wydają się skrojone na miarę współczesnej mamy. Kobięca tożsamość, postacie kobiet w Biblii, pra-

ca nad sobą czy źle pojmowany feminizm to tylko niektóre z nich. Nie brakuje też wielu praktycznych porad. Anna Wardak porusza tematy takie jak: seksualność, relacja z mężem, problemy wychowawcze. Uczy, jak planować dzień czy okiełznać emocje. Jednak tym, co uczestniczki cenią sobie najbardziej, jest możliwość bycia we wspólnocie mam, z którymi mogą się przyjaźnić, dzieląc radości i troski codziennego życia.

– Duchowe SPA uzależnia – śmieje się Małgorzata Bąkowska, która z do-

łam i rozumiałam w Duchowym SPA, oraz dzięki relacji z kobietami, które wyznają wartości podobne do moich, jestem dziś znacznie spokojniejszą i pewniejszą siebie mamą.

– Lubimy powtarzać – dodaje Magda – że macierzyństwo uruchamia w nas mięśnie duchowe, których dotychczas nie było nam dane trenować, jak chociażby altruizm, usunięcie się na drugi plan czy oddanie się drugiemu człowiekowi. Wprawianie w ruch dawno nieużywanych mięśni bywa bardzo bole-

Dla ducha i ciała

Magdalena Prokop-Duchnowska



foto. arch. Duchowego SPA

brodziejstw tego miejsca korzysta już drugi rok. – Po narodzinach trzeciego dziecka tak bardzo potrzebowałam wygadania się przy kawie, że na spotkanie postanowiłam przyjść z pięciodniowym noworodkiem – wspomina. Bardzo ceni sobie wspólną modlitwę, katechyzę i warsztaty, jednak najbardziej cieszy ją możliwość bycia razem, wymiany doświadczeń, a przez to i przekonania się, że z problemami, które przeżywa, boryka się również wiele innych mam.

– „Radość ma korzenie w kształcie krzyża” – usłyszałam na jednym ze spotkań. Te słowa pomogły mi zaakceptować fakt, że macierzyństwo to nie tylko piękne i dobre momenty, ale i stres, zmęczenie, nieprzespane noce i łzy – mówi Małgorzata. – Dzięki temu, co usłysza-

sne. Z macierzyństwem jest podobnie. Jednocześnie jednak daje ono wzrost, rozwój i co najważniejsze: prowadzi do świętości.

– Uwielbiam być mamą, jestem głęboko wierząca, a mimo to naprawdę nie wiem, jak przesłałabym przez najtrudniejszy okres mojego macierzyństwa bez Duchowego SPA – wyznaje Ewa Trąbińska-Corindia. – Mąż pracuje za granicą, więc dzieci i dom są na mojej głowie. Czuję, że jest tego za dużo, często jestem fizycznie i psychicznie wyczerpana. Ale trwanie w naszej grupie, wartościowe treści i relacje odrywają mnie od trudów codzienności i pozwalają spojrzeć na moje życie z głębszej, duchowej i ponadwymiarowej perspektywy, która sprawia, że za każdym razem odzyskuję radość i siły do działania.

Najbliższe rekolekcje Duchowego SPA dla mam „Troszczysz się i niepokoisz o wiele” odbędą się w sobotę, 19 października w godz. 15.00-20.00 w Klubie Strefa Rodziny Józefów w Szkole Strumienie w Józefowie. Część modlitewną poprowadzi ks. Damian Pukacki, część warsztatową – Anna Wardak. Koszt: 100 zł. Zapisy: tel. 732 333 703.



W SKRÓCIE

■ **Wręczenie dekretów.** Biskup Romuald Kamiński zaprasza wszystkie nowo utworzone rady parafialne na uroczyste wręczenie uwierzytelniających je dekretów 29 października o godz. 18.00 w katedrze św. Floriana. Po uroczystej Mszy Świętej odbędzie się wręczenie dekretów i poczęstunek w podziemiach katedry. Zostanie podany również roczny plan spotkań formacyjnych i dni skupienia dla członków rad w ramach formacji prowadzonej na szczeblu diecezjalnym, zgodnie ze statutami rad.

■ **Order dla księdza profesora.** Prezydent Andrzej Duda nadał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski ks. prof. Franciszkowi Longchamps de Brier z archidiecezji warszawskiej za wybitne zasługi dla rozwoju nauk prawnych, osiągnięcia w pracy duszpasterskiej i naukowo-dydaktycznej oraz wkład w rozwój międzynarodowej współpracy naukowej.

■ **Kardynał Nycz w Palmirach.** 14 września w Palmirach odbyła się uroczystość patriotyczno-religijna dla upamiętnienia 85. rocznicy wybuchu II wojny światowej oraz zamordowanych w Palmirach. Kard. Kazimierz Nycz w obecności członków kapituły karpinowsko-bieleńskiej oraz zaproszonych gości odprawił Mszę Świętą i złożył kwiaty na grobie jednej z ofiar – bł. Zygmunta Sajny, proboszcza parafii w Górze Kalwarii.

■ **Ku małżeństwu.** Ks. Robert Wielądek, dyrektor Wydziału Duszpasterstwa Rodzin diecezji warszawsko-praskiej, zaprasza zainteresowanych na przygotowanie do sakramentu małżeństwa prowadzone w języku angielskim. Zapisy pod adresem mailowym: annamaria.mietek@gmail.com.

■ **Kurs ceremoniarza.** 12 października w godz. 10.00–13.00 w parafii Bożego Ciała na Kamionku w Warszawie, ul. Grochowska 365, rozpocznie się kurs przygotowujący do funkcji ceremoniarza parafialnego. Kandydatem może zostać promowany lektor z dwuletnim stażem (wiek minimum 17 lat), który pragnie służyć Chrystusowi i Kościołowi poprzez przygotowywanie liturgii jako ceremoniarz. Zapisy podczas pierwszego spotkania. Szczegóły na stronie: diecezja.waw.pl.

WIECZYSTA ADORACJA

W parafii Nawrócenia św. Pawła na Grochowie w Warszawie 14 września rozpoczęły się przygotowania do wieczystej adoracji Najświętszego Sakramentu. Podczas sobotniej Mszy Świętej wieczornej oraz w niedzielę kazania o owocach wieczystej adoracji wygłosił ks. Maksymilian Kamza z Fundacji Adoremus Te Christe, która pomogła w 20 parafiach w Polsce rozpocząć wieczyste adoracje Najświętszego Sakramentu. Wię-



fol. Irena Swierdzewska

cej na ten temat w kolejnym numerze „Idziemy”.

NA STRZELECKIEJ

W ramach uroczystości upamiętniających 80. rocznicę wkroczenia Armii Czerwonej na warszawską Pragę odbył się wykład Michała Zarychty „Komendanci Obwodów Okręgu Warszawskiego AK w godzinie próby”, a także złożono kwiaty przy tablicy poświęconej więźniom aresztu NKWD i WUBP przy ul. Strzeleckiej 8. Po Mszy Świętej złożono kwiaty także na placu Wileńskim przed budynkiem, w którym w latach 1944–1945 mieściły się siedziby sowieckich władz okupacyjnych.



fol. facebook.com/fpn.strzelecka8

PRZY RELIKWIACH

Do parafii Matki Odkupiciela w Wieloglesie Brzezińskim 15 września wprowadzono relikwie bł. Rodziny Ulmów, które rodzina Jacka i Doroty Przybyszów odebrała podczas czerwcowej pielgrzymki do Markowej. Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. Robert Wielądek, krajowy duszpasterz ro-

dzin. Od października każdego siódmego dnia miesiąca parafianie będą modlić się za przyczyną bł. Ulmów Rodziny w intencji rodzin, w tym o wiarę dla dzieci i młodzieży. Chętne rodziny będą mogły wziąć relikwie na kilka dni do domu, aby zawierzyć swoją rodzinę Panu Bogu za przyczyną męczenników.



fol. Marcin Papis



fot. ks. Paweł Kłys

ULMOWIE W ŁODZI

Podczas Mszy Świętej w parafii Świętej Rodziny na łódzkim osiedlu Retkinia 9 września wprowadzono relikwie bł. Rodziny Ulmów. – Ulmowie uczynili swoimi domownikami ludzi, którzy nie podzielali ich wiary, którzy dla wielu innych byli obcymi. Dla

Ulmów byli braćmi, a za ich gościnę rodzina zapłaciła najwyższą cenę – mówił kard. Grzegorz Ryś. Relikwie bł. Ulmów zostaną umieszczone w relikwiarium po prawej stronie ołtarza, obok obrazu błogosławionych./**ks. Paweł Kłys**

FESTIWAL NIEPOKALANA

Modlitwą Anioł Pański w sali multimedialnej Domu św. Józefa przy parafii Matki Bożej Częstochowskiej w Józefowie k. Otwocka 13 września rozpoczął się XXXVIII Międzynarodowy Katolicki Festiwal Filmów i Multimedii „Niepokalana” 2024. Pokaz nominowanych projekcji zakończyła 15 września uroczysta gala nagród.



fot. facebook.com/ksniepokalana/

STULECIE NA GROCHOWIE

Pracownia Organmistrzowskiej Rodziny Kamińskich przy ul. Młodziej 15 na Grochowie w Warszawie obchodziła 13 września setną rocznicę założenia. Pracownia artystyczna stworzona przez braci Zygmunta i Władysława Kamińskich do dziś prowadzona jest przez ich potomków.

Organizatorami uroczystości jubileuszowych w Centrum Promocji Kultury Praga-Południe w Warszawie byli: Klaudiusz Bieńko, Paweł Pasternak, Małgorzata Trzaskalik-Wyrwa, Muscam Sacram, Centrum Promocji Kultury oraz Narodowy Instytut Dziedzictwa.



fot. facebook.com/muscam sacrampl

■ **Weekend dla małżeństwa.** Organizowane w dniach 25–27 października w Białobrzegach przez ks. Roberta Wielądka wraz z małżeństwami rekolekcje „Oto Oblubieniec” przeznaczone są dla małżonków sakramentalnych, którzy pragną pogłębić swoją więź małżeńską oraz odkryć, czym jest sakrament małżeństwa. W programie m.in. wykłady, dialog małżeński, spotkania w grupach, adoracja Najświętszego Sakramentu, Eucharystia i jutrznia. Zapisy: rwil8@wp.pl.

■ **Dla narzeczonych.** W Sanktuarium św. Faustyny w Ostrówku 13 października w godz. 10.00–16.00 odbędzie się dzień skupienia dla narzeczonych. W programie m.in.: Eucharystia, konferencja, modlitwa, dialog, posiłek. Spotkanie poprowadzą Edyta i Paweł Czaplicy oraz Barbara i Wojciech Gałązkowie wraz z ks. Robertem Wielądkiem.

■ **Pożegnanie lata.** Odpust ku czci św. Ojca Pio odbędzie się w Sanktuarium św. Ojca Pio na Gocławiu, ul. Fiedorfa 1, 22 września po sumie odpustowej o godz. 12.00, której przewodniczyć będzie biskup senior z Rzeszowa Kazimierz Górny. W ramach parafialnego pożegnania lata przewidziano festyn z poczęstunkiem i dmuchańcami oraz występ artystyczny Marcina Stycznia i scholi dziecięcej.

■ **Rekolekcje maryjne.** Diecezjalny moderator Żywego Różańca ks. Roman Kot zaprasza na rekolekcje maryjne zełatorów kół Żywego Różańca diecezji warszawsko-praskiej, które odbędą się w dniach 27–29 września w domu rekolekcyjnym w Loretto. Hasło rekolekcji: „Pielgrzymkowy szlak Maryi”. W programie m.in.: Eucharystia, Różaniec, konferencje, droga krzyżowa, adoracja Najświętszego Sakramentu.

■ **Nowi lektorzy.** Błogosławieństwo nowych lektorów diecezji warszawsko-praskiej odbędzie się w sobotę, 5 października o godz. 10.00 w katedrze św. Floriana, ul. Floriańska 3. Próba przed błogosławieństwem – 28 września o godz. 10.00 w katedrze św. Floriana.

■ **Przystanek Rembertów.** Urząd Dzielnicy Rembertów zaprasza na plenerową wystawę historyczną „Przystanek dawny Rembertów” na ogrodzeniu Zespołu Szkół Nr 74 przy ul. Niepołomickiej 26. Na ekspozycji do 15 grudnia oglądać można zdjęcia, dokumenty i pamiątki związane z historią Rembertowa.

Maturzyści na Jasną Górę

Biskup Romuald Kamiński oraz Wydział Nauki Katolickiej Kurii Biskupiej Warszawsko-Praskiej zapraszają dyrektorów szkół ponadpodstawowych, wychowawców, nauczycieli i maturzystów na spotkanie modlitwne z Matką Bożą 23 października na Jasnej Górze i zawierzenie Jej swojego życia.

Program pielgrzymki:

- 10.30 – rozpoczęcie spotkania;
- 11.00 – powitanie w bazylice;
- 11.15 – konferencja ks. Michała Dziedzica, okazja do spowiedzi (uczestnicy zachęcani są jednak do odbycia spowiedzi przed przyjazdem);
- 12.00 – Msza Święta w intencji maturzystów z homilią bp. Romualda Kamińskiego.

W liście zapraszającym na spotkanie bp Romuald Kamiński napisał: „*Ora et labora*, czyli «Módl się i pracuj» – to dewiza św. Benedykta z Nursji, która powinna być obecna w życiu każdego człowieka. Wypełnienie jej wprowadza harmonię między życiem duchowym a fizycznym i naukowym. Jest zdrową zasadą, która pozwala odnaleźć czas na rzeczy najważniejsze dla człowieka, zwłaszcza młodego. (...) Po Mszy Świętej w kaplicy Cudownego Obrazu zawierzmy czas egzaminów i życiowych wyborów Matce Najświętszej. W modlitwach będziemy pamiętali także o wszystkich, którzy przez ciężką pracę przyczynili się do wychowania młodych ludzi w duchu miłości do Pana Boga i Ojczyzny”.

Aborterzy w Warszawie?

Organizacja „Aborcyjny Dream Team” zapowiedziała, że otworzy pierwszą w Polsce klinikę aborcyjną. Prowadzi zbiórkę funduszy na wynajęcie lokalu od władz Warszawy.

Petycję do prezydenta Rafała Trzaskowskiego przygotował Instytut Ordo Iuris: „Oczekujemy, że nie ugnie się Pan pod naciskiem aborcjonistów i nie udostępni zasobów lokalowych m.st. Warszawy do celów niezgodnych z prawem”. Ordo Iuris przypomina, że działaczki „Aborcyjnego Dream Teamu” zajmują się rozprowadzaniem na terenie Polski pigułek aborcyjnych. Nielegalność tego proceduru potwierdził Sąd Okręgowy Warszawa-Praga w wyroku z 14 marca 2023 r., kiedy jedna z liderki grupy ADT została skazana za przekazanie środków poronnych matce nienarodzonego dziecka.

Prawnicy przypominają, że art. 152 kodeksu karnego stanowi jednoznacznie, iż za wykonywanie nielegalnej aborcji oraz za pomoc w aborcji grozi do trzech lat pozbawienia wolności. „Nie możemy pozwolić, aby samorząd wspierał organizacje prowadzące niezgodne z prawem działania w jakikolwiek sposób, w tym poprzez przyznanie im miejskiego lokalu, legitymizując tym samym ich działania. Miasto ma prawo zarządzać majątkiem nie dowolnie, ale zgodnie z celami społecznie użytecznymi” – napisali.

Instytut Ordo Iuris zachęca do podpisywania petycji na stronie: warszawabezaborcji.pl.

Pamięci kpt. Kani

Przy rondzie Żołnierzy AK IV Rejonu Otwock 11 września odbyły się uroczystości odsłonięcia tablicy kpt. Stanisława Szulca ps. „Kania” i otwarcie wystawy „Na odsiecz powstańczej Warszawie”. Tablicę poświęcił ks. Hubert Walczyk, proboszcz parafii Matki Bożej Królowej Polski.

Kapitan Stanisław Szulc był komendantem IV Rejonu „Fromczyn” Armii Krajowej. W uroczystości uczestniczyły liczne delegacje, władze lokalne, młodzież szkolna, mieszkańcy Otwocka oraz Jerzy Bednarz, siostrzeniec kpt. Szulca.

Prezydent Otwocka Jarosław Margielski w wystąpieniu podkreślił, jak ważne jest pielęgnowanie pamięci o takich osobach jak kpt. Szulc. Dyrektor

oddziału IPN dr Tomasz Łabuszewski opowiedział o powstaniu warszawskim i jego różnorodnych ocenach historycznych, podkreślając, że była to walka o wolność.

Plenerową wystawę odsłoniętą w parku miejskim

przygotował warszawski oddział IPN. Powstanie tablicy upamiętniającej kpt. Szulca sfinansowało Oddziałowe Biuro Upamiętniania Walk i Męczeństwa Instytutu Pamięci Narodowej.



W 180. rocznicę urodzin Hipolita Wawelberga Muzeum Niepodległości w Warszawie prezentuje wystawę poświęconą temu wielkiemu patriocie, działaczowi społecznemu i filantropowi, który zabiegał o rozwój społeczeństwa polskiego w czasie zaborów. W „Galerii jednego obiektu” można zobaczyć rzeźbę popiersia Hipolita Wawelberga projektu Józefa Gabowicza, który dzięki wsparciu rodziny Wawelbergów zdobył wykształcenie i został wybitnym międzynarodowym artystą. Rzeźba, wykonana w pracowni Leona Kranca (Krantza) w 1901 r., pochodzi ze zbiorów Muzeum Warszawy.

Ekspozycję uzupełni album podarowany synowi Hipolita, Wacławowi Wawelbergowi w 1943 r., przez jego współpracowników, zesłańców syberyjskich, w dowód wdzięczności. Album – wykonany z prowizorycznych materiałów, papierków po cukierkach, sznurków – jest wyjątkowym dokumentem losów Polaków zesłanych podczas II wojny światowej na Syberię. Obiekt został podarowany Muzeum Niepodległości przez Hipolita Wawelberga, wnuka, w 2010 r. Wystawa prezentuje też postaci Wacława Wawelberga i Józefa Gabowicza.

Hipolit Wawelberg, urodzony w warszawskiej rodzinie żydowskiej, wychowywanych był w duchu patriotyzmu. Brał



fol. arch. Muzeum Niepodległości

Historia Wawelberga

czynny udział w powstaniu styczniowym, a po jego klęsce, aby uniknąć represji, przedostał się do Berlina, gdzie studiował w Akademii Handlowej. Po powrocie do Warszawy pracował w założonym przez ojca Henryka Domu Bankowym H. Wawelberg, który pod koniec XIX w. stał się jedną z największych prywatnych instytucji finansowych na ziemiach polskich. Hipolit zasłynął jako jeden z największych filantropów. Fundował stypendia dla studiującej niezamożnej polskiej młodzieży. Współzakładał Szkołę

Rolniczą w Częstochowie oraz Szkołę Mechaniczno-Techniczną w Warszawie. Pozostawił w stolicy jako swoisty pomnik osiedle tanich mieszkań dla robotników, znane dzisiaj jako Kolonia Wawelberga. Kompleks budynków przetrwał przy ul. Górczewskiej 15. Istniejący na Krakowskim Przedmieściu pomnik Adama Mickiewicza zawdzięczamy także staraniom Hipolita Wawelberga.

Ekspozycję można oglądać w Pałacu Przebendowskich/Radziwiłłów, al. Solidarności 62.

REKLAMA



“Ucho igielne”

Mariola Serafin

sobota, godz. 18.30

i niedziela, godz. 11.30

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać

Białystok za życiem

Ponad tysiąc osób przeszło ulicami Białegostoku w Podlaskim Marszu dla Życia. Poprzedziła go Msza Święta w bazylice św. Rocha pod przewodnictwem bp. Henryka Ciereszki, koncelebrowana przez kapłanów związanych z archidiecezjalnym duszpasterstwem rodzin. Rodziny z dziećmi, przedstawiciele różnych wspólnot i ruchów katolickich archidiecezji i dołączający na trasie białostocczanie szli w kierunku katedry, modląc się i śpiewając. Troje dzieci niosło relikwie św. Joanny Beretty Molli, bł. Karoliny Kózkówny i świętych Franciszka i Hiacynty Marto. Obok cerkwi św. Mikołaja, w łączności z wyznawcami prawosławia, odmówiona została krótka modlitwa w intencji życia. Na placu przed katedrą odbył się Podlaski Piknik Rodzinny. W trakcie marszu i podczas pikniku prowadzona była zbiórka pieniędzy na Dom Samotnej Matki i Dziecka w Supraślu, placówkę prowadzoną przez Caritas Archidiecezji Białostockiej.



fol. archibial.pl/Teresa Margńska

Łomżyńscy maturzyści

Pielgrzymka maturzystów z diecezji łomżyńskiej na Jasną Górę odbędzie się w dwóch grupach. Pierwsza, 18 października, dla młodzieży z dekanatów: Chorzele, Czyżew, Grajewo, Łapy, Ostrołęka – św. Antoniego, Ostrołęka – Nawiedzenia NMP, Ostrów Mazowiecka – Wniebowzięcia NMP, Ostrów Mazowiecka – Dobrego Pastrzerza, Różan, Rzekuń, Szczuczyn, Wyszków. Druga, 25 października, dla dekanatów: Jedwabne, Kadzidło, Kobylin, Kolno, Krasnosielc, Łomża – św. Michała Archanioła, Łomża – św. Brunona, Myszyniec, Piątnica, Szepietowo, Wysokie Mazowieckie, Zambrów. Wydział Nauczania i Wychowania Katolickiego diecezji łomżyńskiej zachęca do przygotowania młodzieży do wyjazdu na Jasną Górę poprzez specjalną katechezę poświęconą historii i znaczeniu jasnogórskiego sanktuarium oraz przybliżenie przebiegu pielgrzymki. Zwraca się też z prośbą do dyrekcji poszczególnych szkół o przywiezienie ze sobą na Jasną Górę sztandaru, który znajdzie się w prezbiterium bazyliki jasnogórskiej w czasie Mszy Świętej. Zgłoszenia do udziału w pielgrzymce oraz zamówienia na pamiątki u ks. Tomasza Grali, e-mail: xgrala@gmail.com, do 30 września.



fol. ks. Paweł Kłys

Łódzkie Redemptoris

W rozpoczynającym się roku akademickim 2024/2025 formację w łódzkim Archidiecezjalnym Seminarium Misyjnym Redemptoris Mater odbywać będzie dziesięciu seminarzystów: Włoch, Amerykanin, Kazach, Ekwadorczyk i sześciu Polaków. W dniach 11–15 września w Porto San Giorgio niedaleko włoskiego Loreto formatorzy i seminarzyści z łódzkiego Redemptoris Mater uczestniczyli w spotkaniu prowadzonym przez międzynarodową ekipę odpowiedzialną za Drogę Neokatechumenalną (Kiko Arguello, Ascension Romero i ks. Mario Pezzi). – Coroczne spotkania mają formę rekolekcji i gromadzą mężczyzn z całego świata, którzy są gotowi rozpocząć formację w którymkolwiek ze 120 seminariów Redemptoris Mater na całym świecie – mówi ks. Michał Jaworski, rektor łódzkiego seminarium Redemptoris Mater./ks. Paweł Kłys

Łódzka modlitwa o powołania

W diecezji łódzkiej pod koniec września zakończy się trzecia i zarazem rozpocznie czwarta już edycja modlitwy o powołania. Modlitwa i adoracja obejmuje wszystkie parafie i trwa przez cały rok, zgodnie z harmonogramem, od 29 września 2024 r. do 28 września 2025 r. Każda parafia podejmuje modlitwę i adorację Najświętszego Sakramentu przez cztery dni, rozpoczynając lub kończąc w niedzielę. Do udziału w modlitwie i adoracji każdego dnia są zaproszeni wszyscy parafianie, szczególnie młodzież. Modlitwa ma na celu wypraszenie nowych powołań kapłańskich, zakonnych, misyjnych, małżeńskich, otaczanie troską osób już realizujących swoje powołanie – biskupów, kapłanów, osób konsekrowanych i małżonków. Ma też zwiększyć świadomość i zaangażowanie wiernych w procesie budzenia powołań, kształtowanie odpowiedzialności za rodzące się powołania, zaangażowanie się w wierne wypełnianie własnego powołania.



W nazwach ulic, osiedli czy dzielnic jak w lustrach odbijają się tajemnice przeszłości Warszawy. Spacer czy przejażdżka po mieście mogą stać się dzięki ich poznawaniu ciekawą przygodą.

Najczęściej pod jedną warstwą nazwy znajduje się kolejna. Obserwacja zmian pokazuje, że w wypadku naszej

ganizm administracyjny. Przed wojną znajdowała przy ulicy Tłomackie zbudowana w XIX w. synagoga (zburzona przez Niemców w 1943 r.), dziś stoi tu Błękitny Wieżowiec.

Właściciele samodzielnych majątków tworzyli nazwy ulic od swojego nazwiska, imion męża, żony, ukochanych dzieci, często jeszcze za ich życia. Była to forma podkreślenia znaczenia swojego rodu, uhonorowania kogoś ważnego dla rodziny. W Warszawie dzielnica Ursynów wzięła nazwę od pisarza, poety, działacza społecznego i politycznego Juliana Ursyna Niemcewicza, który

Pamięć w nazwach zamknięta

ks. Łukasz Piotrowski

stolicy decydujący wpływ miały burzliwe dzieje państwa i narodu. Jadąc tramwajem z Pragi na Wole, poruszamy się w dużej mierze ciągiem alei „Solidarności”, która czerpie swoją nazwę od związku zawodowego i ruchu społecznego lat 80. XX w. Została nadana w 1991 r., a więc u zarania III RP. Starsi mieszkańcy doskonale pamiętają, że w poprzedniej epoce ulica nosiła nazwę Karola Świerczewskiego, zabitego w 1947 r. generała Armii Czerwonej i Ludowego Wojska Polskiego. Natomiast przed II wojną światową w ciągu dzisiejszej alei „Solidarności” znajdowało się kilka ulic. Ulica Aleksandrowska jeszcze przed wybuchem powstania styczniowego nazwę wzięła od cara Aleksandra II. W roku 1916, kiedy w Warszawie przeszła fala derusyfikacji, ulicę Aleksandrowską zmieniono na Zygmuntofską, gdyż prowadziła w okolice Kolumny Zygmunta. Druga ulica z ciągu dzisiejszej alei „Solidarności” to Tłomackie. Nazwa wzięła swój początek od leżącej w zachodniej Ukrainie miejscowości Tłumacz. Stamtąd pochodził założyciel jurdyki Tłomackie (Tłumackie) Józef Potocki, który w 1714 r. od miasta Leszno nabył część ziemi i utworzył oddzielny or-

ganizm administracyjny. Przed wojną znajdowała przy ulicy Tłomackie zbudowana w XIX w. synagoga (zburzona przez Niemców w 1943 r.), dziś stoi tu Błękitny Wieżowiec.

ganizm administracyjny. Przed wojną znajdowała przy ulicy Tłomackie zbudowana w XIX w. synagoga (zburzona przez Niemców w 1943 r.), dziś stoi tu Błękitny Wieżowiec.

ganizm administracyjny. Przed wojną znajdowała przy ulicy Tłomackie zbudowana w XIX w. synagoga (zburzona przez Niemców w 1943 r.), dziś stoi tu Błękitny Wieżowiec.

ganizm administracyjny. Przed wojną znajdowała przy ulicy Tłomackie zbudowana w XIX w. synagoga (zburzona przez Niemców w 1943 r.), dziś stoi tu Błękitny Wieżowiec.

**Właściciele
samodzielnych
majątków tworzyli
nazwy od swojego
nazwiska, imion
męża, żony,
ukochanych dzieci.**

Wędrowka po Warszawie pozwala nam zauważyć też nazwy, w których zakodowana jest pamięć o relacjach politycznych, gospodarczych, społecznych. Na terenach dzisiejszej Pragi, blisko Wisły, „wyprażano”, czyli wypalano drewno i roślinność porastającą bagniste nadrzeczne tereny. Stąd Praga jest od „wyprażania”, a nie, jak myślał niektórzy, od prawej strony Wisły. Spacerując po Woli, chodzimy po ziemi, która była zwolniona w jakimś

stopniu z darowizn na rzecz władcy. Wola swoją nazwę wzięła od „wolniny”. W części dzisiejszej dzielnicy Wola znajduje się osiedle Koło. Tam swoją lokalizację znajdowało koło rycerskie, w którym zasiadali posłowie dokonujący wolnej elekcji. Na polach Woli wybrano większość polskich władców zdobywających koronę w ten sposób.

Przebywając na Ochocie, u zbiegu ulic Grójeckiej i Kaliskiej, znajdujemy się w punkcie, gdzie po 1831 r. zbudowano karczmę Ochota. Od niej swoją nazwę nabyła cała dzielnica.



fol. Irena Świerczewska

Zakończyła się 20. edycja Międzynarodowego Festiwalu Muzycznego „Chopin i jego Europa” w Warszawie. „Zawsze uważałem, że miastu Chopina należy się znaczący w Europie festiwal wielkiego formatu, różnorodny pod względem gatunków i stylów muzycznych, którego program konstruowany byłby «chopinocentrycznie», wokół usytuowanego w środku punktu najważniejszego – głównej planety, a wokół niej krążyłyby pozostałe gwiazdy” – wyznał jego twórca Stanisław Leszczyński. Każdy rok przynosi nowy wariant tej idei. Program czerpie z dorobku kilku stuleci, nie stawia też granic geograficznych. Ukazuje liczne, często nieoczywiste powiązania między dziełami i twórcami.

Nie sposób omówić tu tegorocznego Festiwalu, w którego ramach odbyło się aż 45 koncertów. Skupię się więc na kilku najbardziej znaczących wydarzeniach. Spośród wielu laureatów Konkursów Chopinowskich największe zainteresowanie wzbudził tryumfator ostatniego – Bruce Liu,



for. plakaty

który wykonał Koncert e-moll Chopina wraz z London Symphony Orchestra pod dyktando Antonia Pappano. Trzeba podkreślić – powstała inter-

pretacja wręcz zjawiskowa, tak wspaniałej współpracy orkiestry z solistą nigdy dotąd nie zdarzyło mi się słyszeć. Skoro o orkiestrach mowa, to zachwyt wzbudziła także Orchestre des Champs-Élysées (instrumenty historyczne) pod dyktando Philippe’a Herreweghe wykonaniem VIII Symfonii Antona Brucknera (świętujemy 200. rocznicę jego urodzin). Znaczna część koncertów wpisała się w nurt wykonawstwa na dawnych instrumentach Bohdana Pocięja: „Zamiarem tego Festiwalu jest przybliżyć ów romantyczny kolor instrumentalny słuchaczowi współczesnemu. Nie poprzez jakieś muzealne rekonstrukcje, ale przez twórcze ożywienie spektrum brzmieniowego tamtych czasów.” Wspomnę tylko wykonanie „Strasznego dworu” Stanisława Moniuszki pod dyktando Fabia Biondiego, koncerty Orkiestry Historycznej {oh!}, Collegium 1704 Vaclava Luksa (Smetana). I tu miejsce na długą listę wspaniałych wykonawców – solistów, kameralistów.../ **Krzysztof Teodorowicz**

for. Katoickie Centrum Kultury Dobre Miejsce



Światło i cień

Do 20 października w Katolickim Centrum Kultury Dobre Miejsce (Galeria Krużganek) w Warszawie, ul. Dewajtis 3, wejście A, można oglądać wystawę „Cień światła” autorstwa Anny Pill, utalentowanej młodej malarki, której twórczość charakteryzuje się niezwykle wrażliwością na człowieka i otaczający go świat. Prace Anny Pill eksponowane były na czasowych wystawach m.in. w Muzeum Fryderyka Chopina w Warszawie (2014), Muzeum Fabryki w Łodzi (2023). Artystka jest laureatką wielu ogólnopolskich konkursów malarzkich. Ekspozycja czynna codziennie w godz. 8.00-20.00. Wstęp wolny. **i**

Przystanek z książkami

Z okazji Narodowego Dnia Polskich Dzieci Wojny, 10 września, po wielomiesięcznej przerwie ponownie uroczyste otwarto księgarnię działającą pod opieką warszawskiego Oddziału IPN w Centrum Edukacyjnym IPN im. Janusza Kurtyki. Podczas wydarzenia zaprezentowano nową publikację „Solidarni w Hucie Warszawa 1980–1989”, a dr Tomasz Łabuszewski, dyrektor Oddziału IPN w War-

szawie, wygłosił wystąpienie o losach polskich dzieci w czasie II wojny światowej. Księgarnia zlokalizowana przy ul. Marszałkowskiej 21/25 w Warszawie po raz kolejny zaprasza do odkrywania fascynujących publikacji związanych z historią Polski XX w. W ofercie księgarni znajdziemy książki, komiksy i gry planszowe w przystępny sposób przybliżający historię Polski. **i**



for. IPN



fot. TVP

Romantyczność

Mirosław Winiarczyk

Wyda się, że życie i twórczość Adama Mickiewicza zostały przez historyków opisane bardzo dokładnie: od lat młodości, antycarskiej działalności w towarzystwach filomatów i filaretów, pierwszych tomików poetyckich, przez wyjazd do Paryża, powstanie „Dziadów”, „Pana Tadeusza” i innych dzieł, nieszczęsną znajomość z Towiańskim, aż po pobyt w Turcji i śmierć w niejasnych okolicznościach. Znaćcy spierają się o wiele szczegółów z dorobku Mickiewicza. Ważny jednak jest fakt, że po przegranej powstaniu styczniowym idee romantyzmu i nieudane zrywy antyrosyjskie zaczęły być krytykowane przez ruchy pozytywistyczne, ludowe i narodowe, odwołujące się do pracy organicznej i rozwoju tożsamości narodowej na wielu obszarach – politycznej, kulturalnej, gospodarczej i etnicznej. To sprawiło, że w momencie wybuchu I wojny światowej Polacy pod trzema zaborami tworzyli już jeden naród, bez względu na pochodzenie społeczne i status materialny. Ta dygresja jest konieczna przed omówieniem nowego polskiego filmu.

Twórcy obrazu „Niepewność. Zakochany Mickiewicz”, pierwszego fabularnego utworu o wieszczu (w TVP i w teatrach były tylko adaptacje jego utworów), nie przejmowali się zupełnie powyższymi uwagami. Opowiedzieli historię romansu młodego Adama, potomka szlachty zaściankowej, pracującego jako nauczyciel w Kownie, z Marylą Wereszczakówną, pocho-

dzącą z rodziny zamożnego ziemiaństwa litewsko-polskiego. W 1820 r. dwudziestodwuletni poeta przyjeżdża do dworu Wereszczaków pod Nowogródkiem. Podczas pobytu zapala się romantyczną miłością do Maryli, córki właścicielki dworu. W pięknie sfotografowanej scenerii lasu nad jeziorem młodzi spędzają mnóstwo czasu, ukrywając to przed matką Maryli, która przed laty obiecała rękę córki hrabiemu Puttkamerowi. Adam musi więc lawirować i bronić swego uczucia, nie unikając nawet pojedynków ze swoim przyjacielem Tomaszem Zanem, a później z hrabią Puttkamerem. Podczas gier miłosnych poeta wygłasza mnóstwo złotych myśli, przypominających do złudzenia cytaty z przyszłych jego dzieł. Wszystkie kłopoty rozchodzą się po kościach, ale rozżalony Mickiewicz musi wyjechać z posiadłości...

Ciekawe, że w zakończeniu autorzy włączyli do filmu krótki wątek nieudanej prowokacji wielkiego księcia Konstantego, który posługując się nasłannymi ludźmi, chce dokonać zamachu na cara, aby przejąć władzę. Prowokacji zapobiega m.in. tajemniczy mnich (wyglądający jak ks. Robak z „Pana Tadeusza”?). Tak więc mamy tu paradoks: antycarsko nastawieni Polacy zapobiegają zamordowaniu cara.

„Niepewność. Zakochany Mickiewicz”. Polska, 2024. Reżyseria: Waldemar Szarek. Wykonawcy: Nikodem Rozbicki, Aleksandra Piotrowska, Dorota Landowska, Antoni Salaj, Paweł Charyton i inni. Produkcja i dystrybucja: TVP

Wiara na zesłaniu

W Galerii Malarstwa Historycznego Muzeum X Pawilonu Cytadeli Warszawskiej można zobaczyć nową wystawę „Wiara i nadzieja na zesłaniu”. To ekspozycja zorganizowana z okazji 85. rocznicy zsyłek Polaków po agresji ZSRR na ziemie polskie we wrześniu 1939 r. Pierwsza część wystawy prezentuje przedmioty używane lub wykonane przez zesłańców czy więźniów obozów NKWD, mówiące o ich religijności. Druga to przedstawienia religijności na zesłaniu w sztuce.

Zgromadzone przedmioty służące prywatnej religijności to przede wszystkim szkaplerze, medaliki, święte obrazki, różańce. Są też paramenty liturgiczne. Ekspozycję ilustrują obrazy, których autorzy byli zesłańcami lub osobami urodzonymi na zesłaniu, a w swoich pracach uchwycili religijną część otaczającej ich rzeczywistości: modlitwę, chrześcijański pochówek czy świętowanie. Patronat medialny nad wystawą objął tygodnik „Idziemy”.



KONKURS



28 września 1958 r. sakrę biskupią przyjął ks. Karol Wojtyła. Dwadzieścia lat później został wezwany „z dalekiego kraju” do Rzymu, skąd jako papież Jan Paweł II czuwał nad Kościołem katolickim do 2005 r. O tym, jakim był człowiekiem, co kształtowało jego duchowość i co decydowało o kierunku jego działań, w biografii „Świadek nadziei” (W drodze) pisze George Weigel. Obszerna publikacja, opatrzona nowym wstępem do polskiego wydania, bazuje m.in. na rozmowach z przyjaciółmi i współpracownikami papieża oraz jego prywatnej korespondencji. Wśród czytelników, którzy 23 września między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **Cytatem z jakiego traktatu było zawołanie biskupie św. Jana Pawła II?** – rozlosujemy cztery egzemplarze biografii. Odpowiedź na pytanie konkursowe 37: Na stan błogosławiony Maryi z Guadalupe wskazywała czarna wstęga opasująca tunikę. Zwycięzcom gratulujemy!

Posiedzenie rządu w sprawie projektu wprowadzającego dodatkową waloryzację emerytur i rent



fot. PAP/Marcin Obara

Rekordowy deficyt

Kazimierz Dadak

Rząd ogłosił założenia przyszłorocznego budżetu. Trudno nie odnieść wrażenia, że będą kłopoty. Nie tylko w roku przyszłym, ale i w dłuższej perspektywie.

Zakładany deficyt budżetowy w wysokości 5,5 proc. PKB, przy przyzwoitym tempie wzrostu gospodarczego (prawie 3,9 proc.) musi budzić zaniepokojenie. Zwykle okresy dobrej koniunktury łączą się z niskim poziomem niedoborów w kasie rządowej, a nie rządu prawie 290 mld zł. Obraz ten niepokoi tym bardziej, że stopa bezrobocia jest bardzo niska, co oznacza, że z jednej strony poziom przychodu z podatków

jest stosunkowo wysoki, a z drugiej wydatki państwa na zasiłki dla bezrobotnych – relatywnie małe. Dla porównania: w 2023 r., gdy stopa wzrostu PKB była minimalna (0,1 proc.), deficyt budżetowy wyniósł „tylko” 5,1 proc. PKB. Na sprawę deficytu można także popatrzeć z innej strony: wydatki przewyższają przychody o ponad 45 proc. i dziurę tej wielkości nie będzie łatwo załatać.

Niższe tempo wzrostu gospodarczego przełoży się na mniejsze dochody budżetu, a zatem poziom deficytu może ulec zwiększeniu, jak to już w przeszłości bywało. Prognozy opracowane przez inne ośrodki wskazują na taki właśnie rozwój sytuacji. OECD, organizacja zrzeszająca najbogatsze państwa świata, prognozuje dla Polski przyrost PKB tylko o 3,5 proc., a S&P Global Ratings, prywatna amerykańska instytucja szacująca ryzyko, jest jeszcze bardziej pesymistyczna (3,2 proc.).

Władza nas pociesza, że tempo wzrostu gospodarczego jest rekordowe. To tylko częściowo prawda; w 2021 i 2022 r. ten wskaźnik wyniósł, odpowiednio: 6,9 i 5,9 proc. Winą za tak wysoki poziom deficytu obarcza się niską inflację, co też jest tylko częściowo prawdziwe, bo owszem, wyższy poziom przyrostu cen skutkuje wyższymi dochodami, ale i wyższymi wydatkami. Jednym słowem, trudno mieć zaufanie do obrazu, który władze malują, a zatem być optymistą, że niebawem sprawy przybiorą lepszy obrót.

PRZESZŁOŚĆ, A PRZYSZŁOŚĆ

Stan finansów państwa, czyli nas wszystkich, jest w niemałym stopniu wynikiem decyzji podjętych w latach poprzednich, a nawet i wcześniej. Rozdawnictwo ma dużą siłę bezwładu. Raz wcielone w życie programy pomocy społecznej bardzo trudno obciąć.

Istnieje też pokusa, żeby je poszerzać, bo to cieszy się popularnością wśród wyborców, szczególnie w kraju, w którym nikła jest świadomość tego, że władza rozdaje pieniądze podatnika, a nie rządzących. Tym sposobem mamy właśnie „babciowe”. Oby zaowocowało wyższym poziomem dietności, bo nadchodzący ciężki kryzys demograficzny na długą metę odcisnie niesłychanie ujemne piętno na finansach państwa.

Podatnik już dopłaca co roku dziesiątki miliardów złotych do wypłat dokonywanych przez ZUS. Ze zdziwieniem przeczytałem wywiad z prezesem tej instytucji, który powiedział, że sytuacja jest dobra, bo wpływy pokrywają 85 proc. wydatków na emerytury. Innymi słowy, podatnik dokłada do tego programu 75 mld zł, co oczywiście znajduje odzwierciedlenie w wysokości deficytu budżetowego. Biorąc pod uwagę, że w najbliższych latach stosunek liczby emerytów do osób pracujących poważnie wzrośnie, to i deficyt w ZUS się zwiększy. Ale jednym z wielkich osiągnięć polityki społecznej było „przywrócenie” wieku emerytalnego. Ten fakt już obecnie ujemnie wpływa na stan naszej gospodarki, bo procent ludzi zawodowo czynnych w przedziale wiekowym 55-64 lat należy do najniższych w UE. W Polsce jedynie 59,2 proc. ludzi w tym wieku pracuje. Średnia dla UE wynosi 67 proc., a np. dla Niemiec, gdzie socjal jest bardzo rozwinięty, współczynnik pracujących to 76,4 proc.

Oczywiście każdy ma prawo przechodzić na emeryturę, kiedy chce, ale nie wolno zapominać o skutkach gospodarczych tych decyzji, bo jednak potęgę ekonomiczną buduje się wysiłkiem ludzkim. Jeśli chcemy dogonić zamożniejszych, to musimy więcej i dłużej pracować. W USA jednym z podstawowych zagadnień w ekonomii jest to, jak zachęcić ludzi do podejmowania pracy, tymczasem nad Wisłą pojawiła się inicjatywa, żeby ustawowy tydzień pracy skrócić do czterech dni.

POZIOM DŁUGU

Deficyty budżetowe kumulują się w postaci zadłużenia sektora publicz-

nego, czyli nas wszystkich. Nawet jeśli władza nie sięgnie do naszych kieszeni, żeby uzyskać środki konieczne do obsługi i spłaty zadłużenia, to w którymś momencie może być konieczne ograniczenie świadczeń społecznych czy wydatków, np. na rozwój infrastruktury. W związku ze spodziewanym deficytem budżetowym rządowy plan zakłada wzrost zadłużenia państwa na koniec 2025 r. do poziomu 59,8 proc. PKB. Przed laty głośno było o fiskalnych „progach ostrożnościowych”, pracował nawet „licznik Balcerowicza”, ale gdy władzę w 2007 r. objęła Platforma Obywatelska, sprawa ucichła. Nie inaczej jest dziś, bo owe 59,8 proc. to jest tuż powyżej progu określonego w Kon-

stytucji RP (art. 216 par. 5) na 3/5 PKB. Jest to próg absolutny; jego przekroczenie powoduje zakaz dalszego zaciągania pożyczek, udzielania gwarancji i poręczeń finansowych. Ustawa o finansach publicz-

nych głosi, że jeśli dług jest w przedziale 55-60 proc. PKB, to należy podjąć kroki ostrożnościowe i sanacyjne. W kolejnych latach grozi np. zamrożenie płac w sektorze publicznym. Na razie brak tego typu planów, wprost przeciwnie, władza realizuje obietnice wyborcze. Opozycja milczy, co nie dziwi, jeśli się weźmie pod uwagę jej własne działania na tej niwie, gdy była u steru.

Konstytucja głosi, że definicję długu określa ustawa. Przeciętny obywatel zapewne wyobraża sobie, że sprawa jest oczywista, każde zobowiązanie stanowi zadłużenie. Nic z tych rzeczy, sfera finansów jest skomplikowana i np. definicje: polska, z Maastricht (UE) i stosowana przez OECD – dają zupełnie różne wyniki. Według naszego ministerstwa finansów na koniec 2023 r. zadłużenie sektora publicznego wyniosło zaledwie 38,9 proc. PKB, UE (Eurostat) – już 49,6 proc., a wg najbardziej rygorystycznej definicji zadłużenia, OECD, aż 61,4 proc. Zatem mamy do czynienia z rozrzutem wielkości 22,5 pkt procentowego! Dodajmy, że 61,4 proc. to stosunkowo niedużo, ale przekracza limit określony w konstytucji. Według metodologii OECD w latach 2010-2023 jedynie

w 2022 r. zadłużenie Polski było niższe od 60 proc. PKB.

Obecny rząd „wyczyścił” statystyki i ma zamiar trzymać się metodologii UE w naliczaniu poziomu zadłużenia, co należy policzyć mu na plus. Niemniej to, co nas najbardziej interesuje, to dynamika zadłużenia. Jak wspomnieliśmy, na koniec 2023 r. poziom zadłużenia wynosił 49,6 proc. Zaledwie dwa lata później (koniec 2025 r.) może osiągnąć już 59,8 proc. PKB, czyli grozi nam skokowy przyrost deficytu o ponad 10 pkt. procentowych. To rozwój sytuacji w najwyższym stopniu niepokojący, bo nawet niewielki błąd w prognozach – co jest wysoce prawdopodobne – grozi przekroczeniem owej konstytucyjnej bariery 60 proc.

BRUKSELA REAGUJE

W związku z tym Bruksela postanowiła uruchomić wobec Polski procedurę nadmiernego deficytu, czyli zobowiązuje nas do przedstawienia programu naprawy finansów publicznych. Niżej podpisany do wielbicieli UE nie należy, ale akurat w tym przypadku jej działania mogą być pomocne.

Polityka gospodarcza winna mieć charakter antycykliczny, czyli państwo powinno zmniejszać tempo wzrostu wydatków w czasach prosperity i zwiększać w obliczu kryzysu. Jeśli założenia budżetu na 2025 r. sprawdzą się, to biorąc pod uwagę nasze konstytucyjne bariery, rząd będzie bezsilny w obliczu przyszłych wyzwań. Nie będzie w stanie stymulować popytu całkowitego, żeby przezwyciężyć kryzysy. Zatem rysuje się perspektywa, że rząd Donalda Tuska wykorzysta nadarzącą się okazję do obciążenia wydatków. Wyborcom w Polsce będzie mógł powiedzieć: „Patrzcie, mieliśmy takie wspaniałe plany, ale Unia stawia weto”. W świecie politycy takie chwytły stosują na każdym kroku. Niemniej na dłuższą metę kłopot pozostanie. Konieczna jest reforma rozdętego ponad miarę państwa opiekuńczego.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Świeżość Ewangelii

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Współczesna kultura zdaje się nieustannie gonić za nowością: nowe trendy, technologie, idee. Jesteśmy bombardowani newsami na każdym kroku – od mediów społecznościowych po najnowsze gadzety technologiczne. Ta szalona pogoń za zmianą często odwraca naszą uwagę od głębszego sensu tych zmian. Zmieniać – ale po co, dlaczego i w jakim kierunku?

Łacińska maksyma: *Non nova ut sciatis, sed vetera ut faciatis* (Nie nowe, abyście wiedzieli, lecz stare, abyście czynili) – wskazuje, że znane rzeczy są po to, by nimi żyć. W epoce dynamicznych zmian i technologicznej rewolucji często zapominamy o korzeniach, które ukształtowały naszą tożsamość. Dawne tradycje i kultura niosą ze sobą mądrość przekazywaną przez pokolenia. Współczesne próby odnowienia dawnych praktyk, jak powrót do rękodzieła, tradycyjnych metod gotowania czy zainteresowanie dawnymi formami sztuki, pokazują, że możemy uczyć się od przeszłości.

W świecie, który nieustannie goni za nowością, warto pamiętać, że Słowo Boże się nie starzeje.

ści. Nie chodzi tylko o sentyment, ale o zrozumienie, że pewne wartości są uniwersalne i ponadczasowe.

Spójrzmy na śródziemnomorską dietę, która opiera się na prostocie i naturalnych składnikach. W erze fast foodów i przetworzonej żywności wielu z nas wraca do dawnych, zdrowych nawyków żywieniowych. To nie jest nowość, to powrót do starych, sprawdzonych metod, które budują nasze zdrowie i dobrostan. Rzemiosło, które kiedyś było podstawą gospodarki, dziś przeżywa renesans. Ludzie coraz bardziej doceniają unikatowe, ręcznie robione przedmioty, które mają duszę i historię. Rękodzieło, często postrzegane jako archaiczne, staje się nowoczesną odpowiedzią na masową produkcję i konsumpcjonizm.

Kultura literacka i artystyczna dawnych czasów również znajduje swoje miejsce we współczesnym świecie. Klasyczna literatura, malarstwo renesansowe czy muzyka barokowa są źródłem inspiracji dla współczesnych twórców. Wielkie dzieła przeszłości nie tracą na wartości, a ich wątki i motywy są obecne w nowoczesnych adaptacjach i interpretacjach. Jezus naucza, że „uczony w Piśmie, który stał się uczniem królestwa niebieskiego, podobny jest do ojca rodziny, który ze swego skarbcza wydobywa rzeczy nowe i stare” (Mt 13,52). W świecie, który nieustannie goni za nowością, warto pamiętać, że Słowo Boże się nie starzeje. Przeciwnie, jest „starym” fundamentem, na którym budujemy „nową” przyszłość.

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Daj wędkę

Anna Wardak



Ryba czy wędka? Oto jest pytanie! Ryba pewniejsza, bo od razu „w garści”, wędka bardziej „na dachu”, lecz za to na przyszłość lepsze perspektywy. Jako rodzice świadomi swojej misji jesteśmy oczywiście za wędką i, wyrwani do odpowiedzi, deklamujemy bez zająknięcia, jak ważne jest uczenie dzieci samodzielności i życiowej zaradności. Po ciuchtku jednak co i raz podsuwamy im smaczną rybkę wprost do szeroko otwartego dzióbka. Oj tam, oj tam – jeszcze się w życiu namęczy i wędziskiem na-

machają! Nawet w dużych rodzinach jest pokusa nadmiernego ułatwiania dzieciom życia. U wielu rodziców przyjemne „tu i teraz” wygrywa z wizją tego, co okaże się dla dziecka dobre w przyszłości. A przez to nie dają swoim Jasiom szansy, by nauczyli się rzeczy potrzebnych w życiu dużym Janom.

Bezpośrednią inspiracją do tego felietonu był widok moich najmłodszych dzieci, ośmiolatki i dziesięciolatka, dzielnie i z przejęciem prasujących sobie mundurki do szkoły. Oczywiście wymagało to wcześniej kilku lekcji, instrukcji rozkładania deski, podłączania i wyłączania żelazka, odpowiedniego prowadzenia go po materiale... Ale warto ten czas zainwe-

stować, aby potem otrzymać zwrot w postaci samodzielnych i radzących sobie z życiem, a co równie ważne – dumnych z siebie i swojego poczucia sprawczości dzieci. Nieco starsze mogą już służyć innym, prasując

U wielu rodziców przyjemne „tu i teraz” wygrywa z wizją tego, co okaże się dla dziecka dobre w przyszłości.

również ich rzeczy. To tylko jeden przykład. Jest też przygotowywanie posiłków, szycie (mój trzecioklasista, po instruktażu ze strony starszego brata, który wcześniej sam opanował już tę umiejętność, sam elegancko zaszył sobie rozdarte spodnie). Samodzielne nastawienie prania, przysycie sobie guzika, cerowanie dziur w skarpet-

kach, planowanie i szycie posiłków, zakupy, załatwianie swoich szkolnych spraw, dojechanie komunikacją do określonego celu – to podstawowe obszary, których opanowanie daje dzieciom poczucie wiary we własne siły i dodaje motywacji do podejmowania trudniejszych wyzwań.

Dajmy im zatem szansę wyrosnąć na takich właśnie ludzi – potrafiących sprawnie wykopać i nawlec robaka na haczyk i zarzucić wędkę na połów, zamiast bezradnie czekać, aż ktoś przyniesie im na srebrnej tacy gotową rybkę. Trudno iść przez życie, mając do dyspozycji dwie lewe ręce i potykające się na każdym kamieniu nogi. Nie skazujmy na to naszych dzieci.

Autorka jest doradcą rodzinnym, mamą dziesięciorga dzieci, autorką poradnika dla rodziców „Spokojnie, dacie radę!”

Talent cierpienia

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Trudnością wiary jest dla mnie widok osób niepełnosprawnych. Wózki inwalidzkie, ludzie przykuci do łóżka w domu, dzieci z upośledzeniem, ograniczenia intelektualne... Przypowieść o talentach zawsze mnie niepokoi, bo ci dostali mniej od Boga.

Przypowieść o talentach mówi o podwajaniu swoich darów. Czy człowiek przykuty do łóżka jest zdolny do tego, aby oddać dwa razy tyle? Tak, i to nie tylko przez udogodnienia i możliwości internetu. Bóg stworzył każdego człowieka i umarł za każdego człowieka. Każdego obdarzył licznymi uzdolnieniami. W opinii ludzkiej utalentowani są sprawni intelektualnie albo sprawni w rzeczach praktycznych. Ale każdy z nich cierpi swoją biedę. Tylko z zewnątrz nie widać, bo zazdrościmy ludziom, że mają lepiej. Bóg wie, ile kto ma talentów. Dla Niego ludzie z niepełnosprawnością mają równe szanse i możliwości z tzw. sprawnymi. Bo najbardziej rozwiniętym człowiekiem jest Bóg-Człowiek, Jezus Chrystus. W rozwoju prawdziwym chodzi o upodobnienie się do Jezusa.

Tu wszyscy mają równe szanse. Być może nawet większe szanse na upodobnienie się do Jezusa ma ten, który został po ludzku przekreślony. Życie człowieka przykute do wózka, łóżka przypomina, jak Chrystus jest przybity do krzyża.



Nawet umierającemu zostaje możliwość jednoczenia się z Chrystusem ukrzyżowanym, umęczonym. Niepełnosprawny szybciej może odkryć w Chrystusie przyjaciela, który go jedynie rozumie. Może przytulić się do Serca Jezusowego.

Rozwój intelektualny, technologiczny, fizyczny może być pułapką. Człowiek, który odnosi sukcesy, przypisuje je sobie. Bywa najczęściej oddalającym się od Boga. Przykładem są duże miasta. Jak trudno zachować pokorę, czyli prawdę, że wszystko jest darem Boga, kiedy się zarabia, kupuje, podrywa, kiedy chwala, cytują, lajkują. Tacy ludzie są zajęci sobą, swoimi możliwościami, odkryciami, popularnością. Człowiek sukcesu nie doprowadza do Chrystusa, ale do siebie. Bardzo rzadko jakiś twórca, artysta, aktor, prowadzi swoimi talentami do Boga. Bardzo rzadko kompozytor pisze o Bogu, piosenkarz śpiewa o Bogu. Czy więcej jest w niebie niepełnosprawnych czy piosenkarzy i znanych aktorów?

Wzorem rozwoju jest więc Chrystus. Jego człowieczeństwo. Każdy, kto w rozwoju idzie Jego drogą, musi przejść przez smutek krzyża. Ale krzyż jest też radosny. Bóg kocha, więc karci i ćwiczy. Ważna jest tylko ufność, współpraca z Bogiem, wysiłek, dążenie. Jeden Bóg wie, ile daliśmy z siebie. Błogosławieni utalentowani już na ziemi nieco przypominają Chrystusa.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

Dwustronna napaść

Wrześniowy „Biuletyn IPN” przypomina napaść Niemiec i Związku Sowieckiego na Polskę w 1939 r., ogrom zbrodni dokonywanych przez najeźdźców oraz strat ludzkich i materialnych poniesionych przez naszą ojczyznę. Minęło 85 lat. Spadkobiercy sprawców bestialstwa czasem zdobywają się na zdawkowe prośby o wybaczenie. Jednocześnie zdają się nie rozumieć, że Rzeczpospolita ma prawo do reparacji wojennych.

W numerze m.in. Kinga Hałacińska rozmawia z Tomaszem Szturo o tym, jak opowiadać o II wojnie światowej. Bogusław Tracz pisze o kulisach i przebiegu prowokacji gliwickiej 31 sierpnia

1939 r. Tematem sądów specjalnych w Generalnym Gubernatorstwie zajmuje się Konrad Graczyk, a Piotr Majewski – grabieżą polskich dóbr kultury. Tomasz

Panfil pisze o bombardowaniu Frampoła 13 września 1939 r.; ten przykład dowodzi, że możliwe jest zniszczenie miasta w celach szkoleniowych. „Biuletyn IPN”

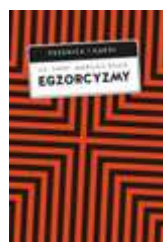
można kupić w placówkach Poczty Polskiej, w sieci EMPIK oraz w księgarniach IPN. Jest dostępny także w prenumeracie. Więcej na ipn.gov.pl/pl, zakładka Wydawnictwo.



„Biuletyn IPN” 9 (226),
wrzesień 2024,
„Zbrodnie, straty, reparacje”

Walka trwa

O ile na początku XXI wieku w każdej diecezji był zazwyczaj jeden egzorcysta, o tyle w 2024 roku jest ich około 120, a liczba ta i tak nie jest wystarczająca. Pokazuje to, że problem zniewoleń duchowych narasta. Pisze o tym autor we wstępie do niewielkiej książki „Egzorcyzmy”. Pierwsza jej część przedstawia zarys historyczny praktyki egzorcyzmowania, druga – istotne zagadnienia doktrynalne i duszpasterskie związane z odprawianiem obrzędu egzorcyzmu i modlitwy o uwolnienie od duchowych zniewoleń. Jak podkreśla ks. Mariusz Rosik, historia chrześcijaństwa poświadcza, że wciąż toczy się duchowa walka



z siłami ciemności o to, by Boże dzieci mogły trwać w miłości Boga, a przez to – w Nim samym. Skuteczną bronią w tym zmaganiu jest częste korzystanie z sakramentu pojednania, trwanie w łasce uświęcającej, przyjmowanie komunii świętej, modlitwa, lektura Pisma Świętego, trwanie we wspólnotce Kościoła, uciekanie się do Maryi i innych świętych.

Książka ukazała się w serii „Pszenica i Kąkol”, dotyczącej powiązań pomiędzy teologią, duchowością a praktyką życia chrześcijańskiego.

Ks. Mariusz Rosik, „Egzorcyzmy. Historia, doktryna i praktyka”, W drodze, Poznań 2024, 144 s.

RECENZJE



foto. Stowarzyszenie Rafael

Ksawery Szlenkier gra dyrektora szkoły. – Dopiero zaczyna pracę na stanowisku. Nie jest typem partyjnego betonu. Musi jednak udowodnić władzom, że się nadaje do zarządzania placówką. Chciałbym pokazać, że gdyby nie opresyjny system, byłby przyzwoitym dyrektorem, potrafiącym znaleźć z młodzieżą wspólny język – mówi aktor o swojej roli. – Moja córka ma piętnaście lat, syn osiemnaście; chciałbym, żeby młode pokolenie zobaczyło, że nie tak dawno żyliśmy w totalitarnym państwie. Młodzi ludzie byli w stanie zjednoczyć się wokół obrony krzyża i wspólnie przeciwstawić się komunistycznej władzy. Wierzę, że ten film zostawi widza z przemyśleniami – dodaje.

Jako statyści zgłosiły się osoby nawet z Kanady, Węgier i Niemiec. Jest też uczestniczka wydarzeń we Włoszczowie, która w czasie protestów przynosiła młodzieży jedzenie. – Ludzie przyjeż-

Chcemy kina Irena Świerdzewska

„The Choosen”,
„Nieplanowane”,
„Opiekun” –
nie oglądalibyśmy
w polskich kinach
takich filmów, gdyby
nie Rafael Film. Najnowszy,
oparty na faktach
„Znak sprzeciwu”,
ma opowiedzieć, jak
nastolatki bronili
krzyża w szkole.

Tą historią żyła cała Polska. Fabularny „Znak sprzeciwu” opowie o młodzieży z Zasadniczej Szkoły Zawodowej we Włoszczowie, która w 1984 r. obroniła miejsce dla krzyża w placówce. Społeczność szkoły za swoją postawę odebrała w tym roku nagrodę „Solidarna Wieś”.

ZNAK SPRZECIWU

– W tygodniu, w którym zaplanowaliśmy start projektu, prezydent Warszawy

ogłosił rozporządzenie o zakazie wieszania krzyży w stołecznych urzędach. Tego nie spodziewał się nikt, kiedy półtora roku temu planowaliśmy zrobienie tego filmu – mówi Andrzej Sobczyk, prezes Stowarzyszenia Rafael.

Przy pisaniu scenariusza prowadzono konsultacje z uczestnikami strajku oraz z historykami, m.in. z Jarosławem Szarkiem, prezesem IPN. Postawiono na dobrą obsadę: Sebastian Fabijański, Ksawery Szlenkier, Rafał Zawierucha, Adam Woronowicz, Piotr Cyrwus, Mieczysław Hryniewicz. Uczennicę Alicję Groszek, przewodniczącą strajku, zagra Sara Lityńska.

Pierwsze sceny kręcono 28 sierpnia w kościele św. Stanisława Kostki w Warszawie. W rolę ks. Jerzego Popiełuszki wcielił się reżyser Mateusz Olszewski. Charakteryzatorki niewiele miały pracy, bo jest ładząco podobny do swojego filmowego bohatera.

W warszawskim Wawrze znalazł się stary budynek z wnętrzami w boazerii. Wystarczyło na frontonie umieścić tabliczki: „Zespół Szkół Zawodowych we Włoszczowie. Internat” i „Uczniom z innych szkół wstęp surowo wzbroniony”. W ciepły wrześniowy dzień trwa kręcenie letnich scen.

dżają, żeby wesprzeć projekt, co jest sympatyczne i budujące – mówi Andrzej Sobczyk. Na przełomie lutego i marca 2025 r. zaplanowany jest główny etap prac – kręcenie ujęć w scenerii zimowej, kiedy miał miejsce protest szkolny.

Trwa zbiórka środków na produkcję filmu. Dotychczas zgromadzono 20 proc. potrzebnej sumy. Niedawno Polski Instytut Sztuki Filmowej odmówił dofinansowania produkcji. To już trzecia powołana do wspierania kultury instytucja, która odmówiła wsparcia. Twórcy filmu uruchomili stronę: znaksprzeciwu.pl/znaksprzeciwu/wspieram/.

Proszą też o modlitwę. Jeśli znajdą się środki, film będzie można obejrzeć w kinach przyszłej jesieni.

POD PRĄD

„Dla takich filmów nie ma miejsca w kinach, tylko w salkach parafialnych” – słyszeliśmy przed dziesięciu laty, kiedy rozmawialiśmy o dystrybuowaniu w kinach filmów religijnych. Mówiono nam, że to absurdalny pomysł. Na przekór temu zdecydowaliśmy się podjąć wyzwanie – mówi Przemysław Wręblewicz, dyrektor Rafael Film.

W ciągu dekady Rafael Film wprowadził do kin 35 tytułów, w tym kilka wła-

snej produkcji. Największym sukcesem okazał się obraz „Nieplanowane”, który w 2019 r. osiągnął 350-tysięczną publiczność. Wszedł na ekrany, gdy w Polsce toczyła się debata na temat „praw” kobiet do aborcji. – Sukces frekwencyjny to jedno, a drugie to fakt, że takie filmy stają się ważnym głosem chrześcijan w świecie. Dostaliśmy sporo świadectw od widzów – podkreśla Przemysław Wręźlewicz. W jednym z listów dołączony był niewykorzystany bilet na podróż do Czech. „Miałam pojechać, żeby przerwać ciążę. Po obejrzeniu filmu zrozumiałam, że chcę zabić własne dziecko” – pisała nadawczyni.

– Dla nas ta działalność ma charakter misyjny – mówi Przemysław Wręźlewicz. Inicjatywa Rafael Film wyrosła wśród zespołu Domu Wydawniczego Rafael. – Na rynku nie było problemu z dostępem do książek religijnych, natomiast brakowało filmów religijnych. A film ma większą siłę przekazu – wskazuje dyrektor Rafael Film. Tak zrodziła się inicjatywa, która miała dystrybuować zakupione wartościowe produkcje religijne i wspierać je medialnie. Pierwszy film „Mary’s Land. Ziemia Maryi” osiągnął frekwencyjny sukces i utorował drogę kolejnym. – Udało się wtedy, w 2014 r., przekonać bodaj dwadzieścia kin w Polsce, by dały szansę tej produkcji – wspomina Przemysław Wręźlewicz. Po roku grania i dochodzenia kolejnych kin publiczność liczyła 180 tys. Dzięki temu widzowie mogli potem obejrzeć czwarty sezon „The Chosen”, „Sound of Freedom” czy „Wandea. Zwycięstwo albo śmierć”.

W 2014 r. Rafael Film zdecydował się na pierwszą własną produkcję: o bł. Karolinie Kózkównie. „Karolina” powstała przy bardzo skromnym budżecie, jaki wtedy showbiznes wydatkował na produkcję teledysku. Fundusze na ten i kolejne filmy zebrało Stowarzyszenie Rafael; każdy kolejny film zarabiał na następny. Zgromadziła się rzesza ludzi przekazująca niewielkie kwoty, które w efekcie dają znaczącą sumę. Na każdą kolejną inicjatywę można wydatkować coraz większe środki.

Dzięki temu Rafael Film mógł kręcić kolejne filmy: dystrybuowany na całym świecie dokument „Teraz i w godzinę śmierci”, „Bóg w Krakowie”,

„Gurgacz”, „Ulmowie. Błogosławiona rodzina”, polsko-hispańska współprodukcja „Największy dar” i „Opiekun”. Po tym ostatnim twórcy otrzymali wiele listów o tym samym. „Postanowiliśmy walczyć o naszą rodzinę” – pisały małżeństwa, które były przed decyzją o rozwodzie, inne po mediacjach.

QUO VADIS?

– Mamy już swoją markę, widzą i doceniają to także dystrybutorzy, którzy decydując się wprowadzić film religijny, zwracają się do nas. Mamy przestrzeń współpracy z kinami. W kinach w Polsce dla filmów religijnych jest na szczęście nadal miejsce – mówi Przemysław Wręźlewicz.

Konkurencja jest duża. Wygrywają hity, duże produkcje i te,

zy w parafiach, ośrodkach kultury. – Do większości filmów mamy przygotowane scenariusze do przeprowadzenia lekcji, materiały katechetyczne – wylicza Przemysław Wręźlewicz. Na platformie rafaelkino.pl za niską opłatą można wykupić dostęp do wybranego filmu.

Co kwartał trafia do polskich kin jeden film religijny. Tegoroczna jesień zapowiada się szczególnie: będzie ich cztery lub pięć. Od początku września możemy oglądać meksykańską produkcję „Maryja. Matka ludzkości” o objawieniach w Guadalupe, 27 września wejdzie biograficzny film fabularny „Reagan” z Dennisem Quaidem w roli głównej, 25 października odbędzie się premiera animowanej produkcji „Quo vadis” na podstawie powieści Henryka Sienkiewicza, 1 listopada pojawi się „Złowrogi”, próba interpretacji „Listów starego diabła do młodego” w konwencji

Twórcy filmu uruchomili stronę: znaksprzeciwu.pl/znaksprzeciwu/wspieram/
Proszą też o modlitwę.



foto. Stowarzyszenie Rafael

które mają wielkie pieniądze na promocję. Ze względu na ogromną liczbę tytułów duża jest ich rotacja. To widzowie w pierwszych dniach pokazów decydują, jak długie będzie życie filmu w kinach.

Wchodzący do dystrybucji film ma „okres ochronny”: dopiero po trzech miesiącach może być grany poza kinem, ale od pierwszego dnia mogą być organizowane pokazy dla umówionych grup. Rafael Film organizuje też poka-

thrillera, przygotowana przez twórców filmu „Nieplanowane”.

W dużej mierze to od widzów zależy przyszłość filmu religijnego w polskich kinach.

Autorka jest dziennikarką tygodnika „Idziemy”, absolwentką ziołolecznictwa na SGGW i dziennikarstwa na UW, korespondentką Vatican News



irena.swierdzewska@idziemy.com.pl

Premier Donald Tusk
ogłosił, że Polska będzie
się ubiegać o organizację
letnich igrzysk
olimpijskich w 2040 r.
lub cztery lata później.
Czy nas na to stać?

zdaniem niektórych – budowanie jego
miękkiej siły. Tu jednak pojawiają się
wątpliwości.

Czym jest miękka siła państwa?
Przyjmuje się, że jest to możliwość jego
nieformalnego oddziaływania poprzez
własny wizerunek, wpływ kultury i jej
atrakcyjność, organizacje pozarządowe,
narrację historyczną. W pewnych
okolicznościach te czynniki przekładają
się na konkret w postaci dobrych
dla danego państwa decyzji między-
narodowych gremiów czy napływu
wykwalifikowanych i dobrze wyselek-

na sporej części publiczności światowej
zrobiła ceremonia otwarcia, ale
także o niezliczone problemy, o które
informowali sportowcy, a które
bardziej pasowałyby do trzeciego świata
niż do jednego z bogatych państw
atomowych Zachodu: nieklimatyzowane,
grzęznące w korkach autobusy
ze sportowcami, fatalne warunki
zakwaterowania czy Sekwana, z której
pływacy wychodzili z uczuleniami lub
wymiotując.

Polskie państwo ma ogromny problem
z systemowym budowaniem

Kosztowna ekstrawagancja

Łukasz Warzecha

Najwyraźniej pan premier nie chce
być gorszy od pana prezydenta, który
w 2023 r. ogłosił w Zakopanem podczas
Europejskiego Kongresu Sportu i
Turystyki dokładnie to samo – że Polska
zaczyna starania o igrzyska olimpijskie.
Tyle że chodziło o rok 2036. Dawno już
temu, za rządów PO, trwały starania o
zorganizowanie w Krakowie igrzysk
zimowych w 2022 r. Tą samą drogą
poszli w lutym 2023 r. ministrowie
rządu PiS Kamil Bortniczuk i Andrzej
Gut-Mostowy, zapowiadając starania
o zorganizowanie zimowych IO w
Zakopanem wspólnie ze Słowacją.

Trudno nie wspomnieć w tym kontekście
maratonów i krótszych biegów, które
paraliżują ulice polskich miast od wiosny
do jesieni. Kiedy pojawiają się głosy
zniecierpliwionych mieszkańców, w
odpowiedzi słychać, że imprezy tego
typu są świetną promocją miasta i dają
mu wielkie zyski. Ile te zyski wynoszą –
nikt nie był w stanie nigdy konkretnie
podać, podobnie jak nikt nie był w stanie
wskazać, na co konkretnie przekłada się
„promocja miasta”. Można twierdzić, że to
klasyczny przykład sytuacji, gdy zyski są
sprywatyzowane i płyną do sponsorów
wydarzenia, a koszty są uśrednione –
ponoszą je miasto i jego mieszkańcy.

MIĘKKA SIŁA, TWARDE FAKTY

Podobnie jest z igrzyskami olimpijskimi.
Przy czym odpowiednikiem promocji
miasta będzie w tym wypadku nie tylko
promocja kraju, ale także –

cjonowanych imigrantów (przynoszących
korzyści ekonomiczne, a nie problemy).
Tu ważna uwaga: miękka siła państwa,
rozumiana jako jego wizerunek, nie może
być celem sama w sobie, bo jest jedynie
środkiem do osiągania wymiernych celów.
Stąd ekscytowanie się tym, że gdzieś o nas
dobrze powiedzieli lub napisali, bez
wskazania, czemu miałyby to konkretnie
służyć, jest raczej świadectwem niedojrzałości.

Przydatne dla budowania miękkiej siły
państwa są trwale działające instytucje,
mające swoją strategię niezależną od
politycznej taktyki tego czy innego obozu
rządzącego. Typowe przykłady to Institut
Français, Goethe Institut czy British
Council. Gigantyczne zasoby miękkiej siły,
generowanej również przez silną pozycję
ekonomiczną, mają Stany Zjednoczone,
które nie potrzebują nawet państwowego
instytutu, aby osiągać cele w tej dziedzinie.

ŁÓDKA VS. KONTENEROWIEC

Czy igrzyska mogą być sposobem
budowania miękkiej siły? Bardzo wątpliwe
– choćby dlatego, że są wydarzeniem
jednorazowym. Owszem, mogą uzupełniać
oddziaływanie, o ile było ono konsekwentnie
budowane na innych polach. Ale niosą z sobą
także ryzyko efektu odwrotnego, jeśli coś
pójdzie nie tak. Można się spierać, czy IO
w Paryżu faktycznie przysłużyły się
budowaniu miękkiej siły Francji. Nie
chodzi tylko o fatalne wrażenie, jakie

miękkiej siły. Drobne postępy w tej
dziedzinie poczyniły instytucje takie jak
Instytut Pileckiego, ale w czasach rządów
PiS zavalono dwie wielkie rocznice:
odzyskania niepodległości i bitwy warszawskiej
– a taka okazja już się nie powtórzy. Zestawianie
Instytutu Mickiewicza (ok. 40 mln zł
rocznego budżetu) z takimi potęgami jak
Goethe Institut (budżet zwykle ponad
360 mln euro, choć ostatnio „jedynie” ok.
250 mln euro) to jak stawianie wiosłowej
łódki obok oceanicznego



foto: PAP/EPN/Mohammed Badia

kontenerowca. Tych deficytów nie zastąpimy, szarpiąc się na jednorazową imprezę sportową, nawet gdyby wszystko podczas niej poszło perfekcyjnie (co mało prawdopodobne). Lepiej część pieniędzy wydanych na IO przeznaczyć na instytucje tworzące system długotrwałego oddziaływania.

KLUCZOWE PYTANIE

Czy nas na to stać? Niektórzy będą zapewne przytaczać zaskakująco niski koszt IO w Paryżu, który wyniósł jedynie około 25 proc. planowanej początkowo sumy i zamknął się w ok. 8,5 mld dolarów. To jednak wyjątek od reguły, którą jest znaczące przekraczanie założeń budżetowych. W przypadku IO w Tokio (2020) całkowity koszt wyniósł 28 mld dolarów, w Rio de Janeiro (2016) 13,1 mld dolarów (koszt operacyjny), w Londynie (2012) 14,6 mld dolarów, w Pekinie (2008) aż 44 mld dolarów. Jednym z najważniejszych czynników generujących koszty jest to, jaką część infrastruktury trzeba stworzyć od zera.

Tu pojawia się argument, że IO mogą być katalizatorem dla dużych projektów infrastrukturalnych, i w tym kontekście przypomina się, że za rządów Platformy Obywatelskiej na Euro 2012 otwarto dla ruchu praktycznie nieukończoną autostradę A2. To słaby

argument. Duże projekty infrastrukturalne nie powinny być w żaden sposób uzależnione od imprezy sportowej, bo wówczas bywają źle zaplanowane, wykonane byle jak, byle zdążyć na czas. A2 jest tu dobrym przykładem: to droga, która między Warszawą a Łodzią jest permanentnie zapchana i od początku powinna mieć nie po dwa, ale po trzy pasy ruchu na jezdnię. Tyle że wówczas nie dałoby się jej uruchomić na czas. Jeśli dla ukończenia lotniska, drogi czy portu państwo potrzebuje pałki w postaci terminu wielkiej imprezy sportowej, to jest to najlepszy dowód, że tej imprezy nie powinno organizować.

MA CZY NIE MA?

Wracając do kosztów: czy Polska naprawdę jest krajem tak bogatym, że stać ją na wydanie kilkudziesięciu miliardów złotych na tego typu imprezę? Ktoś może powiedzieć, że przecież z IO łączy się zysk. Tu jednak wiele zależy od tego, w jaki sposób go liczymy. Jeśli spojrzymy na zestawienie letnich igrzysk z ostatnich dwóch dekad pod tym właśnie względem, mamy do czynienia jedynie z szacunkami, opartymi

Zyski są sprywatyzowane i płyną do sponsorów wydarzenia, a koszty są uspołecznione – ponoszą je mieszkańcy.

na arbitralnym sposobie liczenia. Igrzyska w Pekinie miały przynieść 146 mln dolarów zysku (nie jest to suma oszałamiająca), w Londynie wyszły na zero, w Rio przyniosły aż 2 mld dolarów straty, dla tych w Tokio i Paryżu brak danych.

W miarę łatwo wskazać, co można umieścić po stronie „ma” w bilansie:

wpływy hoteli, restauracji, różnych branż usługowych. Bardziej problematyczne jest, jak definiujemy koszty. Przecież to nie tylko wykazana w tabelach cena budowy

infrastruktury czy samej organizacji imprezy. To również np. koszt czasu straconego przez obywateli państwa organizatora, którzy z powodu IO nie byli w stanie normalnie funkcjonować, albo koszt wynikający z rozlicznych ograniczeń związanych z nieuchronnymi środkami bezpieczeństwa. Na to zresztą również warto zwrócić uwagę, jeśli jesteśmy uczuleni na punkcie wolności obywatelskich. Nawet bowiem igrzyska mogą się stać dla ekspansywnego rządu pretekstem do wprowadzania restrykcji.

CZEGO NIE PRZEWIDZISZ

Czy zatem igrzyska olimpijskie są nam potrzebne? Prosta odpowiedź brzmi: nie. To kosztowna ekstrawagancja, która Polsce w niczym nie pomoże, a z której profity są co najmniej wątpliwe.

Na koniec – problem horyzontu czasowego. Z oczywistych przyczyn kraje mające zorganizować IO są wybierane z dużym wyprzedzeniem. W tej chwili wiemy już, że za dziesięć lat letnie igrzyska odbędą się w Salt Lake City. USA takie plany w perspektywie dekad mogą robić. Polska natomiast nie jest w stanie przewidzieć z kilkunastoletnim wyprzedzeniem swojej sytuacji politycznej i ekonomicznej. Roztropność nakazuje powstrzymać się od tak kosztownych i dalekich w czasie zobowiązań,

Rozbiórka stadionu Trocadero po Igrzyskach Olimpijskich w Paryżu



Autor jest publicystą tygodnika „Do Rzeczy”

redakcja@idziemy.com.pl





fot. xhz

Czy dusza ma płeć?

Z o. prof. **Jarosławem Kupczakiem** OP rozmawia Barbara Stefańska

Czy płeć jest cechą człowieka wyłącznie fizyczną?

W klasycznym rozumieniu zachodniego chrześcijaństwa człowiek składa się z tego, co materialne, co można dotknąć, zmierzyć, np. za pomocą przyrządów medycznych, co jest żywym, biologicznym organizmem, który jest organizowany przez pewną formę, czyli właśnie duszę. Dusza dotyczy tego wszystkiego, co psychiczne w człowieku, ale także wszystkiego, co duchowe. Płeć dotyczy całego człowieka. Oznacza to, że zarówno ciało, jak i dusza są naznaczone konkretną płcią.

Czyli dusza jest albo męska, albo żeńska?

Tak, ponieważ dusza jest zawsze duszą konkretnego człowieka. Dusza, która jest formą kobiecego ciała,

czyli z chromosomami XX, jest duszą kobiety. Dusza, która jest formą męskiego ciała, czyli tego z chromosomami XY, jest duszą męską. Nie ma duszy ogólnej, która pasowałaby do różnych ciał.

Także z tego powodu chrześcijaństwo nigdy nie zgodzi się na żadną doktrynę wędrowki dusz. To niemożliwe w chrześcijaństwie ze względu na godność człowieka, indywidualnej duszy, która pasuje wyłącznie do danego ciała.

Czy więc płeć wpływa na psychikę i duchowość człowieka?

Mężczyźni i kobiety mają odmienne sposoby zachowania zakorzenione w ich biologiczności, które dotyczą wszystkiego – sposobu nawiązywania więzi, reagowania, różnego rodzaju zdolności, a także duchowości, któ-

ra nie jest czymś sztucznie dodanym do psychiki i emocjonalności. Kobiety mają większą tendencję do wewnętrznej refleksywności, bardziej rozwiniętą emocjonalność, a kluczowe jest dla nich budowanie więzi. Z kolei mężczyźni potrzebują działać i organizować zewnętrzną rzeczywistość. Oczywiście trzeba tu uważać, żeby nie tworzyć stereotypów.

Właśnie, są przecież wrażliwi mężczyźni i twarde, nastawione na działanie kobiety.

Tak, ale walcząc ze stereotypami, nie możemy zapominać, że pewne cechy dotyczą zdecydowanej większości osób w danej grupie. Badania socjologiczne i psychologiczne nie odnoszą się przede wszystkim do wyjątków. Są kobiety silniejsze fizycznie od mężczyzn, są mężczyźni bardzo delikatni.

O. Jarosław Kupczak (ur. 1964) – dominikanin, profesor nauk teologicznych, dyrektor Ośrodka Badań nad Myślą Jana Pawła II UPJPII. Wykłada na Uniwersytecie św. Tomasza Angelicum w Rzymie.

Jednak zdecydowana większość kobiet ma bardziej rozbudowane życie emocjonalne, dla większości ważniejsze jest budowanie więzi, większość kobiet lepiej potrafi odczytywać emocje drugiej osoby, niż zdecydowana większość mężczyzn. Fakt, że nie dotyczy to absolutnie wszystkich mężczyzn i kobiet, nie podważa tej wiedzy. Tymczasem dziś w imię walki ze stereotypami próbuje się stworzyć wrażenie, że nie istnieją realne różnice płci w kluczowych obszarach – edukacji, wychowaniu czy relacjach społecznych.

Mówimy o Bogu Ojcu, o Synu Bożym. Czy przypisywanie Bogu płci pozwala wniknąć jakoś w Jego tajemnicę?

Płciowość jest jednym z najważniejszych elementów rzeczywistości. Z nią związana jest podstawowa rzeczywistość rozmnażania się, przekazywania życia. Kluczowe pytanie o tożsamość: „Kim jestem?”, łączy się zawsze z pytaniem: „Skąd się wziąłem?”, które służy kolejnemu: „Po co tu jestem?”. To są fundamentalne pytania. I odpowiedź na każde z nich łączy się z zasadniczym rozróżnieniem: mama–tata. Każdy z nas pojawił się na świecie, dlatego że był taki mężczyzna i taka kobieta, którzy zakochali się w sobie i poczęli nowe ludzkie życie, czyli mnie. W pewien sposób od strony ludzkiej nie ma ważniejszej opowieści niż ta o miłości, z której rodzi się nowe życie, czyli każdy z nas.

Bóg, który wymyślił tę opowieść o genezie ludzkiego

„ja”, użył jej także po to, by opowiedzieć nam o sobie. Przecież gdy sięgamy do Starego Testamentu, a potem do Nowego, do wielkiej narracji Bożego objawienia, widzimy, że kluczowym językiem jest, po pierwsze, język miłości, a po drugie, język płci. Bóg jest Ojcem, który rodzi Syna. Bóg jest Oblubieńcem, który jest zakochany w Oblubienicy, czyli najpierw w Izra-

elu – narodzie wybranym, a potem w Kościele.

Objawienie, które używa języka płci, sprawia, że każdy z nas, mężczyzna i kobieta, musi się w tym wszystkim odnaleźć. Język płci, który z jednej strony jest użyty w tej Bożej opowieści, z drugiej strony jest przekraczany. Jego absolutność jest zakwestionowana. Bóg jest Ojcem, ale równocześnie jest transcendentny, przekracza różnice. W tym znaczeniu jest aseksualny, niematerialny. I w pewien sposób to przekraczanie różnic dotyczy także nas, gdyż jako mężczyźni i kobiety jesteśmy w Kościele, który jest kobiecy.

Kościół w języku polskim ma rodzaj męski. Na czym polega jego „kobiecość”?

Kościół zawsze w objawieniu biblijnym był przedstawiany jako kobieta, która jest kochana przez Boga, Oblubieńca. Więc my jako chrześcijanie jesteśmy w Kościele, który jest kobiecy, receptywny – ma być kochany, przyjmować miłość Oblubieńca. Dopiero poprzez to odnalezienie się w kobiecym Kościele możemy rozumieć swoją płć i relację z Chrystusem.

A jak ma się w tym kobiecym Kościele odnaleźć mężczyzna?

Chrystus jest Oblubieńcem każdej ludzkiej duszy – zarówno męskiej, jak i kobiecej. Myślę, że kobiety – i bardzo wyraźnie widać to w misticznej karmelitańskiej, ale także u św. Faustyny i innych kobiet mistyczek – ten wymiar mistycznej więzi z Chrystusem potrafią przeżywać bardziej dosłownie, jako więź z Oblubieńcem, czyli mężczyzną.

Warto jednak pamiętać, że tak jak u mężczyzn męskość duszy jest przekroczone przez wymiar kobiecej receptywności, tak u kobiet kobiecość więzi z Chrystusem jest przekroczone, dlatego że również kobiety są synami Bożymi w Synu. Chrystus jest jedynym Synem, z którym my wszyscy się utożsamiamy. On dla każde-

go z nas jest drogą, prawdą i życiem. To naśladując Jego, stajemy się chrześcijanami. Dynamika naśladowania, jeśli chodzi o mężczyznę, jest prostsza – chodzi o to, by być takim mężczyzną jak Chrystus. Ale również w przypadku kobiet chodzi o to, by być takim jak Chrystus. W ludzkiej rodzinie nie powiedzielibyśmy, że córka ma być taka jak najstarszy syn. Rodzice mówiliby raczej: „Ty masz swoją drogę, bo jesteś kobietą”. A w przypadku chrześcijaństwa mamy do czynienia z przekroczeniem płci, bo kobiety mają naśladować mężczyznę – Chrystusa.

Wróćmy do płciowego charakteru duszy. Czy po śmierci pozostaniemy mężczyznami i kobietami?

Dusza zawsze jest duszą określonego człowieka, Sławka albo Marysi, i tak będzie do końca czasów. Jezus, mówiąc o życiu wiecznym, podkreśla, że w królestwie Bożym „ani się żenić nie będą ani za mąż wychodzić, bo będą jak aniołowie w niebie”.

Tym samym odsłania nam rąbek tajemnicy, jak będzie w niebie. Skończy się rola płci w rozmnażaniu człowieka, ale nie skończy się rola płci jako podstawowego elementu konstytuującego daną osobę. Zmartwychwstałe ciało kobiety na zawsze pozostanie ciałem kobiety. Tak samo będzie z ciałem mężczyzny.

Któryś ze świętych mówił, że Chrystus, który siedzi po prawicy Ojca, do Maryi zawsze mówi: „Matko”. To wielka tajemnica Trójcy Świętej, że Chrystus jest Synem Ojca. Raz wcielony, na zawsze jest wcielony. Stał się człowiekiem i siedząc po prawicy Ojca nie zrzucił ciała, tak jak zrzuca się ubranie. Zawsze jest mężczyzną, a do Maryi mówi „Matka”. Matka Boża jest zawsze kobietą. Podobnie apostołowie pozostają w niebie mężczyznami, święci są kobietami lub mężczyznami.

I tak będzie również z nami?

Nasze ciała po zmartwychwstaniu będą przemienione, ale nie stracą swojej fundamentalnej tożsamości, do której należy płć.





fol. xlv

MŁODE WILKI

Mogą ją mieć bogaci i biedni, wykształceni i niewykształceni, dzieci i dorośli, mogą ją mieć nawet siostry zakonne i księża. Mowa o zazdrości. Paskudna choroba, wręcz szatańska, bo przecież z zazdrości szatan zbuntował się przeciw Bogu, widząc, jak wielkie rzeczy zostały przygotowane ludziom. Z zazdrości Kain zabił Abła, zazdroszcząc bratu Bożego błogosławieństwa. Czy można się przed zazdrością uchronić?

Czytamy dziś o uczniach, którzy posprzeczali się między sobą, który jest ważniejszy. Zachowanie skrajnie niedojrzałe. „Jak dzieci!” – skwitowałaby niejedna matka, która nieraz obserwowała kłótnie maluchów w piaskownicy. Warto tu zrobić małą dygresję. Czy zastanawiali się kiedyś Państwo, ile lat mieli uczniowie Jezusa? Taka refleksja (po młodzieżowemu: rozkmina) naszła mnie parę miesięcy temu. Biblia nie podaje wieku żadnego z pierwszych uczniów, jednak można poczynić kilka obserwacji.

Jak wiemy, Jezus rozpoczął działalność publiczną w wieku trzydziestu lat. Ówczesni studenci byli zazwyczaj młodszy od mistrza. Wielu uczniów Jezusa pracowało jako rybacy, co oznacza, że byli wystarczająco dorośli, aby podejmować pracę zarobkową. Byli co najmniej nastolatkami, ponieważ mogli opuścić dom, aby podążać za rabinem. O jednym wiemy na pewno, że był żonaty. Szymon Piotr miał teściową, która została uzdrowiona przez Jezusa. Był zatem wystarczająco dorosły, aby się ożenić.

Najciekawszą postacią, moim zdaniem, jest św. Jan. Najmłodszy, umiłowany, „oczko w głowie” Jezusa, żył najdłużej. Zmarł w ostatniej dekadzie pierwszego wieku. Było to (mniej więcej) 60 lat po przebywaniu z Jezusem. Zakładając, że miał 90 lat w chwili śmierci, miałby nie więcej niż 30 lat w czasie, gdy był z Jezusem. Był przecież wystarczająco dorosły, aby opiekować się Matką Jezusa (por. J 19, 26n) – prawdopodobnie miał co najmniej 20 lat w chwili śmierci Jezusa. Z kolei Piotr był prawdopodobnie jednym z najstarszych, ponieważ był już żonaty.

Z całym szacunkiem do czcigodnych Apostołów, za czasów Jezusa to byli młodzi mężczyźni, którzy – podobnie jak dzisiaj – rywalizują, ścigają się, są rządni władzy i pozycji. Jakże to ludzkie. Mieli prawo być niedojrzali i dziecinni. Taki to przywilej dojrzewania. Zapewne nie zdawali sobie wówczas sprawy, że dziś są młodymi wilkami, a za dwa tysiące lat będą postrzegani jako nauczyciele i przewodnicy.

ks. Kamil Falkowski

Kapłan archidiecezji warszawskiej, asystent diecezjalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, duszpasterz i katecheta, rezydent w warszawskiej parafii św. Katarzyny na Służewie

XXV NIEDZIELA ZWYKŁA

22 września 2024

Czytanie z Księgi Mądrości

2, 12. 17-20

Bezbożni mówili: „Zróbmy zasadzkę na sprawiedliwego, bo nam niewygodny: sprzeciwia się naszemu działaniu, zarzuca nam przekraczanie Prawa, wypomina nam przekraczanie naszych zasad karności. Zobaczmy, czy prawdziwe są jego słowa, wybadajmy, co będzie przy jego zgonie. Bo jeśli sprawiedliwy jest synem Bożym, Bóg ujmie się za nim i wyrwie go z rąk przeciwników. Dotknijmy go obelgą i katuszą, by poznać jego łagodność i doświadczyć jego cierpliwości. Zasadźmy go na śmierć haniebną, bo – jak mówił – będzie ocalony”.

Psalm responsoryjny

Ps 54, 3-6. 8

Refren: Bóg podtrzymuje całe moje życie.

Wybaw mnie, Boże, w imię Twoje,
mocą swoją broń mojej sprawy.
Boże, słuchaj mojej modlitwy,
nakłoń ucha na słowo ust moich.

Bo powstają przeciw mnie pyszni,
gwałtownicy czyhają na moje życie.
Nie mają oni Boga
przed swymi oczyma.

Oto mi Bóg dopomaga,
Pan podtrzymuje me życie.
Będę Ci chętnie składać ofiarę
i sławić Twe imię, bo jest dobre.

Czytanie z Listu św. Jakuba Apostoła

3, 16 – 4, 3

Najmilsi: Gdzie zazdrość i żądza sporu, tam też bezład i wszelki występki. Mądrość zaś zstępująca z góry jest przede wszystkim czysta, dalej – skłonna do zgody, ustępliwa, posłuszna, pełna miłosierdzia i dobrych owoców, wolna od względów ludzkich i obłudy. Owoc zaś sprawiedliwości sięją w pokoju ci, którzy zaprowadzają pokój. Skąd się biorą wojny i skąd kłótnie między wami? Nie skądinąd, tylko z waszych żądz, które walczą w członkach waszych. Pożądacie, a nie macie, życie morderczą zazdrość, a nie możecie osiągnąć. Prowadzicie walki i kłótnie, a nic nie posiadacie, gdyż się nie modlicie. Modlicie się, a nie otrzymujecie, bo się źle modlicie, starając się jedynie o zaspokojenie swych żądz.

Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.

Bóg wezwał nas przez Ewangelię,
abyśmy dostąpili chwały Pana naszego, Jezusa Chrystusa.

Słowa Ewangelii według św. Marka

9, 30-37

Jezus i Jego uczniowie przemierzali Galileę, On jednak nie chciał, żeby ktoś o tym wiedział. Puczał bowiem swoich uczniów i mówił im: „Syn Człowieczy będzie wydany w ręce ludzi. Ci Go zabiją, lecz zabity, po trzech dniach zmartwychwstanie”. Oni jednak nie rozumieli tych słów, a bali się Go pytać. Tak przyszli do Kafarnaum. Gdy był już w domu, zapytał ich: „O czym to rozprawialiście w drodze?” Lecz oni milczeli, w drodze bowiem posprzeczali się między sobą o to, kto z nich jest największy. On usiadł, przywołał Dwunastu i rzekł do nich: „Jeśli ktoś chce być pierwszym, niech będzie ostatnim ze wszystkich i sługą wszystkich”. Potem wziął dziecko, postawił je przed nimi i objawszy je ramionami, rzekł do nich: „Kto jedno z tych dzieci przyjmuje w imię moje, Mnie przyjmuje; a kto Mnie przyjmuje, nie przyjmuje Mnie, lecz Tego, który Mnie posłał”.



KALENDARYUM LITURGICZNE

23 września

Wspomnienie św. Pio z Pietrelciny, prezbitera
Prz 3, 27-35; Ps 15, 1b-5; Łk 8, 16-18

24 września

Prz 21, 1-6. 10-13; Ps 119, 1. 27. 30. 34-35 i 44; Łk 8, 19-21

25 września

Dzień powszedni albo wspomnienie bł. Władysława z Gielniowa, prezbitera (dla archidiecezji warszawskiej oraz diecezji radomskiej i warszawsko-praskiej)
Prz 30, 5-9; Ps 119, 29. 72. 89. 101. 104. 163; Łk 9, 1-6

26 września

Dzień powszedni albo wspomnienie św. męczenników Kosmy i Damiana albo wspomnienie świętych męczenników Wawrzyńca Ruiz i Towarzyszy
Koh 1, 2-11; Ps 90, 3-6. 12-14. 17; Łk 9, 7-9

27 września

Wspomnienie św. Wincentego a Paulo, prezbitera
Koh 3, 1-11; Ps 144, 1b-4; Łk 9, 18-22

28 września

Wspomnienie św. Wacława, męczennika, albo bł. Michała Sopoćki, prezbitera (w Białymstoku)
Koh 11, 9 – 12, 8; Ps 90, 3-6. 12-14. 17; Łk 9, 43b-45



foto. PAP/EPA/Alessandro Di Meo

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

KIEDY WSZYSTKO SIĘ ZMIENIA

W rzeczywistości, aby poznać Pana, nie wystarczy coś o Nim wiedzieć, ale trzeba Go naśladować, pozwolić, aby nas dotknęła i przemieniła Jego Ewangelia. Oznacza to, że chodzi o relację z Nim, spotkanie, które zmienia życie. Mogę mieć szeroką wiedzę o Jezusie, ale jeśli Go nie spotkałem, to jeszcze nie wiem, kim jest Jezus. Potrzebne jest to spotkanie, które zmienia życie, zmienia sposób bycia, sposób myślenia, relacje z braćmi i siostrami, gotowość do akceptacji i przebaczenia, wybory dokonywane w życiu. Wszystko się zmienia, jeśli naprawdę poznałeś Jezusa!

Po modlitwie Anioł Pański, 15 września

NIECH USTANĄ WOJNY

Nie zapominajmy o wojnach, które zraszają świat krwią. Myślę o udręczonej Ukrainie, Mjanmie, myślę o Bliskim Wschodzie. Ile niewinnych ofiar? Myślę o matkach, które straciły synów na wojnach. Ileż unicestwionych młodych istnień! Myślę o Hershu Goldbergu Polinie, znalezionym martwym 10 września wraz z pięcioma innymi zakładnikami w Gazie. W listopadzie ubiegłego roku spotkałem jego matkę Rachel, której humanizm wywarł na mnie ogromne wrażenie. Wspieram ją w tej chwili. Modlę się za ofiary i stale jestem blisko wszystkich rodzin zakładników. Niech ustanie konflikt w Palestynie i Izraelu, niech ustaną akty przemocy, niech ustanie nienawiść, niech zakładnicy zostaną uwolnieni, niech będą kontynuowane negocjacje i niech zostaną znalezione rozwiązania pokojowe.

Po modlitwie Anioł Pański 15, września

SPOTKANIE DZIECI I DZIADKÓW

Jesteście młodym narodem, nie ze względu na waszą kulturę i osadnictwo na tej ziemi, które są bardzo stare, lecz ze względu na fakt, że około 65 proc. mieszkańców Timoru Wschodniego ma mniej niż 30 lat. Myślę o dwóch krajach europejskich, gdzie średnia wieku wynosi 46 i 48 lat. A tutaj 65 proc. ma mniej niż 30 lat; możemy założyć, że średnia wieku wynosi około 30 lat. To jest bogactwo. Entuzjazm, świeżość, nastawienie na przyszłość, odwaga, zaradność, tyt powe dla młodych, w połączeniu z doświadczeniem i mądrością osób starszych tworzą opatrnościową kompilację wiedzy i szcudrego rozmachu w kierunku jutra. I tu pozwolę sobie przedstawić pewną radę: zbliżcie do siebie dzieci i dziadków! Spotkanie dzieci i dziadków prowadzi do mądrości. Proszę o tym pomyśleć. Połączone ze sobą młodzieńczy entuzjazm i mądrość są wielkim zasobem i nie pozwalają na bierność, a tym bardziej na pesymizm.

Przemówienie do władz Timoru Wschodniego, Dili, 9 września

W 1919 r. w Puszczy Białowieskiej został odstrzelony ostatni żubr żyjący na wolności. Dziś w Europie żyje ponad 10 tys. żubrów. Wszystko dzięki wysiłkowi ludzi gotowych do współpracy ponad podziałami.

„Ile warte jest życie jednego, choćby i ostatniego żubra, gdy w domu dzieci przymierają głodem?” – pytał Wojciech Sobociński w książce „Rogate dusze” poświęconej ratowaniu żubrów. Za wybicie żubrów – sugerował – winić należy raczej tych, którzy wywołali I wojnę światową, niż tych, którzy ratowali się kłusownictwem od śmierci głodowej. Co prawda Paweł Bark, w 1919 r. dowódca straży obywatelskiej w Puszczy Białowieskiej, twierdził, że żubry nie nadają się do jedzenia („Mięso żubrów jest twarde, niesmaczne i ciężkostrawne. Posiada do tego wielką ilość grubych i niemożliwych do usunięcia żył”). Chyba jednak nie doceniał głodu, jaki panował w tych okolicach od wkroczenia tam wojsk niemieckich w 1915 r. do zakończenia działań wojennych między Polską a bolszewicką Rosją w 1920 r.

Do wybuchu I wojny światowej populacja żubrów – chronionych rosyjskim prawem – była stabilna. W 1914 r. było ich w puszczy 727. W 1919 r. nie został z nich ani jeden. Władysław Szafer, wybitny polski działacz na rzecz ochrony przyrody, odwiedził Puszczę Białowieską w kwietniu tamtego roku. Na miejscu znalazł „olbrzymie wyręby i kości żubrów rozwleczone po całym lesie, żywych zwierząt w Puszczy nie było”.

MYŚLIWI CHRONIĄ

Pomysły na restytucję żubra w Puszczy Białowieskiej zaczęły pojawiać się zaraz po opanowaniu sytuacji na wschodniej granicy. W 1921 r. powstał pierwszy dokument rządowy

postulujący sprowadzenie kilku par żubrów spośród tych kilkudziesięciu osobników, które żyły jeszcze w Europie w hodowlach lub ogrodach zoologicznych. Na to potrzeba było jednak pieniędzy. Kupno żubrów i zorganizowanie ich hodowli oraz ochrony w puszczy stanowiłoby dla państwa spory wydatek. Pojawiły się więc pomysły, jak zapewnić ochronę żubra z prywatnych pieniędzy. Zainteresowanie tym tematem przejawiały dwa środowiska: naukowe i myśliwskie.

Często nie docenia się roli myśliwych w ochronie środowiska, tymczasem w procesie ratowania żubrów

kultury polskiej. Tego rodzaju pomysły, pojawiające się od czasu do czasu w środowisku łowieckim, pomagały w wywieraniu nacisków na rząd, by pomógł ratować żubra. Zanim jednak do tego doszło, polscy działacze na rzecz żubra musieli przełknąć gorzką pigułkę. Prym w ratowaniu tego gatunku zaczęli bowiem wieść Niemcy.

PONAD PODZIAŁAMI

Polscy naukowcy i myśliwi zaangażowani w ochronę żubra chcieli stworzyć w tym celu międzynarodowe towarzystwo. Ideę przedstawił Jan Sztolcman, znany zoolog i my-

Powrót króla

Ignacy Masny



fol. xhz

odegrali oni ważną rolę. Nie chodzi oczywiście o kłusowników, którzy w latach 20. wciąż jeszcze grasowali po Puszczy Białowieskiej, utrudniając opiekę nad stworzonym tam rezerwatem. Nie chodzi też o tych myśliwych, których samo środowisko łowieckie potępiało za nadużycia. Właśnie jednak w organie Polskiego Związku Myśliwych, „Łowiectwie Polskim”, powstał w 1922 r. kolejny pomysł na ratowanie żubra w wydzierżawionym przez konsorcjum myśliwych rezerwacie - oczywiście nie w celach łowieckich, ale po to, by ratować symbol

śliwy, na Międzynarodowym Kongresie Ochrony Przyrody w Paryżu w 1923 r. Przejęcie inicjatywy chciał zaproponować Londyńskiemu Ogrodowi Zoologicznemu z uwagi na jego duże doświadczenie i fundusze. Zanim jednak do tego doszło, dowiedział się, że „w akcji ratowania żubra ubiegli nas Niemcy”. W Berlinie powstało Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra z Kurtem Priemelem, dyrektorem zoo we Frankfurcie, jako prezesem. Dla Sztolcmana musiał być to cios, skoro w liście do Władysława Szafera napisał: „Otóż według mo-

jego zdania, należałoby porozumieć się z dr. Priemelem, jakkolwiek nie może być sympatyczną współpracą z naszymi wcześniejszymi, a mnie odwiecznymi nieprzyjaciółmi”.

Współpraca nie była dla Polaków łatwa. Polski rząd nie chciał oficjalnej reprezentacji w towarzystwie z powodów politycznych – stosunki z Niemcami były bowiem bardzo napięte. W środowisku naukowym także nie brakowało napięć, zwłaszcza na tle wzajemnych oskarżeń o odpowiedzialność za wybicie żubrów w Puszczy Białowieskiej. Mimo to w ramach towarzystwa udało się zrobić pierwsze bardzo ważne kroki w celu odbudowy populacji żubrów. Stworzono księgę rodowodową wszystkich żubrów żyjących w Europie i podjęto wspólne wysiłki w celu ich skuteczniejszego rozrodu. Spotkania towarzystwa były też okazją do ożywionej dyskusji między zwolennikami mieszania żubrów

ze sprowadzonymi z Ameryki bizonami a zwolennikami zachowania czystości gatunku – ta druga koncepcja ostatecznie przeważała.

W MATECZNIKU

Polscy działacze najpierw wywierali nacisk na rząd, aby doszło do oficjalnego udziału Polski w międzynarodowych pracach nad ochroną żubra,

a następnie na Międzynarodowe Towarzystwo Ochrony Żubra, by doprowadzić do uwzględnienia roli Polski w tym procesie. Istniało bowiem za-

grożenie, że to w Niemczech, a nie w Polsce zostanie zorganizowany rezerwat, w którym żubr zostanie wypuszczony na wolność. Jednym z czołowych polskich aktywistów w Towarzystwie był Władysław Janta-Pończyński, myśliwy i pisarz, który stał się *spiritus movens* organizacji w Polsce Walnego Zjazdu Międzynarodowego Towarzystwa Ochrony

Żubra w 1929 r. Dzięki temu środowiska naukowe i myśliwskie miały wreszcie skuteczny środek nacisku na polski rząd, by zakupił żubry i rozpoczął hodowlę w Puszczy Białowieskiej. Zjazd miał się odbyć podczas Powszechnej Wystawy Krajowej w Poznaniu, na której rząd chciał przedstawić jak najwięcej osiągnięć młodego państwa. Od 1929 r. można było zaliczyć restytucję żubra w Puszczy Białowieskiej. Jesienią tegoż roku (czego 95. rocznicę obchodzimy) i latem 1930 r. przywieziono dwa pierwsze żubry: Borsusa i Bisertę. Z czasem dowożono kolejne, a te zamieszkujące puszcę zaczęły się rozmnażać. Do 1939 r. żyło tam już 16 żubrów. „Król kniei polskiej” – jak nazywał żubra Władysław Szafer – wrócił na swoje miejsce.

Jesienią 1929 i latem 1930 r. przywrócono do Puszczy Białowieskiej dwa pierwsze żubry: Borsusa i Bisertę.

Autor jest historykiem, pracownikiem Centrum Myśli Jana Pawła II

redakcja@idziemy.com.pl



Tradycje religijne w rodzinie

„Rodzina jest sobą, jeżeli buduje się na takich odniesieniach, na wzajemnym zaufaniu, na zawierzeniu wzajemnym. Tylko na takim fundamencie można też budować proces wychowania, który stanowi podstawowy cel rodziny i jej pierwszorzędną zadanie”.

Jan Paweł II, *Homilia*, Wrocław, 21 czerwca 1983 r.

Rodzina jest wspólnotą, w której podtrzymuje się tradycje oraz pamięć istotnych dla rodziny wydarzeń (np. urodzin, imienin, dnia matki, dnia ojca). Tradycje rodzinne odgrywają ważną rolę w kształtowaniu charakteru człowieka, są one niejako miernikiem więzi emocjonalnej w rodzinie, przez co stanowią ogromną wartość wychowawczą.

Istotne w życiu rodziny są święta kościelne i uroczystości religijne czy też dni związane z przyjmowaniem sakramentów czy kolejnymi rocznicami ślubu. Ważnym elementem jest również pamięć o zmarłych w rodzinie. Wspólna modlitwa za nich, dbanie o groby najbliższych – warto wprowadzać w ten zwyczaj także dzieci. Przeżywanie wydarzeń religijnych łączy w sobie dwa wymiary – duchowy (pogłębia naszą więź z Bogiem) oraz emocjonalny (łączy rodzinę przez wspólne przygotowania do uroczystych wydarzeń).

Ważnym dniem w życiu rodziny jest niedziela. To dzień poświęcony w sposób szczególny Bogu, ale także pogłębianiu relacji z drugim człowiekiem – szczególnie w rodzinie. Warto powrócić do tradycji zakładania najlepszego ubrania w niedzielę i święta, wspólnego wyjścia na Eucharystię, wspólnej modlitwy czy też rodzinnego rozważania czytań Pisma Świętego. Pięknym zwyczajem tego dnia są rodzinne spotkania przy stole. Dlatego szczególnie w niedzielę warto zadbać o odpowiednią oprawę spożywanych posiłków: elegancki obrus, świąteczną zastawę, odpowiednie podanie dań itp. Warto także w tym dniu pomyśleć o odwiedzeniu rodziny czy wspólnym spędzeniu czasu (np. na spacerze, zwiedzaniu ciekawych miejsc czy wspólnych grach i zabawach w domu).

ZADANIE

- Zaplanujcie swoją wymarzoną rodzinną niedzielę. Niech każdy z członków rodziny wskaże swój pomysł na przeżycie tego dnia. Zrealizujcie te pomysły – w jedną, wybraną niedzielę lub podczas kilku kolejnych niedziel.
- Zaplanujcie, jak przygotujecie się do urodzin/imienin każdego z członków rodziny.



Program duszpasterski
Kościół w Polsce
na rok 2023/2024

O czasowniku *zdychać*



dr hab. Tomasz Korpysz

Po ogólnych rozważaniach na temat stosunku do zwierząt i ich śmierci oraz językowych konsekwencjach, jakie przynosi jego dokonująca się na naszych oczach zmiana, czas przejść do zapowiadanego konkretnie. Dlaczego tak wiele osób współcześnie protestuje przeciwko mówieniu, że jakieś zwierzę *zdycha*? Dlaczego słowo to wywołuje tak wiele negatywnych emocji?

Jeśli spojrzymy na ten problem historycznie, to okaże się, że pierwotnie czasownik ten był neutralnym określeniem śmierci zwierzęcia, odróżniającym ją (ale nie wartościującym jej negatywnie) od śmierci człowieka. Zresztą widać to w jego strukturze, w której czytelny jest związek z takimi neutralnymi wyrazami, jak *dech* i *dech*; etymologicznie rzecz ujmując, *zdechnąć* to inaczej 'wyzionąć ducha, oddać ostatni dech/ostatnie tchnienie'.

Jednak nasi przodkowie wcześniej zaczęli stosować tę nazwę do ludzi – po to, by kogoś obrazić przez swego rodzaju zrównanie ze zwierzętami, a więc radykalne obniżenie pozycji w świecie (to znany proces, obecny do dziś: używanie do ludzi słownictwa odnoszącego się pierwotnie do zwierząt niemal zawsze niesie negatywne konotacje). O tym, że musiało być to dość powszechne i społecznie utrwalone,

świadczy opis z opublikowanego w 1621 r. słownika Knapusza: „zdycha bydło, ptastwo, ryby abo zły jaki człowiek”.

Słowniki późniejsze poświadczają to, że czasownik *zdychać* odnosił się prymarnie do zwierząt i był wówczas neutralny, a jeśli stosowano go do ludzi, to jedynie do tych, którzy byli przez nadawcę wartościowani negatywnie. I tak jest do dzisiaj: najnowszy, wciąż powstający, ale już dostępny w internecie „Wielki słownik języka polskiego” zawiera taką oto charakterystykę interesującego nas wyrazu: 1. o zwierzęciu: 'kończyć życie', 2. o ludziach: pot[ocznie] 'z bardzo silnym nacechowaniem ekspresywnym: umierać' (poza tym słownik notuje jeszcze kilka innych typów kontekstów, m.in. takich, w których mowa jest o roślinach lub urządzeniach).

Współcześnie mamy do czynienia z procesem, którego te słownikowe definicje nie chwytają. Otóż ludzie, którzy mają osobisty stosunek do zwierząt, zaczynają też inaczej o nich mówić. W tej sytuacji nie dziwi to, że negatywne konotacje czasownika *zdychać*, do niedawna obecne tylko w połączeniach z rzeczownikami osobowymi, uaktywniają się (przynajmniej dla części użytkowników) w kontekstach odnoszących się do zwierząt. Skoro mówienie o kimś, że *zdechł*, jest sygnałem jego negatywnej oceny, to podobnie jest z mówieniem o ulubionym zwierzęciu. I to dlatego miłośnicy zwierząt wolą mówić, że one *odchodzą* lub *umierają*.

Zgaga i jej przyczyny



Izabela Pakulska

Coraz częściej spotykam pacjentów skarżących się na zgagę, czyli uczucie pieczenia lub palenia w przełyku. Zwykle dolegliwości pojawiają po spożyciu słodkich, pikantnych, tłustych lub kwaśnych potraw, a także po alkoholu i kawie. Dyskomfort może wystąpić też po jedzeniu krótko przed snem.

Przyczyną zgagi najczęściej jest refluks żo-

łądkowo-przełykowy, czyli cofanie się bardzo kwaśnego soku żołądkowego do przełyku. U osób zdrowych takiemu zarzucaniu treści pokarmowej zapobiega zwieracz przełyku (LES), który po przejściu pokarmu powinien się kurczyć. Napięcie zwieracza mogą zmniejszać niektóre leki (np. doustne leki antykoncepcyjne czy niektóre leki stosowane w przewlekłym zapaleniu oskrzeli). Otyłość, ciąża, obfity posiłek – to także czynniki zmniejszające napięcie zwieracza. Kwaśna treść żołądkowa, cofając się, uszkadza błonę śluzową

przełyku, co może powodować nie tylko dolegliwości, ale z czasem także uszkodzenie przełyku. Zgaga może być też objawem zapalenia żołądka, wrzodów żołądka lub dwunastnicy, a także przepukliny rozworu przełykowego przepony. Dlatego jeśli dolegliwości trwają dłużej lub pojawiają się częściej, konieczna jest dokładniejsza diagnostyka i celowane leczenie farmakologiczne.

Podstawowym badaniem w diagnostyce zgagi, poza dokładnym wywiadem lekarskim, jest gastroskopia. Badanie polega na wprowadzeniu przez usta endoskopu, czyli urządzenia pozwalającego nie tylko na obejrzenie przełyku,

żołądka i dwunastnicy, ale także na pobranie wycinków z miejsc podejrzanych, a w razie potrzeby – nawet na zatrzymanie krwawienia.

Trzeba pamiętać, że uczucie pieczenia za mostkiem może być objawem choroby niedokrwiennej serca! Wówczas dolegliwości mają związek raczej z wysiłkiem fizycznym, a nie z posiłkami. W razie wątpliwości trzeba skontaktować się z lekarzem.

Najważniejszą metodą zapobiegania zgadze jest unikanie czynników, które do niej doprowadzają. O metodach domowych i farmakologicznych leczenia – w następnym odcinku.

Autorka jest lekarzem

Nie będzie to artykuł ani o szkole, ani o teatrze, ale o... ogrodzie, kwiatkach i nasionach. Temat podsunęło mi samo życie. Kilkudniowy pobyt w rodzinnym domu letniskowym był urozmaicony zbieraniem nasion kwiatów, które w przyszłym roku na nowo upiększą rabaty. Nie będzie zapewne nowością dla Czytelników, że kwiaty rozmnażają się przez cebulki, kłącza, nasiona lub ukorzenienie pędów. Przy dobrej pogodzie czas mamy do połowy października, ale nie trzeba czekać na ostatni dzwonek i jeśli kwiaty przekwitły, a rozmnażają się przez siew, warto już pozbierać nasiona. Nie będę tu omawiać każdego kwiatka, ale ograniczę się do kilku.

Pierwsza będzie akşamitka, z rodziny astrowatych. Jej intensywny zapach ogranicza rozwój chwastów i odstrasza szkodniki glebowe. Urywa-

Ostatni dzwonek

Joanna Lenkiewicz



foto: Joanna Lenkiewicz

my uschły łepki kwiatostanu, delikatnie rozgniatamy w palcach i wysypujemy czarne pręciki, które są nasionami. Pozostawiamy jeszcze na słońcu do całkowitego wysuszenia, a następnie wysypujemy koniecznie do papierowej torebki lub kartonika.

Nasiona majestatycznego słonecznika też nadają się do zebrania. Obcina-

my słonecznik w fazie, w której z łatwością z całej powierzchni można strząść obeschły kwiatostan z nasion. Następnie pozostawiamy nasiona na słońcu na dwa dni do podeschnięcia. Przechowujemy w papierowej, przewiewnej torebce lub kartoniku.

Na koniec dziwaczek. Uroczę, kolorowo kwitną-

ce, niewymagające kwiaty, które przybyły do nas z Meksyku. Nasiona przypominają ziarna pieprzu. Są łatwe do zbierania, oczywiście jeśli nie przegapi się ostatniego dzwonka. Wystarczy podłożyć kawałek materiału pod kwiat, potrząsnąć, a ziarenka same wypadną. Jak w przypadku poprzednich nasion pamiętajmy o ich wysuszeniu, najlepiej na słońcu. Oczywiście co za dużo, to niezdrowo, przy słonecznej pogodzie wystarczy dzień lub dwa.

A w bonusie kilka słów o lawendzie. Tu warto zostawić kilka przekwitniętych kwiatów do zimowania w ogródku, gdyż nasiona lawendy do prawidłowej wegetacji potrzebują przemrożenia. Nasiona zbiera się dopiero po przymrozkach. Ech, lato, lato – i już po lecie!

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – nabycie towaru
- 2 G – słowna scysja
- 3 D – taniec kubański
- 4 A – plama w zeszyście
- 4 G – Lupin, włamywacz
- 5 C – metale alkaliczne
- 6 A – miejski zwierzynek
- 6 E – przed omikronem
- 6 I – baryczny dołek
- 7 C – pisemna obietnica
- 8 A – pasmo górskie
- 8 G – w parze z igłą
- 9 D – pulsowanie serca
- 10 A – matka Perseusza
- 10 G – majowa solenizantka

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2				4							
3											
4	3										
5						2					
6											
7			1								
8									5		
9											
10				6							
11											

PIONOWO

- A 4 – składnik szkła
- B 1 – bożek kananejski
- B 8 – akcja zbrojna
- C 4 – oszczer złotawy
- D 1 – podłużny makaron
- D 7 – pracuje na morzu
- E 2 – bezludna wyspa
- F 5 – metal najcięższy
- G 2 – dar łaski Bożej
- H 1 – dwutlenek krzemu
- H 7 – narzędzie żeńca
- I 4 – część parlamentu
- J 1 – wzniosłe myśli
- J 8 – narkotyczny krzew
- K 4 – część gryba

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 4 października na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Wiem, wiem. Ona się dopiero zaczyna. Mimo wszystko mogę już napisać, że dla kibiców polskiego futbolu jesień powinna być dobra. Reprezentacja Michała Probiezra drugą część roku rozpoczęła znakomicie. Zwycięstwo nad Szkocją, na jej terenie naprawdę ma dużą wartość. Przecież w Glasgow w eliminacjach ostatnich mistrzostw Europy zęby potrafili sobie połamać Hiszpanie. Nasi reprezentanci na początku sezonu w klubach mają kłopoty – wystarczy wspomnieć o pomocnikach Piotrze Zielińskim czy Jakubie Moderze – a Szkoci dla każdego są rywalem niewygodnym. Nawet gdy mają problemy kadrowe, umiają sprawić niespodziankę. Nasz ostatni mecz z tym rywalem pokazał coś ważnego. Polacy zdołali się podnieść, i to w trudnym momencie. Kiedy się traci dwubramkowe prowadzenie, w głowie kłębią się różne myśli. Biało-czerwoni nie skupiali się jednak tylko na tym, by ze Szkocji przywieźć punkt. Po-



Liga Narodów, mecz Chorwacja-Polska (1:0) w Osijeku

foto: PAP/Piotr Nowak

Dobra jesień

Mariusz Jankowski

walczyli o pełną pulę i odnieśli niezwykle cenne zwycięstwo. Ta wygrana ma ogromną wartość, było za co chwalić polskich piłkarzy... Jednak nie dało się także nie zauważyć, że mo-

mentami nasza reprezentacja grała źle.

I niestety, to gorsze oblicze zaprezentowała w Osijeku. Wyjazd do Chorwacji był kompletnie nieudany. W ogóle nie graliśmy tam w piłkę. Byliśmy bezzębni oraz bezradni. Bolało, że w tak wielu elementach odstawaliśmy od Chorwatów. Oni mieli oczywiście w swoich szeregach profesora Lukę Modrića, lecz poza tym pokazali naszym piłkarzom, jak wiele im jeszcze brakuje, by walczyć jak równi z równymi z mocną drużyną. Po dwóch meczach Ligi Narodów mamy trzy punkty – i jest to mimo wszystko niezły punkt wyjścia. To wciąż dla kadry trenera Probiezra może być dobra jesień. Trzeba jednak pokazać więcej atu-

tów, gdyż na dziś nadal nie wiemy, na co stać naszą reprezentację.

Tej jesieni w europejskich pucharach zobaczymy też piłkarzy Jagiellonii i Legii. Liga Konferencji to wprawdzie nie Liga Mistrzów, ale... w tych rozgrywkach również można zrobić dobre rzeczy. To miejsce, w którym nasze drużyny powinny czuć się dobrze, gdyż jest ono skrojone dokładnie pod ekipy należące na razie w Europie do średniaków. Dzięki dobrej grze w Lidze Konferencji jest szansa choćby na to, by regularnie zdobywać punkty do krajowego rankingu UEFA. Zespoły z Białegostoku i Warszawy zagrają więc także dla swoich ligowych rywali. Powalczą o to, by z roku na rok naszym klubom było łatwiej w Europie. I mam nadzieję, że zarówno dla Jagiellonii, jak i dla Legii będzie to udana, dobra jesień. Aby tak się stało, potrzebne będą zwycięstwa. Mamy prawo ich oczekiwać, bo obie polskie drużyny trafiły na przeciwników, którzy bez dwóch zdań są w zasięgu. Dlatego celem musi być awans do wiosennej części rozgrywek. Dostrzegam słabości naszej reprezentacji i wiem, że polskie kluby potrafią zawieść nawet wtedy, gdy się tego nie spodziewamy – a jednak mimo to gorąco wierzę w dobrą polską piłkarską jesień.

Luka Modrić po meczu Chorwacja-Polska



foto: PAP/Piotr Nowak

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



**NN
W**

GDYNIA
4-7.10.2024
WSTĘP WOLNY

RP

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

16

FESTIWAL FILMOWY NNW

ORGANIZATORZY

SCENA
KULTURY

GDYNIA
MIĘDZYNARODOWY
FESTIWAL

unesco

DOFINANSOWANO ZE ŚRODKÓW MINISTRA KULTURY
I DZIEDZICTWA NARODOWEGO



Ministerstwo Kultury
i Dziedzictwa Narodowego

WSPÓLFINANSOWANIE

POLSKI
INSTITUT
SZTUKI
FILMOWEJ

PARTNER

GRUPA
CEDROB
www.grupacedrob.pl

PARTNER INSTYTUCJONALNY

INSTITUT
KRAJOWY
KINEMATYKI

PATRONI MEDIALNI

Radio **Wnet**

Czas
Gdynia

SIECI

wPolityce.pl

SUPER
express

to co

RZECZY

BIULETYN IPN

idziemy

niezależna.pl

tysol.pl

GAZETA POLSKA



fundacja
uskrzydla my



SuperDrob

Poznaj
wszystkie
nasze marki!

... Odkrywaj ich szeroki asortyment :)

